



Karpacki Przeгляд Społeczno- Kulturalny

Карпатський соціокультурний огляд

Karpaty – unikalne, jeśli tak to pod jakim względem?



Projekt „Świat karpaccich rozet” wchodzi powoli w kluczowy czas swojej realizacji. Do dotychczasowych działań popularyzacyjno-edukacyjnych, które opisujemy na łamach naszego periodyku, dołączyło seminarium naukowe, w czasie którego historycy sztuki, architekt, etnolog i rzemieślnik zajęli się zagadnieniem wyjątkowości dziedzictwa kulturowego tej części Karpat. Streszczenia trzech referatów można znaleźć w tym numerze.

Przewodnym tematem numeru jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie - na jakiej płaszczyźnie: artystycznej, rękodzielniczej, a może związanej z tradycją, Bojkowszczyzna i Huculszczyzna zostawiły po sobie unikalne przesłanie? Wyjazdy badawcze w Karpaty Wschodnie pozwalają ich uczestnikom na interesujące obserwacje, z którymi – w postaci tekstów - dzieli się z nami. Należą do nich materiały o warsztatach pisankarskich czy opisujących tradycję i współczesność wytwarzania liżnyków. Ważnym elementem tego sposobu patrzenia na region jest krótki, zaledwie sygnalizujący zjawisko, tekst o symbolu łuku Karpat związanego z charakterystycznym detalem zdobniczym tego obszaru. Ginące w pomrokach dziejów pochodzenie „kwiatu życia”, znajdowane w Europie na różnych szerokościach geograficznych, tu w Karpatach stało się jakby esencją miejsca; z jednej strony będąc „tylko” dekoracją, ale z drugiej pełniąc ważne funkcje magiczno-ochronne. I co istotne „żywe” do dzisiaj.

Temat Huculszczyzny, ale pod kątem gospodarki szalaszniczej, podejmuje z kolei autor tekstu o tradycjach pasterskich tego regionu. Warto też wiedzieć, że pasterze z tych terenów Karpat chętnie są zatrudniani w Polsce, aby wspomóc działania reaktywujące pasterstwo na obszarach podgórskich w południowo-wschodniej części naszego kraju.

Z kolei w obszarze dotyczącej naszych – beskidzkich – doświadczeń związanych z promocją elementów tradycji i kultury warto przeczytać teksty o Powojennych Targach Końskich w Lutowiskach (imprezy nawiązującej do czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów) czy o niezwykle interesującym pomysle utworzenia Bieszczadzkiej Szkoły Rzemiosła w Uhercach Mineralnych. ■

Zapraszam do lektury.
Adam Cyło

Проект «Світ карпатських розет» поступово входить у ключовий етап своєї реалізації. До вже наявних популяризаторсько-навчально-дослідних заходів, які ми описуємо на сторінках нашого журналу, було додано науковий семінар, під час якого історик мистецтва, архітектор, етнолог і ремісник зайняли питанням унікальності культурної спадщини цієї частини Карпат. Короткі резюме трьох рефератів Ви можете знайти в цьому номері.

Головною темою номеру є пошук відповіді на запитання – у якій площині: художній, ремісничій, а може, пов'язаній із традицією, Бойківщина та Гуцульщина залишили після себе унікальне послання? Дослідні поїздки в Східні Карпати дозволяють їхнім учасникам провести цікаві спостереження, з якими – у вигляді текстів, – вони діляться з нами. Серед них ми знайдемо матеріали про майстерні писанок або такі, у яких описуються традиції та сучасність виготовлення ліжників. Важливим елементом у цьому способі погляду на регіон є невеличкий, який лише сигналізує про це явище, текст про символ Карпатської дуги, пов'язаний із характерною декоративною деталлю цього регіону. Походження «квіту життя», що його знаходили в різних географічних широтах Європи, зникає в сутінках історії, але тут, у Карпатах, він стає ніби сутністю місця; з одного боку, будучи «лише» прикрасою, але з іншого, виконуючи важливі магічно-захисні функції. І, що особливо важливо, він продовжує «жити» й у наш час.

Тему Гуцульщини, але з погляду шалашної господарки, розкриває, зі свого боку, автор тексту про пастирські традиції цього регіону. Варто також згадати, що пастухи з цієї частини Карпат охоче наймаються на роботу в Польщі, щоби допомогти у відновленні скотарства в передгірних районах на південному сході нашої країни.

Зі свого боку, у розділі про наш – бескидський – досвід, пов'язаний із популяризацією елементів традиції і культури, варто прочитати тексти про Післявоєнні кінські виставки-ярмарки в Літовищах (заходи, що нагадують про часи Речі Посполитої двох народів) або про надзвичайно цікаву ідею створення Бещадської школи ремесел в Угерцях Мінеральних. ■

Приємного читання.
Адам Сіло

Projekt „ŚWIAT KARPACKICH ROZET - DZIAŁANIA NA RZECZ ZACHOWANIA KULTUROWEJ UNIKALNOŚCI KARPAT” finansowany ze środków Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020.

Niniejszy dokument został przygotowany przy pomocy finansowej Unii Europejskiej, w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Odpowiedzialność za zawartość tej publikacji leży wyłącznie po stronie Stowarzyszenia „Pro Carpathia” i nie może być w żadnym przypadku traktowana jako odzwierciedlenie stanowiska Unii Europejskiej, IZ lub Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020.

W numerze:

Projekt Polsko-ukraińskie spotkanie w Hoczwi	3 <i>Lidia Widak</i>
Projekt: seminarium naukowe Kalendarzowe zwyczaje i obrzędy ...	4 <i>prof. Wołodmyr Hałajczuk</i>
Projekt: seminarium naukowe Kosowska ceramika: tradycja i nowoczesność	6 <i>Serhij Dutka</i>
Projekt: seminarium naukowe Architektura sakralna pogranicza ...	8 <i>Andrzej Żygadło</i>
Projekt Trzecie „etnograficzne” spotkanie ukraińskich ...	10 <i>Kasper Bosek</i>
Rozmowa z... 12 lat trudnej i odpowiedzialnej pracy	13
Karpaccie historie Warsztaty pisankowe Marii Kiraszczuk	17 <i>Iga Cichoń</i>
Karpaccie historie Zapomniana sztuka - liżnykarstwo	18 <i>Iga Cichoń</i>
Symbole Szlakiem karpaccich rozet	20 <i>Iga Cichoń</i>
Historia Huculowie - pasterze Wschodnich Karpat	21 <i>Jakub Pawłowski</i>
Bieszczadzkie historie Targi końskie w Lutowiskach	23 <i>Krzysztof Zieliński</i>
Zabytki w Karpatach Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców ...	24 <i>Юрій Лобан</i>
Bieszczadzkie historie W warsztacie stolarskim	28 <i>Justyna Warecka</i>
Turystyka Szkoła ginących zawodów	31 <i>Krzysztof Zieliński</i>
Entomologia Karpat Reliktowe gatunki chrząszczy	32 <i>dr inż. Tomasz Olbrycht</i>
Karpaccie historie Niezwyczajne Muzeum w Kosmaczu	34 <i>Iga Cichoń</i>
Karpaccy beskidnicy Śmierć Dobosza	35 <i>Rafał Grosz</i>
Legendy Karpat Na pal go!, Orzeł nad orłami, Dobosz...	38 <i>Andrzej Potocki</i>

Przegląd

Karpaccie Socjokulturowy Ogląd

Redakcja: 35-032 Rzeszów, ul. Śreniawitów 6/1a
tel. 698 902 259,
e-mail: acylo@wp.pl

Redaktor prowadzący: Adam Cyło

Redakcja: K. Bosek, I. Cichoń, S. Dufka, R. Grosz, W. Hałajczuk, T. Olbrycht, J. Pawłowski, A. Pieniżek, A. Potocki, J. Warecka, L. Widak, D. Zawistowski, K. Zieliński, A. Żygadło, I.O. Loban

Druk/skład/tamania: Drukarnia Papiirus, Jarosław

Nakład: 1000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy. ISSN 2544-9028

© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Carpathia”

Z czasopismo bezpłatne

Nr 4 (34) 2019

gospodarka Podkarpacka.pl

Wydawca: Regionalny portal gospodarczy

www.gospodarkaPodkarpacka.pl

Wydawca: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju

i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”

www.facebook.com/szlak.woloski/

www.procarpathia.pl

www.skarbypodkarpackie.pl

www.podkarpackiesmak.pl

www.zielonepodkarpacie.pl

www.karpaty-turystyka.pl

www.e-procarpathia.pl

fot. Dorota Chojanowska Bogactwo elementów dekoracyjnych rękodziela huculskiego



Lidia Widak

Polsko-ukraińskie spotkanie w Hoczwi Польсько-українська зустріч у Гічві

W dniach 28-29 sierpnia br. w bieszczadzkiej Hoczwi odbyło się posiedzenie Komitetu Sterującego oraz seminarium naukowe zorganizowane w ramach projektu „Świat karpackich rozet” przez Stowarzyszenie „Pro Carpathia”. W ramach Komitetu zorganizowano wizytę studyjną do Bieszczadzkiej Szkoły Rzemiosła w Uhercach Mineralnych jako ośrodka wykorzystującego w swojej działalności dziedzictwo kulturowe regionu.

Podczas seminarium wysłuchano wykładów o budownictwie ludowym w Karpatach Wschodnich dr. inż. arch. Marka Gransickiego (PWSZ w Krośnie), o dawnych i współczesnych tradycjach i obyczajach Bojków prof. Wołodymira Hałajczuka z Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego. Dużym zainteresowaniem cieszyła się prezentacja ukraińskiego twórcy ceramiki Serhija Dutki z Kosowa. O architekturze sakralnej pogranicza polsko-ukraińskiego mówił mgr Andrzej Żygadlo. ■

28–29 серпня цього року в бещадській Гічві відбулося засідання Керівного комітету та науковий семінар, організований у межах проекту «Світ карпатських розет» Асоціацією «PRO CARPATHIA». У межах Комітету було організовано ознайомчу поїздку до Бещадської школи ремесел в Угерцях Мінеральних як до центру, що використовує у своїй діяльності культурну спадщину регіону.

Під час семінару можна було послухати лекції про народне будівництво в Східних Карпатах доктора інж. арх. Марка Грансіцького (Державна Вища Професійна Школа в Кросні), про давні та сучасні традиції та звичаї бойків проф. Володимира Галайчука зі Львівського національного університету. Великим інтересом користувалася презентація українського творця кераміки Сергія Дутки з Косова. А про сакральну архітектуру польсько-українського прикордоння оповідав магістр Андрій Жигадло. ■



Krzysztof Zieliński (5)



Kalendarzowe zwyczaje i obrzędy Wojkowszczyzny

Традиційні календарні звичаї та обряди Бойківщини

Tradycyjna kultura duchowa Bojków jest bogata i zróżnicowana. W pełni dotyczy to również obszaru zwyczajów i obrzędów kalendarzowych. W swoim czasie poszczególne tereny Bojkowszczyzny badali szczegółowo Mychajło Zubrycki, František Řehoř, Zofia Strzetelska-Grinberg, Filaret Kolessa, Iwan Franko. Badania te trwają zresztą do dziś.

Pośród świąt na początku zimy w kontekście obrzędowym wyróżnia się Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny lub pierwsza Kolęda. W dniu Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny przestrzegano zwyczaju pierwszego podłaznika. Jeszcze był podłaznik na Boże Narodzenie i na Stary Nowy Rok. Od podłaznika, czyli od osoby, która pierwsza weszła do chaty, rzekomo zależał dobrobyt w ciągu całego roku. To mógł być zarówno człowiek (najlepiej, gdy pierwszym wejdzie chłopiec), jak i zwierzę, dlatego też wprowadzano do wnętrza jagnię, psa, koguta, itp.

Na św. Andrzeja chłopaki robili „straty” na tych dworach, gdzie były niezamężne dziewczyny; z kolei te ostatnie wróżyły na temat przyszłych narzeczonych. Przyciąga uwagę andrzejkowy zwyczaj „siania konopi”, któremu w poszczególnych miejscowościach Bojkowszczyzny towarzyszyły palenie ognisk i specjalne śpiewy.

Wśród zwyczajów i obrzędów bożonarodzeniowych oraz na Święto Jordanu wyróżniają się te, które związane są z kutią, chlebem obrzędowym (pałanią, wasylińkiem itp.), ustawianym w kącie chaty snopem-diduchem itp. W Wigilię gospodarze wróżyli w intencji urodzaju, bronili domu, siedliska przed „siłami zła”. Główne motywy obrządków bożonarodzeniowych i jordanowych to obyczaj zaduszny, rolniczy i związany z hodowlą bydła. Gospodarze oczekiwali pomocy od dusz zmarłych krewnych, starali się zapewnić dobry urodzaj ziarna, konopi, owoców. Dotyczyło to również wypasu i przychówku bydła, nośności kur, rozmnażania pszczół, a nawet pomyślnego zbierania grzybów w lesie. Efektowny jest np. przednoworoczny zwyczaj zdobienia pieca, który występuje na obszarze wschodniej Bojkowszczyźnie. Oryginalna jest również bojkowska kolęda.

Początek wiosny Bojkowie, podobnie zresztą jak i na całej Ukrainie, odliczali od dnia Spotkania (Ofiarowania) Pańskiego, kiedy to, jak się wierzy, „zima spotyka się z latem”. Świeca poświęcona w święto Spotkania Pańskiego miała duże znaczenie w magii meteorologicznej oraz w zapew-



Bojkowie na litografii z 1837 r. / Бойки, літографія з 1837 року, [w:] *Typen polnischer Einwohner, Bojken von Galizien*

Традиційна духовна культура бойків багата і різноманітна. У повній мірі це стосується й царини календарних звичаїв та обрядів. Свого часу окремі терени Бойківщини у цьому аспекті докладно розглядали Михайло Зубрицький, Франтішек Ржегорж, Зофія Стретельська-Гринберг, Філарет Колесса, Іван Франко. Дослідження продовжуються й у наш час.

Серед свят початку зими в обрядовому контексті виділяється Введення, або ж перша Коляда. На Введення дотримувалися звичаю першого полазника. Ще був полазник на Різдво і на старий Новий рік. Від полазника, тобто від того, хто першим увійшов до хати, нібито залежав добробут упродовж цілого року. Це могла бути як людина (найкраще, коли першим зайде хлопчик), так і тварина: заводили ягня, собаку, півня чи ін.

На Андрія хлопці робили «збитки» на тих обійстях, де є дівчата на виданні; ті, у

свою чергу, ворожили на судженого. Привертає увагу андріївський звичай «сіяти коноплі», який в окремих місцевостях Бойківщини супроводжувався паленням вогнищ та спеціальними співанками.

Серед різдвяно-водохресних звичаїв та обрядів виділяються ті, що пов'язані з кутею, обрядовим хлібом (паланицею, василіником тощо), покутнім снопом-дідухом та ін. На Святвечори господарі ворожили на врожай, оберігали обійстя від «нечистої сили». Основними мотивами різдвяно-водохресної обрядовості є поминальний, землеробський і скотарський. Господарі сподівалися сприяння від душ своїх померлих, намагалися забезпечити добрий урожай збіжжя, конопель, садовини; випас і приплід худоби, несучість курей, роїння бджіл, навіть вдалий збір грибів тощо. Колоритним, зокрема, є передноворічний звичай закосичування печі, що побутує на Східній Бойківщині. Своєрідністю відзначається і бойківська коляда.

Початок весни бойки, як і повсюдно в Україні, числять від Стрітєння, коли, як вірять, «стрічається зима з літом». Стрітєнська свічка мала важливе значення у метеорологічній магії, і загалом забезпечення сприятливої погоди було важливою темою обрядовості весняного періоду.

Серед ранньовесняних свят особливе місце займає Благовіщення, до якого, згідно з уявленнями, не можна було чіпати землі, бо та ще «спить». Водночас найбільше звичаїв та обрядів початку весни стосується Великодня. Особливістю Бойківщини було випікання однієї великої па-

Wołodymyr Hałajczuk - ukraiński naukowiec, etnolog

Zakres zainteresowań naukowych: tradycyjna kultura duchowa Ukraińców: rośliny w światopoglądzie Ukraińców, demologia, obrzędowość kalendarzowa Ukraińców.



Володимир Галайчук

- український науковець, етнолог. Сфера наукових зацікавлень: традиційна духовна культура українців: рослини світоглядних уявленнях українців, демонологія, календарна обрядовість українців.



Teodor Axentowicz, *Święto Jordanu*, 1895 r., Muzeum Narodowe w Warszawie
 Теодор Аксентович, *Йорданський день*, 1895, Національний музей у Варшаві, обряд освячення води в пам'ять про Хрещення Господнє

nieniu sprzyjającej pogody, które było ważnym tematem w obrzędach w okresie wiosennym.

Wśród wczesnowiosennych świąt szczególne miejsce zajmuje święto Zwiastowania, przed którym, według wierzeń, nie wolno było ruszać ziemi, bo ona jeszcze „spi”. W tym samym czasie najwięcej zwyczajów i obrzędów początku wiosny dotyczą Wielkanocy. Cechą Bojkowszczyzny było pieczenie jednej dużej baby, którą gospodarz do święcenia niósł w worku osobno, podczas gdy gospodyni nosła koszyk z pozostałymi produktami. Lokalny charakter ma także zwyczaj puszczania skorupek z poświęconych jajek na wodę dla Rachmanów (doskonale istoty, dobre duchy, pośrednicy między niebem a ziemią, mieszkający daleko na Wschodzie), tam też Wielkanoc przypada na połowę Pięćdziesiąticy (Zesłanie Ducha Świętego). Osobliwym jest również zachodniobojkowski wielkanocny zwyczaj Worodaju, którego głównym bohaterem był „dziad” z batem. W sumie liczba bojkowskich zabaw wielkanocnych, a także „wiośnianek”, posiada co najmniej kilkadziesiąt pozycji.

Święto Jurija (Jerzy) jest na Bojkowszczyźnie głównie związane z hodowlą bydła. W ten dzień, a także na Kupalę, szczególnie pilnowano krów przed czarownicami. Na Zielone Świątki, jak i na całej Ukrainie, Bojkowie przyozdabiali kwiatami chaty, obejścia, ogrody i pola. Rodzaje zieleni i jej przeznaczenie różnią się w zależności od rejonu. W wielu bojkowskich wsiach był jeszcze do niedawna zwyczaj obchodzenia na Zielone Świątki lub na św. Piotra tzw. „zapusty”. Było to święto pasterzy, głównymi obrzędowymi atrybutami którego była tyczka i w specjalny sposób wycięty na pastwisku stół. Krowy na Zielone Świątki pędzono na pastwiska, bujnie przyozdobione już rosnącą zielenią.

Sporadycznie chaty przyozdabiano również na Iwana Kupalę (św. Jana). Gdziekolwiek występowała też tradycja skakania wieczorem przez młodych chłopców nad ogniskiem zwanym „sobitku”. W nocy chętna do przygód młodzież i wróżbici wyruszała na poszukiwanie tajemniczego kwiatu paproci. Po obchodach św. Piotra zwyczaj i obrzędy związane są już głównie ze zniwami i pracą w polu. Wyodrębniają się wyobrażenia o świętach związanych z piorunami, a łączone m.in. ze św. Eliaszem, św. Pantaleonem i tzw. Cudem św. Michała Archaniola.

Podsumowując, można stwierdzić, iż pomimo spowodowanych upływem czasu nieuniknionych strat w dziedzinie kultury duchowej, tradycyjne zwyczaje i obrzędy Bojkowszczyzny do dziś są przechowywane w pamięci jej mieszkańców, co zachęca do dalszych poszukiwań i badań etnograficznych. ■



Rytualne skoki przez ogień na obrazie Iwana Iwanowicza Sokolowa, *Noc Kupaly*, 1856 r., Muzeum Sztuk Pięknych Niżny Tagił / I. I. Соколов. Ніч на Івана Купалу. 1856, Нижньотагільський художній музей образотворчих мистецтв

ски, яку господар для освячення ніс у вереті окремо, тоді як господаря несло кошика з рештою продуктів. Локальний характер має звичай пускати шкаралупки від освячених яєць на воду для рахманів, чий Великдень припадає на Переполовиння. Своєрідним є також західнобойківський великодній звичай Вородая, основним персонажем якого був «дід» із пугою. Загалом же перелік бойківських великодніх забав, як і веснянок-гаївок, налічує десятки позицій.

Свято Юрія має на Бойківщині в основному скотарський характер. У цей день, а також на Купалю, особливо пильнували корів від відьом.

На Зелені свята, як і повсюдно в Україні, бойки маїли хати, обійстя, грядки й поле. Асортимент зелени та її призначення відрізняються залежно від місцевості.

У багатьох бойківських селах ще донедавна на Зелені Свята чи на Петра робили «запусти». Це було свято пастухів, основними ритуальними атрибутами якого була віха і по-особливому вирізаний на пасовищі стіл. Корів на Зелені свята гнали з паші, пишно замаєних зеленню.

Спорадично хати замаювали й на Івана Купалю. Подекуди побутувала традиція палити увечері на Купалю собітку, стрибати через вогонь. Уночі цікава до пригоди молодь і ворожили ходили шукати цвіту папороті.

Після Петра звичай та обряди здебільшого пов'язані зі жнивими та роботою в полі. Виділяються уявлення про громові свята: Іллі, Паликопи, Михайлового Чуда та ін.

Загалом можна констатувати, що попри спричинені плином часу закономірні втрати у царині духовної культури, традиційні звичай та обряди Бойківщини донині ще порівняно добре зберігаються у пам'яті респондентів, що спонукає до подальших етнографічних пошуків. ■



Традиційні печі на Хуцулщизніне / Сцени з легенд і звичаїв прикрашали кахельні печі

Kosowska ceramika: tradycja i nowoczesność

Косівська кераміка: традиції та сучасність

Kosowska ceramika tradycyjna jest często nazywa w literaturze „ceramiką huculską”. Jej produkcja była przez wieki skoncentrowana tylko w miejscowości Kosów, a także w sąsiednich Kuty i Pistryń. Zdecydowanie więc bardziej poprawnym określeniem będzie używanie terminu ceramika kosowska.

W swojej prezentacji Serhij Dutka uwidocznił pochodzenie klasycznej „kosowskiej” ceramiki poprzez specyficzną technologię jej produkcji, która przyszła w tę część Europy ze wschodu (Chiny, Iran) i rozwinęła się na obszarze Bułgarii, Cypru, Włoch. Pierwsza część referatu była swoistą „wycieczką” w przeszłość, dzięki czemu słuchacze mogli zrozumieć, jak wyglądała droga rozchodzenia się technologii produkcji „trójbarwnej” ceramiki. Zaprezentowano znane przykłady „trójbarwnej” ceramiki i „ceramiki sgraffito” na terenie Europy, m.in. na Ukrainie oraz główne cechy procesu produkcji ceramiki tego typu, jak i specyficzne rodzaje materiałów niezbędnych w procesie jej wytwarzania (gliny, angoby, tlenki metali, glazury), a także technikę wypalania i tryby temperaturowe.

Prezentacja dotyczyła zagadnień związanych z ceramiką powstającą na obszarze Kosowszczyzny w czasach przed produkcją trójbarwnej majoliki. Przedstawiono historię rozwoju garncarstwa w Kosowie i okolicach, łącznie z hipotezą dlaczego właśnie ta technika zdobienia wyrobów ceramicznych stała się tak popularna na Kosowszczyźnie i jacy mistrzowie wnieśli wkład w jej rozwój. Zapoznano się z pojęciem „dynastia mistrzów” i dlaczego było ono tak powszechne.

Szczególną uwagę poświęcono sylwetkom Oleksego Bachmatiuka, najwybitniejszego z garncarzy kosowskich XIX wieku oraz jego poprzednika i nauczyciela Iwana Baraniuka. Rozpatrzono typologię jego wyrobów oraz najbardziej znane elementy i motywy ornamentów. Osobnym rozdziałem prezentacji było pojęcie „pieca huculskiego” w wykonaniu Oleksego Bachmatiuka, a także omó-



Serhij Dutka / Сергій Дутка

Kosівська традиційна кераміка, яку ще називають «гуцульською керамікою», проте її виготовлення було сконцентроване в містечку Косів, а також в сусідніх Кутах та Пістині. Тому правильно буде вживати термін «косівська кераміка».

Rozgląnemo pochodzenia «традиційної косівської» кераміки, технологія якої, прийшла зі сходу (Китай, Iran) та розwinuła się w Europie (Bułgaria, Kipr, Italija). Kороткий ekskurs w minule, щоб zrozumieci jakim був шлях «trójkolirnoji» keramiki. Відомі зразки «trójkolirnoji» keramiki та «keramiki sgrafito» na terenach Europy ta Ukraini zokrema.

Основні технологічні особливості виготовлення цього виду кераміки. Матеріали для виготовлення (глини, ангоби, оксиди металів, глазур). Випал та температурні режими.

Кераміка Косова до того, як почали виготовляти трьохколірну майоліку. Причини розвитку гончарного ремесла в Косові та околицях. Чому саме ця техніка декорування

керамічних виробів стала такою популярною на Косівщині, та які майстри зробили цінний вклад в розвиток косівської кераміки. Поняття «династії майстрів», та чому воно було так поширене.

Особливу увагу приділимо постаті Олексі Бахматюка, найвизначнішого з косівських гончарів ХІХст. та його попередника і вчителя Івана Баранюка. Розглянемо типологію його виробів, та найбільш відомі елементи та мотиви орнаментів. Окремо визначимо, що таке «гуцульська піч» у виконанні Олексі Бахматюка та найкращі сюжети, що їх автор зображував на кахлях. Що принесло йому таку славу ще за життя. Та чому він перевершив свого вчителя Івана Баранюка. Який спадок залишив по собі народний геній.

Чим відрізняється кераміка Кутів та Пістиня, від кераміки Косівських майстрів, в чому полягають найбільш характерні їх відмінності. Найбільш відомі майстри цих двох гончарних осередків.



Krzysztof Szpala



Iga Cichon

wienie scen, które zamieszczał on na kaflach. Uwypuklono wagę ich wytwarzania w rozwoju sławy tego mistrza sztuki ceramicznej jeszcze za jego życia oraz w czym przewyższył on swojego nauczyciela, Iwana Baraniuka. Kolejne zagadnieniem było omówienie dziedzictwa artystycznego, jakie pozostawił po sobie ten ludowy geniusz.

Kolejny ważny rozdział dotyczył zaznajomienia uczestników spotkania z różnicami pomiędzy ceramiką wytwarzaną w miejscowościach Kuty i Pistynia, a produktami kosowskich mistrzów. Chwilę poświęcono również na prezentację dzieł znanych mistrzów z tych dwóch mniejszych ośrodków garncarskich.

Ważnym elementem referatu było zagadnienie rozwoju ceramiki kosowskiej za „Sowietów” czyli w czasach Związku Radzieckiego - jaki wpływ miała komunikacja na rozwój garncarstwa w Kosowie poprzez stworzenie zakładu artystyczno-produkcyjnego „Huculsczyzna”. Zaprezentowano najbardziej znanych garncarzy z Kosowa w XX wieku. Dokonano typologii ich wyrobów, a także wykazano stylistyczny wkład poszczególnych autorów w jej rozwój.

Odrębną częścią referatu było omówienie roli Kosowskiego Instytutu Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej (wcześniej znanego jako „koledż”, „technikum”) i jego wpływu na dynamikę rozkwitu kosowskiej ceramiki tradycyjnej. Podobnie jak i wydziału ceramiki artystycznej Kosowskiej Szkoły Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej, chociaż w tym przypadku Serhij Dutka zajął się głównymi kierunkami pracy wydziałów podczas procesu nauczania oraz ich rolę w przekazaniu studentom tradycji garncarstwa kosowskiego. W referacie przedstawiono wydarzenia i przedsięwzięcia na rzecz rozwoju i promocji ceramiki kosowskiej, które odbywają się współcześnie w Kosowie. Organizowany Festiwal „Malowany dzbanek” jest wydarzeniem rozpoczynającym prace na rzecz poparcia wpisania kosowskiej ceramiki malowanej na Listę Niematerialnego Dziedzictwa UNESCO. Należy do nich także wydarzenie jakim jest Międzynarodowy Plener Ceramików „Złoty piec” - nowość w środowisku ceramików kosowskich – swoista próba nadania tempa rozwojowi współczesnej ceramiki kosowskiej. Przedstawiono kulturalno-artystyczny projekt „Piec dla Cesarza” zaplanowany na 2020 r. z okazji 200-lecia urodzin Ołeksiego Bachmatiuuka.

Poruszono także zagadnienie „żywności” artystycznej twórców ceramiki kosowskiej w wieku XXI. Skupiono się nad największymi wyzwaniem dla kosowskiej ceramiki tradycyjnej oraz nad wagą zachowania i dalszego rozwoju tego rękodzieła jako unikalnego zjawiska artystycznego na obszarze Europy środkowo-wschodniej. ■

Serhij Dutka - uprawia ceramikę artystyczną, pracuje w swoim warsztacie twórczym we wsi Rożniw w rejonie kosiwskim. W latach 2008-2011 pracował jako wykładowca na wydziale ceramiki artystycznej Kosiwskiej Szkoły Sztuki Użytkowej i Dekoracyjnej.



Kosivська кераміка в період «совєстської» влади. Який вплив має комунізація на розвиток гончарного промислу в Косові. Художньо-виробничий комбінат «Гуцульчини». Коротко розглянемо найвизначніших керамістів Косова ХХст. Типологія виробів, стилістичні та сюжетні доробки окремих авторів. Кахлеве виробництво в ХХст.

Косівський інститут прикладного та декоративного мистецтва, в минулому «коледж», «технікум», його вплив на розвиток косівської традиційної кераміки. Відділи художньої кераміки Косівського училища ПДМ та Косівського Інституту ПДМ, основні напрями роботи відділів під час навчального процесу, та спроба передати студентам традицію косівського гончарства.

Заходи та події, розвивають та популяризують косівську кераміку, які відбуваються в м.Косів. Фестиваль «Мальований дзбанек» - захід, що започаткований в підтримку внесення косівської мальованої кераміки до списку нематеріальної спадщини ЮНЕСКО.

Міжнародний пленер керамістів «Золоте горно» - культурно-мистецький захід, новація в середовищі косівських керамістів, а також, спроба додати

нового поштовху для розвитку сучасної косівської кераміки. Культурно-мистецький проект «Піч для Цісаря» - запланований в 2020р. до 200-річчя з дня народження Олєкси Бахматюка.

Косівська кераміка в ХХІ ст. Які найбільші виклики для косівської традиційної кераміки сьогодні. Важливість збереження та подальшого розвитку косовської кераміки, як унікального мистецького явища. ■



Сергій Дутка - з 2011 року залишає викладацьку роботу, працює у своїй творчій майстерні у селі Ро́жнів Косівського р-ну. Протягом 2008-2011 рр. працював викладачем відділу художньої кераміки Косівського училища прикладного та декоративного мистецтва.

Architektura sakralna pogranicza polsko-ukraińskiego: tradycja i współczesność. Wybrane aspekty z zakresu historii sztuki i konserwacji.

Сакральна архітектура польсько-українського прикордоння: Традиція та сучасність. Деякі аспекти з області історії мистецтва та реставрування.

Pierwsza część wygłoszonego w czasie seminarium naukowego w Hoczwi referatu dotyczyła historii rozwoju architektury cerkiewnej w dawnej eparchii przemyskiej od XV do XIX stulecia. Omówiono historię przekształceń układu funkcjonalno-przestrzennego tej architektury na przestrzeni 500 lat, charakterystykę wariantów architektonicznych funkcjonujących w tym okresie oraz czynniki wpływające na wybór budowy danego wariantu. Przedstawiono także przyczyny powstania regionalnego zróżnicowania drewnianych cerkwi.

Kolejną częścią prezentacji był opis niebezpieczeństwa związanego z pochopną katalogizacją regionalnego zróżnicowania architektury cerkiewnej przedstawiony na przykładzie określenia typu „cerkiew bojowska”. Pojęcie to powstało jako owoc próby dokonania podziału logicznego zbioru drewnianej architektury cerkiewnej, czyli, mówiąc potocznie, „zaszufladkowania” jej zachowanych do dzisiaj przykładów. Obecnie ma ono co najmniej trzy niezależne definicje. Wielu badaczy próbowało dokonać typologizacji z zastosowaniem takich określeń jak styl, typ czy wariant, czyli określając „zespół cech formalnych, charakterystycznych dla ukształtowania budowli powstałych w danym okresie i kręgu kulturowym”. Cechy te dla „cerkwi bojowskiej” zostały sformalizowane na początku XX wieku przez Włodzimierza Siczyńskiego, a następnie rozszerzone przez Michała Dragana i Ryszarda Brykowskiego. Terminy: „cerkiew bojowska”, „styl bojowski”, „typ cerkwi bojowskiej” itp. są wymyślone przez wspomnianych badaczy i w pewnym sensie sztuczne. Samo używanie w kontekście architektury cerkiewnej terminu „bojowska” jest nieprecyzyjne, ponieważ jakkolwiek na Bojkowszczyźnie występują pewne oryginalne rozwiązania konstrukcyjne niespotykane w innych regionach, to albo obejmują wycinek tego obszaru, albo znacznie



Cerkiew św. Mikołaja ze wsi Krywki (rejon Turka) zabytek architektury drewnianej Bojkowszczyzny z 1763 r., przeniesiona w 1930 r. na teren skansenu we Lwowie / Церква св. Миколой із села Кривки - Музей народної архітектури і побуту «Шевченківський гай»

Першою частиною доповіді є опис історії церковної архітектури давньої Перемишльської єпархії від XV до XIX століття. У ньому міститься: історія перетворень функціонально-просторової системи церковної архітектури в зазначений час, характеристика варіантів архітектури, які трапляються в цей період, а також чинники, що впливають на вибір цього варіанта. Наведено також причини виникнення регіональної диференціації дерев'яних церков.

Наступна частина — це опис небезпеки, викликаної поспішною каталогізацією регіональної диференціації церковної архітектури, що її показано на прикладі терміна

«бойківська церква». Це поняття виникло як результат спроби провести логічний поділ сукупності пам'яток дерев'яної церковної архітектури, тобто, просто кажучи, «розкласти по шухлядах» її приклади, що збереглися. Нині воно має принаймні три незалежні визначення. Багато дослідників намагалися здійснити типологізацію з використанням таких термінів, як стиль, тип або варіант, тобто «група формальних рис, характерних для формування будівель, створених у певний період часу та культурному колі». Ці риси для «бойківської церкви» були формалізував на початку XX століття Володимир Січинський, а потім розширили Михайло Драган і Ришард Бриковський. Терміни «бойківська церква», «бойківський стиль», «тип бойківської церкви» тощо були придумані цими дослідниками та в якомусь сенсі є штучними. Само використання в контексті церковної архітектури терміна «бойківська» є неточним, оскільки, хоч би на Бойківщині й були деякі оригінальні рішення, які не трапляються в інших регіонах, вони або характерні лише для невеликого району цієї області, або значно виступають поза її межі. З цієї причини пов'язування їх із назвою регіону та

Andrzej Żygadło - zajmuje się dokumentacją i konserwacją zabytków, historią sztuki (ze szczególnym uwzględnieniem drewnianej architektury cerkiewnej) oraz ikonografią zabytków architektury Polski pld.-wsch. Autor licznych artykułów.



Андрій Жиг'адло - Також займається: документацією та збереженням пам'яток, історією мистецтва (з особливим акцентом на дерев'яну церковну архітектуру) та іконографією пам'яток архітектури південно-східної Польщі.

przekraczają jego granice. Z tego powodu wiązanie ich z nazwą regionu i grupy etnograficznej jest przesadzone. Najgorszą praktyką jest jednak rozciąganie „stylu bojkowskiego” na obiekty znajdujące się poza granicami Bojkowszczyzny i na czasy, w których grupa etnograficzna nazywana dziś Bojkami jeszcze nie istniała. Zwyczaj ten, zapoczątkowany przez Siczyńskiego niestety posiada dziś wielu kontynuatorów szukających „cerkwi w stylu bojkowskim” na terenie Nadsania, Podola czy Wołynia.

Niedoskonałości terminu nie negują jednak występowania regionalnego zróżnicowania cerkwi. Do połowy XVIII wieku na terenie eparchii przemyskiej powstawała ona według tych samych kanonów. Regionalne zróżnicowanie cerkwi „wybuchło” dopiero około połowy wieku XVIII. Głównym czynnikiem kształtującym tę różnorodność na Bojkowszczyźnie jest konserwatyzm w podejściu do form i układów funkcjonalno-przestrzennych. Nie jest to jednak cecha ekskluzywna dla tego terenu. Najważniejszym i jedynym w pełni oryginalnym regionalizmem w architekturze cerkiewnej Bojkowszczyzny jest twórcze rozwinięcie kopuł ostrosłupowych poprzez multiplikację ich załomów. Zjawisko to jest jednak ograniczone wyłącznie do części tego obszaru. Inne zaś cechy utożsamiane ze „stylem bojkowskim” występują powszechnie na terenie całej południowo-wschodniej Polski i Ukrainy zachodniej, co dyskwalifikuje je jako cechy „bojkowskie”.

Następnym zagadnieniem poruszonym w referacie było ukazanie jak błędny obraz zabytków – tworzony często przez badaczy – negatywnie wpływa na decyzje podejmowane podczas prowadzenia konserwacji tychże obiektów. Do zilustrowania tego problemu posłużyły autorowi działania prowadzone przy cerkwiach w Liskowatym i Rudce (Podkarpackie). Przykłady te były uzupełnione o opis innych negatywnych praktyk konserwatorskich prowadzonych przy drewnianych zabytkach regionu. Ostatnia część prezentacji składała się z wniosków stanowiących katalog dobrych praktyk inwentaryzacyjnych, konserwatorskich i badawczych, które powinno się wdrażać podczas prowadzenia prac przy obiektach drewnianej architektury zabytkowej ze szczególnym uwzględnieniem drewnianej architektury cerkiewnej. ■



Drewniana, bojkowska cerkiew Najświętszej Bogurodzicy i św. Dymitria w Matkowie (rejon turczański, obwód lwowski) z 1838 r. / Церква Собору Пресвятої Богородиці і Святого Димитрія 1838 року



Cerkiew z 1863 r. ze wsi Tysowec (obwód lwowski) z obszaru Bojkowszczyzny, obecnie na terenie skansenu we Lwowie / Бойківська церква 1863 року, з села Тисовець, Сколівського району, Львівської області (Музей народної архітектури і побуту «Шевченківський гай»)

етнографічною групою є перебільшенням. Найгіршою практикою є, однак, розтягнення «бойківського стилю» на об'єкти, розташовані поза межами Бойківщини, і на ті часи, коли етнографічної групи, яку називають сьогодні бойками, ще не було. Ця звичка, започаткована Січинським, на жаль, має сьогодні багато продовжувачів, які шукають «церкви в бойківському стилі» на території Надсяння, Поділля або Волині. Однак недосконалості терміну не заперечують наявності регіональної диференціації церков. До середини XVIII століття на території Перемишльської єпархії їх будували згідно з одними й тими ж канонами. Регіональна диференціація церков розпочалася приблизно в середині XVIII століття. Головним чинником, що формував це розмаїття на Бойківщині, був консерватизм у підході до функціонально-просторових форм та систем. Однак ця риса не є ексклюзивною для цієї території. Найважливішим і єдиним повністю оригінальним регіоналізмом у церковній архітектурі Бойківщини є творчий розвиток пірамідальних куполів

шляхом збільшення кількості їхніх заломів. Явище це, однак, обмежено лише частиною цієї області. Інші ж риси, що їх ототожнюють із «бойківським стилем», трапляються на всій території південно-східної Польщі та Західної України, що дискваліфікує їх як «бойківські» риси.

Наступне питання, що розкривається в доповіді, це демонстрація того, як неправильний образ пам'яток, що його часто створюють дослідники, негативно впливає на рішення, що приймаються під час проведення реставрації цих об'єктів. Щоби проілюструвати цю проблему, автор наводить приклад робіт, що їх проводять у церквах у Лискуватому та Рудці. Ці приклади доповнює опис інших негативних реставраційних практик, що мають застосування у випадку дерев'яних пам'яток цього регіону. Завершальна частина складається з висновків, які становлять каталог правильних інвентаризаційних, реставраційних та дослідницьких практик, що їх треба впроваджувати під час проведення робіт на об'єктах, які є пам'ятками дерев'яної архітектури, зокрема, церковної дерев'яної архітектури. ■

Trzecie „etnograficzne” spotkanie ukraińskich Karpat

Третя «етнографічна» зустріч з українськими Карпатами

Uczestnicy wyprawy badawczej mającej za cel reje-strację elementów dziedzic-twa kulturowego Karpat - or-ganizowanej w ramach pro-jektu „Świat karpackich ro-zet” - po raz trzeci odwiedzili Ukrainę. Obszarem misji reali-zowanej w dniach 4- 8 wrze-snia br. był przede wszystkim rejon Gorganów.



Jedna z części Kołoczawy w malowniczej dolinie – widok przy zejściu ze stoku Barwinka / Одна з частин Колочави в мальовничій долині – вид під час спуску зі схилу гори Барвінок

Na czas pobytu w Gorga-nach na bazę wypadową dla uczestników wyprawy obrano miejscowość Synewir, posiadającą optymalną lokalizację przy-datną dla sprawnego eksplora-wania zaplanowanych punktów misji. Rejon ten ma bogatą historię i obfituje w liczne miejsca o niej świadczące, przy czym wynika to przede wszystkim z częstej zmia-ny przynależności państwowej tego obszaru. Tylko na przestrzeni ostatniego stulecia, Gorgany i Zakarpacie znajdowały się kolejno w obrębie: Austro-Węgier, Czechosłowacji, Królestwa Węgier, Związku Radzieckiego i wreszcie niepodległej Ukrainy. Ta częsta zmiana granic determinowała pojawianie się nowych pierwiastków w kulturze zamieszkujących tę okolicę narodowości oraz ugruntowanie poszanowania dla różnorodności.

Pierwszym odwiedzionym podczas wyjazdu obiektem była zabytkowa cerkiew św. Ducha w Kołoczawie, posiadająca obecnie status muzeum. W tej drewnianej, dawnej grekokatolickiej świątyni zebrano różne artefakty związane z historią Kołoczawy, nie tylko o charakterze sakralnym. Znajdziemy tu m.in. dawne książki, ludowe stroje regionalne, stare dyplomy i dokumenty. Ważnym dopełnieniem wizyty w tym miejscu i poznania zgromadzonych tam zbiorów były odwiedziny skansenu Starego Siola. To muzeum na otwartej przestrzeni doskonale obrazuje wielonarodową spuściznę Kołoczawy i okolicy. Są tam zabytkowe budynki m.in. dawnej szkoły przycerkiewnej, szynk żydowski czy kuźnia i cesarsko-królewska szkoła powszechna. Nie zabrakło również obiektów związanych z I i II wojną światową oraz czasami Związku Radzieckiego. Na terenie Starego Siola znajduje się także nieczynna stacja dawnej kolejki wąskotorowej, jak i elementy taboru oraz inne zabytkowe pojazdy szynowe.

Учасники дослідницької експедиції, що має за мету фіксацію елементів культурної спадщини Карпат, що її організовано в межах проєкту «Світ Карпатських Розет», втретє відвідали Україну. Регіоном місії, здійсненої в період від 4 до 8 вересня цього року, був, передусім, район Горган.

На час перебування в Горґанах за тимчасову туристичну базу для учасників експедиції було обрано Синевир, що має оптимальну локалізацію, придатну для зручного вивчення запланованих пунктів місії. Цей район має багату історію й рясніє чис-

ленними місцями, що свідчать про неї, що пов'язане, насамперед, з частотою зміни державної належності цього регіону. Тільки протягом останнього століття Горґани та Закарпаття перебували по черзі в складі: Австро-Угорщини, Чехословаччини, Угорського Королівства, Радянського Союзу і, нарешті, незалежної України. Така часта зміна кордонів визначила появу нових елементів у культурі народу, що на-селяє цей район, а також зміцнення поваги до різноманітності.

Першим об'єктом, що його відвідали під час поїздки, була старовинна церква Зішестя Святого Духа в Колочаві, що має нині статус музею. У цьому дерев'яному греко-католицькому храмі зібрано різноманітні артефакти, пов'язані з історією Колочави, не тільки сакрального характеру: публікації, регіональні костюми, дипломи тощо. Важливим доповненням візиту в цьому місці та ознайомлення з накопиченими там колекціями було відвідування скансену «Старе Село». Цей музей просто неба прекрасно ілюструє багатонаціональну спадщину Колочави та її околиць. Там зібрані старовинні будівлі, зокрема, недільна школа, стародавній єврейський шинок та кузня, а також цісарсько-королівська загальноосвітня школа. Не було нестачі там також у об'єктах, пов'язаних з I та II світовими війнами, а також радянським часом. На території «Старого Села» розташована також закрита станція колишньої вузько-коліїної залізниці, а також елементи рухомого складу та інші старовинні рейкові транспортні засоби.



Dawna grekokatolicka cerkiew św. Ducha w Koloczawie posiada obecnie status muzeum / Колишня греко-католицька церква Зішестя Святого Духа в Колочаві тепер має статус музею



W Skansenie Stare Siolo w Koloczawie chętnie oglądaliśmy budynek dawnej karczmy żydowskiej / У скансені «Старе Село» в Колочаві ми із задоволенням відвідали будівлю колишньої єврейської корчми



W miejscowości Synewir znaleźliśmy zachowane elementy umocnień obronnych tzw. Linii Arpada / У селі Синевир ми виявили збережені елементи оборонних укріплень, так званої Лінії Арпада

Podczas wyprawy była możliwość obejrzenia wielu monumentów upamiętniających postacie związane z historią miejscowości Kołoczawa i okolicy, np. Ivana Olbrachta, czeskiego mistrza pióra związanego z Zakarpaciem, pomnik „Pasterza”, czy też pomnik „Rodziny”. Mocno jest tu kultywowana też pamięć zbója Mykoły Szuhaja, który według miejscowych miał w swym życiorysie także pozytywne karty. Cennym ze względu na swą wiedzę przewodnikiem po obiektach był miejscowy znawca historii, etnograf i pedagog Wasyl Gleba.

To dzięki niemu uczestnicy wyjazdu uzyskali ciekawe informacje dotyczące pozostałych elementów ekspozycji związanych z tzw. Linią Arpada, czyli pasem umocnień obronnych zbudowanych w latach 1943–1944 na zboczach Karpat Wschodnich w celu ochrony granic Królestwa Węgier przed możliwym atakiem ze strony Armii Czerwonej. W okolicznych lasach, przy drogach, a nawet w korytach rzek (np. Terebli) zlokalizowano m.in. bunkry umożliwiające ostrzał nacierających żołnierzy radzieckich oraz stożkowe, żelbetonowe blokady, powstrzymujące zarówno czołgi, jak i inne pojazdy pancerne wroga.

W czasie pobytu nie zabrakło też krajoznawczych wypadów górskich w rejony ważne turystycznie. Podczas trwania ekspedycji w Gorganach wszyscy jej uczestnicy wychodząc z Synewiru pieszo przemierzali pasmo Piszkonii i Małą Gropę zdobywając: Jasenowiec (1628 m n.p.m.), Wielką Gropę (1667 m n.p.m.), Negrowiec (1709 m n.p.m.), Horb (1687 m n.p.m.), Barwinok (1461 m n.p.m.), aby na koniec zejść do Kołoczawy.

Goście z Polski zwrócili uwagę, że stoki i szczyty Gorganów niezadko sprawiają wrażenie miejsc dziewiczych. Pomimo wykorzystania tutejszych połonin (w zależności od pasma i wysokości) do wypasu bydła, owiec czy koni, osoby przemierzające szlaki mogą kontemplować otoczenie i jego uroki w sposób niemalże niezakłócony. W odróżnieniu od szczytów nieodległej Czarnohory, najwyższe punkty tych gór nie są odwiedzane przez zbyt dużą liczbę turystów.

W osiedlach u podnóża wzniesień czas płynie nieco wolniej niż w miejscowościach odwiedzanych podczas poprzednich wypraw i można wręcz nawet stwierdzić, że wskazówki zegarów nie odgrywają tu tak ważnej roli. Prace, które mają być wykonane, są realizowane sumiennie z poszanowaniem cyklu dziennego i rocznego, koniecznie w oparciu o prawa natury i tradycję trwającą od wieków. W Gorganach widoczne jest to nawet w zachowaniu krów, przedstawicielek typowej dla tego obszaru odmiany karpacka bura, które po porannym udaju bez nadzoru udają się na pastwiska, a pod wieczór wracają do swoich gospodarstw.



Karpacka bura – w Gorganach i innych wyżynnych częściach Zakarpacia ta rodzima rasa wybierana jest najczęściej / Карпатська бura – на Закарпатті найчастіше обирають цю місцеву породу



Uczestnicy wyprawy podczas odpoczynku pod szczytem Piszkonii, na szlaku na Negrowiec / Учасники експедиції під час відпочинку під вершиною Пішконі, на стежці на гору Негровець

Під час експедиції було відмічено, що Колочава славиться також із багатьох меморіалів на честь діячів, пов'язаних з історією села та околиць, наприклад, Івана Ольбрахта, чеського майстра пера, міцно пов'язаного з Закарпаттям, пам'ятника «Пастирю», а також пам'ятника «Родині». У цьому селі жваво культивується також пам'ять розбійника Миколи Шугая, який, за словами місцевих жителів, мав у своєму житті й позитивні сторінки. Гідом по об'єктах Колочава був місцевий знавець історії, етнограф і педагог Василь Глеба.

Учасники також відвідали та ознайомилися з іншими елементами експозиції, пов'язаними з так званою «Лінією Арпада», тобто поясом оборонних укріплень, побудованих у період з 1943 до 1944 рр. на схилах Східних Карпат для захисту кордонів Угорського Королівства від нападу Червоної Армії. У навколишніх лісах, біля доріг, або в руслі річок (наприклад, Тереблі), розташовані, зокрема, бункери, що дозволяють обстрілювати наступаючих радянських солдатів, а також конічні залізобетонні бар'єри, що перешкоджають просуванню як танків, та інших броньованих машини противника.

Не було також нестачі в краєзнавчих гірських походах у райони, що, з погляду місцевих жителів, мають важливе культурне значення. Під час експедиції в Горганах усі її учасники, вийшовши із Синевира, пішки подолали хребет Пішконя та Малу Гропу, здобувши: Ясеновець (1628 м над рівнем моря), Велику Гропу (1667 м над рівнем моря), Негровець (1709 м над рівнем моря), Горб (1687 м над рівнем моря), Барвінок (1461 м над рівнем моря), після чого спустилися до Колочава.

Було відзначено, що схили та вершини Горган нерідко створюють враження незайманих місць. Незважаючи на використання місцевих полонин (звичайно, залежно від хребта та висоти) для випасання худоби, овець або коней, люди, що мандрують туристичними стежками, можуть милуватися природою та її красою майже безперешкодно. На відміну від вершин розташованої неподалік Чорногори, найвищі точки цих гір не відвідує занадто велика кількість туристів.

У селищах біля підніжжя гір час тече трохи повільніше, ніж у місцевостях, що їх було відвідано під час попередніх експедицій, і можна подумати, що стрілки годинника не грають тут ролі суворих наглядців. Роботи, що їх треба виконати, виконуються сумлінно, з дотриманням добового та річного циклів, обов'язково з урахуванням законів природи та традиції, що її зберігають протягом століть. У Горганах це видно навіть у поведінці корів, пред-



K. Bosek (4)

W miejscowości Synewir znajduje się Muzeum Lasu i Splywu / У селі Синевир знаходиться Музей лісу і сплаву

Podczas gdy część uczestników wyprawy udało się dawno nie uczęszczanym szlakiem na szczyt Połoniny Krasnej Tapesz (1324 m. n.p.m.), pozostali eksperci odwiedzili dalsze miejsca odgrywające istotną rolę w życiu Zakarpacia. Materiały zbierano m.in. w Muzeum Lasu i Splywu zorganizowanym przy Parku Narodowym w Synewirze oraz miejscach, gdzie dla celów poglądowych odtwarzane są dawne klauzy w przeszłości służące do сплаwu drewna.

Polska grupa odwiedziła prowadzone przez Synewirski Park Narodowy eksperymentalne uprawy dzikich i rzadkich roślin, naturalnie występujących na stanowiskach górskich oraz poletka, na których uprawia się (w sposób biologicznie czysty) rozmaite zioła użytkowe. Na szlaku wyprawy znalazł się również największy akwen wodny ukraińskich Karpat, powstały wskutek obsunięcia się stoku górskiego, jezioro Synewir.

Innym ciekawym elementem misji były odwiedziny w gospodarstwie pasiecznym Aleksandra Szymonii. Jego właściciel oprócz zbioru wytwarzanych na miejscu różnych gatunków miodów produkuje także m.in. rozmaite maści propolisowe, pyłek pszczoły oraz pierzge. Szczególne zainteresowanie wzbudziła oferowana na miejscu oryginalna terapia naturalna, do której wykorzystuje się pszczoły: pacjenta układa się w podłużnym ulu, a pszczoły wlatują do plastrów znajdujących się pod odpowiednio zabezpieczoną leżanką. Dźwięk ich skrzydeł wytwarza odpowiednią wibrację, która „wycisza” stany emocjonalne rekonwalescentów i przywracać im homeostazę.

W drodze powrotnej uczestnicy wyprawy udali się w okolice wyjątkowego wodospadu Szepit (po polsku szept), do którego przybywają z życzeniami zarówno miejscowi, jak mieszkańcy odleglejszych rejonów. Na ostatnim etapie wyprawy członkowie objazdu mogli poznać oryginalne detale konstrukcji drewnianej cerkwi typu bojkowskiego w Matkowie (rejon turczański w obwodzie lwowskim). ■



Park Narodowy „Synewir” prowadzi działalność edukacyjną na potrzeby miejscowej ludności – zielona łączka / Національний парк «Синевир» веде освітню діяльність — зелений лужок



Na rzece Roztoce powstaje klauza (śluz) dla spiętrzenia wody na potrzeby сплаwu drewna / На річці Розтоці споруджують шлюзи, щоби підняти рівень води для сплаву деревини

ставниць типової для цього району породи карпатська бура, які після ранкового доїння самостійно вирушають на пасовища, а під вечір повертаються до своїх господарств.

Поки частина учасників експедиції вирушила dawno не відвідуюваною стежкою на вершину Кривої Полонини — Топеш (1324 м над рівнем моря), інші експерти відвідали подальші місця, які відіграли важливу роль у житті Закарпаття. Матеріали збирали, зокрема, у Музеї лісу і сплаву, організованому при Національному парку «Синевир», а також у місцях, де для ілюстративних цілей відтворюються клявзи, які в минулому служили для сплаву деревини.

Група польських експертів відвідала організовані в Національному природному парку «Синевир» експериментальні плантації диких і рідкісних рослин, які в природі трапляються на гірських становищах, а також на полях, на яких вирощуються (біологічно чистим способом) різноманітні корисні трави. На стежці експедиції також опинилася найбільша водойма українських Карпат, що утворилася в результаті обвалення гірського схилу, — озеро Синевир.

Ще одним цікавим елементом місії було відвідування пасічного господарства Олександра Шимоні. Його власник, крім збирання вироблених на місці різних видів меду, також виробляє, зокрема, різноманітні прополісні мазі, бджолиний пилок і пергу. Особливий інтерес викликала запропонована на місці оригінальна природна терапія, у якій використовуються бджоли — пацієнта кладуть у поздовжній вулик, а бджоли влітають до стільників під кушеткою. Звук їхніх крил створює необхідну вібрацію, яка заспокоює психіку пацієнтів, що проходять реабілітацію, та відновлює їхній гомеостаз.

На зворотному шляху учасники експедиції вирушили в околиці унікального водоспаду Шипіт, до якого з побажаннями звертаються як місцеві жителі, так і жителі віддалених районів. На завершальному етапі експедиції учасники подорожі мали змогу познайомитися з оригінальними деталями конструкції дерев'яної церкви бойківського типу в Маткові (Турківський район Львівської області). ■



W gospodarstwie A. Szymonii oferowana jest oryginalna terapia naturalna z wykorzystaniem pszczoły / У господарстві О. Шимоні пропонують терапію з використанням бджіл

12 lat trudnej i odpowiedzialnej pracy 12 років важкої та відповідальної роботи

Wywiad z Haliną Lytvyn, Dyrektorem Wykonawczą Stowarzyszenia „Euroregion Karpaty-Ukraina we Lwowie”.

Stowarzyszenie „Euroregion Karpaty-Ukraina” było pierwszą inicjatywą oddolną samorządu na Ukrainie. Jakie były początkowe kroki i jakie cele sobie wówczas wyznaczyliście?

W 2007 r. rady rejonowe zainicjowały utworzenie Stowarzyszenia, którego zadaniem było połączenie karpaccich działań prorozwojowych na szczeblu regionalnym, a w dalszej perspektywie również na szczeblu krajowym. Oczywiście, początki były dość skomplikowane, ale dzięki aktywności dziewięciu jednostek samorządu terytorialnego z obwodów: lwowskiego, zakarpacciego i iwanofrankowskiego powstało Stowarzyszenie. Bardzo się cieszymy, że od samego początku udało się nawiązać współpracę z naszymi partnerami w Polsce – Stowarzyszeniem „Euroregion Karpacki Polska”. Mechanizmy, które wówczas wprowadziliśmy oraz cele, które postawiliśmy przed sobą, odpowiadały temu, co już od dawna działało się w Europie.



Halina Lytvyn

Интерв'ю з Галиною Литвин, виконавчим директором Асоціації «Євро-регіон Карпати – Україна у Львові».

Асоціація «Єврорегіон Карпати – Україна» була першою??? (чи однією з перших) самоврядною ініціативою «знизу» в Україні. Якими були перші кроки і які цілі визначили для себе?

У 2007 році районні ради ініціювали створення Асоціації, яка б об'єднала зусилля карпатських територій для формування на регіональному, а в перспективі на національному рівні політики розвитку цього регіону. Звичайно, старт був доволі складним, але завдяки активності дев'яти органів місцевого самоврядування з Львівської, Закарпатської та Івано-Франківської областей Асоціацію було створено. Ми дуже тішимося, що від самого початку вдалося налагодити співпрацю з нашими колегами в Польщі – Асоціацією Єврорегіон Карпати Польща. Ті механізми, які ми застосовували та цілі, які ставили перед собою, відповідали тому, що вже добре працювало в Європі.

Ile samorządów łączy Stowarzyszenia? W jakich regionach jest ich najwięcej?

Na początku większość naszych członków reprezentowało obwód lwowski. Według stanu na dzień dzisiejszy wszystkie cztery regiony są reprezentowane prawie równomiernie, tym bardziej, że nasza siedziba nadal pozostaje w Lwowie. Bardzo nas cieszy, że w ciągu 10 lat powiększyliśmy ilość jednostek samorządu terytorialnego z 9 do blisko 80. Jesteśmy usatysfakcjonowani, że mamy reprezentację praktycznie na wszystkich szczeblach: począwszy od regionalnych rad obwodowych (lwowska, iwanofrankowska, zakarpaccia i czerniowiecka), aż po nowo utworzone podmioty łączące społeczności lokalne.

Kierunki działalności Stowarzyszenia są dość szerokie. Czy skupialiście się na początku swojej działalności na jakimś konkretnym celu, czy może od razu próbowaliście objąć możliwie znaczny zakres tematyczny?

Stowarzyszenie działa w czterech podstawowych kierunkach. Pierwszy to sprzyjanie współpracy transgranicznej naszych członków z jednostkami samorządu terytorialnego w sąsiedniej Polsce. Drugi to współpraca międzyregionalna, gdyż dla nas jest bardzo ważne, aby wzmacniać wzajemne relacje zarówno w obrębie czterech karpaccich obwodów, jak i z innymi obwodami Ukrainy. Szczególnie dla nas ważne są regiony wschodnie, a nasze prace zmierzają do wzmocnienia współpracy i przełamywania stereotypów. Trzecim naszym celem jest wsparcie rozwoju społeczności lokalnych. Dużo pracujemy na rzecz rozwoju aktywności rad i połączonych wspólnot lokalnych w zakresie pozyskiwania środków pozabudżetowych na rozwiązywanie problemów związanych z dalszym rozwojem Karpat. I wreszcie czwarty kierunek, bez którego nie jest możliwa dalsza współpraca naszych członków, to promocja wspólnego potencjału i wspólnego dziedzictwa, w tym przyrodniczego i historyczno-kulturowego.

Скільки органів самоврядування об'єднає Асоціація? В яких регіонах є їх найбільша кількість?

Спочатку більшість наших членів представляли Львівську область. Станом на сьогодні усі чотири регіони представлені практично рівномірно, попри те, що нашою юридичною адресою залишається Львів. Нас дуже тішить, що за 10 років ми кількісно зросли - з дев'яти органів місцевого самоврядування до майже 80. Ми радіємо з того, що маємо представництво усіх рівнів – починаючи з регіонального (Львівська, Івано-Франківська, Закарпатська та Чернівецька обласні ради) і до рад новостворених об'єднаних територіальних громад.

Напрямки діяльності Асоціації дуже масштабні. Чи спрямовували свою діяльність на початку на якусь конкретну ціль чи одразу намагалися охопити максимально широкий спектр діяльності?

Асоціація спрямовує свою діяльність в чотирьох основних напрямках. Перший – сприяння транскордонній співпраці наших членів з органами місцевого самоврядування сусідньої Польщі. Другий – міжрегіональна співпраця, бо для нас дуже важливо зміцнювати взаємозв'язки як в межах чотирьох карпатських областей, які ми об'єднуємо, так і з іншими українськими областями, зокрема зі східними регіонами, з метою посилення взаємодії та подолання стереотипів. Третім нашим напрямком є підтримка розвитку громад. Ми багато працюємо в контексті посилення спроможності місцевих рад, в тому числі об'єднаних територіальних громад щодо залучення позабюджетних коштів на вирішення проблем, пов'язаних з розвитком Карпат. І четвертий напрямок, без якого ми не бачимо перспективи подальшої співпраці наших членів, – це промоція спільного потенціалу і спільної спадщини, зокрема природної і історико-культурної.

Якіе були перше sukcesy, które sprawily, iż Stowarzyszenie стало się widoczne, а więc jednostki samorządów terytorialnych zaczęły coraz aktywniej do was dołączać?

Sukcesy te przysły wraz z pierwszymi realizowanymi projektami. Mieliśmy wielkie szczęście, że mikrograntowe wsparcie uzyskały inicjatywy karpaccich społeczności lokalnych. Pierwszymi projektami były „Energia Karpat”, który został sfinansowany ze środków Fundacji Europa Wschodnia i dotyczył zwiększenia skuteczności działania samorządów terytorialnych w trzech obwodach w zakresie alternatywnych źródeł energii oraz „Karpacka Sieć na Rzecz Wsparcia Rozwoju Społeczności Lokalnych”, który został sfinansowany przez Ambasadę Finlandii na Ukrainie i pozwolił nam wesprzeć inicjatywy społeczności lokalnych w trzech kolejnych obwodach. Realizacja tych projektów przyczyniła się do umocnienia statusu naszej organizacji jako instytucji wspomagającej lokalne samorzady. Był to skuteczny bodziec dla tych, którzy dotychczas nas jedynie obserwowali, aby zdecydowali się na współpracę i stali się członkami Stowarzyszenia „Euroregion Karpaty-Ukraina”.

Якіе są najważniejsze projekty w poszczególnych kierunkach działalności – dziedzictwo kulturowe, turystyka, modernizacja infrastruktury drogowej czy bezpieczeństwa?

Wszystkie projekty są równie ważne. Ale gdybym miała wybierać, to na przykład: w dziedzinie dziedzictwa kulturowego warto zwrócić szczególną uwagę na projekt „Świat Karpackich Rozet – działania na rzecz zachowania kulturowej unikalności Karpat” ze względu na to, iż realizujemy go w bardzo szerokim partnerstwie (11 instytucji) i na terenach, które są bezwzględnie unikalne w kontekście zachowania tradycji. Pracujemy w ramach trzech obwodów, w tym w Kosowie, Kołoczawie i Uryczu, gdzie wkrótce powstaną Centra Karpackiej Kultury. Podobne Centrum również jest budowane w Polsce przez głównego partnera projektu, czyli Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”. Realizujemy również mniej rozległe geograficznie, ale bardzo ważne projekty, np. „Transgraniczny Szlak Pielgrzymkowy” jako narzędzie promocji wspólnego dziedzictwa kulturowego i historycznego na pograniczu polsko-ukraińskim”, który zakłada utworzenie i promocję transgranicznej trasy pielgrzymkowej i odrestaurowanie wieży zespołu klasztorного w Podkamieniu na Brodowszczyźnie, а także działania inwestycyjne w kościołach w Mokobodach i Hołubli. Kolejny projekt w zakresie dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, na który chciałabym zwrócić uwagę, to: „RoweLove Roztocze – Razem Pomimo Granic”, który przewiduje budowę Centrum Edukacji Ekologicznej w Wereszycy, oznakowanie 110 km trasy rowerowej i budowę obiektów infrastruktury turystycznej wzdłuż niej, а także rozwój potencjału turystycznego tych obszarów, na których działamy. Jeśli chodzi o infrastrukturę drogową, skupiamy się także na pomysłach, które ułatwiają wymiany transgraniczne i wzajemne relacje. Takim projektem jest „Pantera – transport na obszarze Przemyśla i Niżankowic

Якими були перші успіхи, які зробили Асоціацію помітною і органи місцевого самоврядування почали активніше до вас вступати?

Перший успіх прийшов з першими проектами. Нам дуже пощастило, що вони мали мікрогрантову підтримку ініціатив карпатських громад. Першими проектами були «Енергія Карпат», що фінансувався Фондом Східна Європа та спрямовувався на підвищення ефективності діяльності місцевого самоврядування трьох областей у сфері альтернативної енергетики та «Карпатська мережа підтримки розвитку місцевих громад», що фінансувався Посольством Фінляндії в Україні та дозволив нам підтримати ініціативи місцевих громад знову ж таки у трьох областях. Завдяки реалізації цих проектів ми укріпилися в статусі організації, котра спроможна допомагати місцевому самоврядуванню. І це дало поштовх тим, хто до нас тільки приглядався, зробити крок назустріч співпраці та задекларувати своє бажання стати членом Асоціації «Євроregion Карпати – Україна».

Які найважливіші проєкти в окремих напрямках діяльності – культурна спадщина, туризм, покращення дорожньої інфраструктури, безпека?

Усі проєкти однаково важливі (*усміхається-ред*). Але якщо виокремлювати, то, наприклад, сфері культурної спадщини варто звернути увагу на проєкт «Світ Карпатських розет – заходи зі збереження унікальності культури Карпат» з огляду на те, що ми реалізуємо його у дуже широкому партнерстві (11 інституцій) та на територіях, які є абсолютно унікальними в контексті збереження своїх традицій. Працюємо в межах трьох областей, зокрема у Косові, Колочаві та Уричі, де скоро з'являться Центри карпатської культури. Аналогічний центр також будується в Польщі головним партнером проєкту – Асоціацією промоції та розвитку Підкарпаття “Pro Carpathia”. Реалізуємо також і менш масштабні географічно, але масштабні за значенням проєкти: наприклад, «Транскордонний паломницький маршрут як інструмент промоції спільної історико-культурної спадщини в українсько-польському прикордонні», яким передбачається створення та промоція транскордонного паломницького маршруту та здійснюється реставрація вежі монастирського комплексу в Підкамені на Бродівщині, а також інвестиційні заходи у костелах у Мокободах та Голублі. Ще один проєкт, у сфері культурної спадщини і природної спадщини, на який хочу звернути увагу - «Ровелове розточчя – разом попри кордони», який передбачає будівництво Центру екологічної освіти у Верещиці, знакування 110 км велосипедного маршруту та будівництво об'єктів туристичної інфраструктури вздовж маршруту, і він спрямований одночасно і на розвиток туристичного потенціалу тих територій, на яких ми працюємо. Якщо говорити про дорожню інфраструктуру, то орієнтуємося на ті проєкти, які полегшують транскордонні обміни та взаємозв'язки. Таким проєктом є «Пантера – транспорт в районі Перемишля та Нижанкович за спадщину співпраці», в рамках якого передбачено будівництво дороги до планованого пункту пропуску Нижанковичі – Мальховеце. Це продовження системної роботи, яка ініційована нами ще в 2010 році з проведення Європейських Днів Добросусідства, а зараз вже прокладаємо тут дорогу. Ще одним вкрай важливим напрямком для Карпат є питання безпеки, тому реалізуємо проєкт «Спільний захист людей та навколишнього середовища шляхом створення українсько-польської системи попередження та реагування на катастрофи в Карпатському Єврорегіоні». Завдяки проєкту поповнюються автопарки трьох обласних управлінь Державної служби України з надзвичайних ситуацій, буде збудований тренувальний центр у Перемишлі, а також будуть проводитися спільні навчання для персоналу пожежно-рятувальних частин карпатських областей. Усі ці проєкти маємо можливість реалізувати завдяки Програмі транскордонного співробітництва Польща-Білорусь-Україна 2014-2020.



Zespół pracowników Stowarzyszenia „Euroregion Karpaty-Ukraina” / Працівники Асоціації «Євроregion Карпати – Україна»

dla dziedzictwa współpracy”, w ramach którego przewidziano budowę drogi do planowanego przejścia granicznego Niżankowice-Malhowice. Jest to kontynuacja działań, które zostały przez nas zainicjowane jeszcze w 2010 r. w zakresie organizacji Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa. Istotnie ważnym kierunkiem dla Karpat jest kwestia bezpieczeństwa, dlatego też realizujemy projekt „Wspólna ochrona ludzi i środowiska poprzez utworzenie ukraińsko-polskiego systemu zapobiegania katastrofom i reagowania w Euroregionie Karpackim”. Jego efektem będzie uzupełnienie ekip trzech obwodowych zarządów Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych. Zostanie także zbudowany ośrodek treningowy w Przemysłu oraz będą przeprowadzane wspólne ćwiczenia dla personelu oddziałów strażacko-ratowniczych w obwodach karpaccich. Mamy możliwość realizacji wszystkich tych projektów dzięki Programowi Współpracy Transgranicznej Polska - Białoruś - Ukraina 2014-2020.



Halyna Lytvyn

Czy udało się stworzyć i promować swoje „regionalne marki”? Czy są one rozpoznawalne na Ukrainie, a może również i poza jej granicami? W jakim stopniu jesteście nastawieni na współpracę z sektorem prywatnym? Czy przedsiębiorcy odczuli, iż współdział w waszych projektach i inicjatywach jest im potrzebny?

Niestety, w przeciwieństwie do Unii Europejskiej, na Ukrainie pozabudżetowe środki grantowe zbyt rzadko przeznaczane są dla przedsiębiorców. Jak do tej pory naszą grupą docelową są przede wszystkim społeczności lokalne, samorządy i organizacje społeczne, a nie przedsiębiorcy. Bylibyśmy bardzo zainteresowani, aby nasze działania były widoczne również w tym obszarze, gdyż taka współpraca stwarza możliwości szybszego osiągnięcia wyznaczonego celu oraz realizacji naszej misji kształtowania i wdrażania systemowej polityki rozwoju Karpat na europejskich, krajowych i regionalnych szczeblach.

Jeśli chodzi o markę „Euroregion Karpaty”, oczywiście jest ona dość rozpoznawalna na terenie Ukrainy, o czym świadczy nasza współpraca z centralnymi organami władzy. Jeśli zaś chodzi o sektor prywatny rozpoczynamy nową inicjatywę, która mamy nadzieję będzie realizowana w najbliższym czasie. Jest to platforma łącząca lokalnych producentów pod jedną, wspólną marką „Made in Karpaty”.

W jakim stopniu macie wsparcie ze strony władz krajowych? I jak szybko one zauważyły, iż kierunki waszej działalności są swego rodzaju lokomotywą zmian oddolnych praktycznie we wszystkich dziedzinach życia?

Stowarzyszenie „Euroregion Karpaty Ukraina” ma dwa programy, które są realizowane we współpracy z profilowymi ministerstwami: „Karpaccia Sieć Rozwoju Regionalnego” wspólnie z Ministerstwem Rozwoju Społeczności Lokalnych i Terenów Ukrainy oraz „Zmienimy Kraj Razem” wraz z Ministerstwem Oświaty i Nauki Ukrainy. Fakt, że realizujemy wspólne projekty jest dowodem zarówno naszej skuteczności, jak i zainteresowania władzy centralnej współpracą z regionalnymi stowarzyszeniami.

Jak wygląda i jak można ocenić wasz dostęp do źródeł finansowania z różnych programów (UE i poza unijnych) i w jaki sposób wysokość budżetów projektów zmusza was

Chi udało się stworzyć i promować swoje «regionalne marki»? Chi є вони впізнавані в Україні, а може також і поза її межами? Наскільки ви скеровані на співпрацю з приватним сектором? Чи відчули підприємці, що участь у ваших проєктах та ініціатив їм оплачується?

На жаль, на відміну від Європейського Союзу, в Україні позабюджетні грантові кошти вкрай рідко спрямовуються на підприємництво. Нашою цільовою групою є все ж місцеві громади, органи місцевого самоврядування та громадські організації, а не підприємці. Нам було би дуже цікаво попрацювати і в цьому напрямку, бо така співпраця створює можливості швидше досягнути поставленої метi та реалізовувати нашу місію формування і впровадження системної політики розвитку Karpat na європейському, національному та регіональному рівнях. Якщо говоримо про бренд «Євроregion – Karпати», то, очевидно, він є достатньо сильним в межах України та про це свід-

чить наша взаємодія з центральними органами влади. Але, якщо говорити про приватний сектор, маємо нову ініціативу, яка, сподіваємося, буде реалізована найближчим часом, – це платформа, що об'єднує місцевих виробників під одною маркою «Made in Karpaty».

Наскільки маєте підтримку національних органів влади? I як швидко вони зауважили, що напрямки вашої діяльності є свого роду локомотивом змін знизу практично в усіх сферах життя?

Асоціація «Євроregion Karпати – Україна» має двi програми, які реалізуються у співпраці з профільними міністерствами: «Karpaccьka мережа регіонального розвитку» спільно з Міністерством розвитку громад та територій України та «Змінимо країну разом» з Міністерством освіти і науки України. Те, що ми втілюємо спільні проєкти є свідченням як нашої ефективності, так і зацікавленості центральної влади співпрацювати з регіональними асоціаціями.

Як виглядає і як можна оцінити ваш доступ до фінансових джерел з різних програм (ЄС і зовнішніх) і наскільки невеликий обсяг цих бюджетів змушує вас до своєрідної гімнастики при опрацюванні своїх проєктів?



Forum Ukraina / Учасники щорічного Форуму місцевого розвитку

do „mocnej” gimnastyki podczas realizacji zatwierdzonych projektów?

Należy zauważyć, że problem nie polega w źródłach finansowania realizowanych przez nas projektów, bo są one skierowane na rozwój społeczności lokalnych i są w interesie zarówno budżetu krajowego, jak i budżetu Unii Europejskiej. Ważne jest coś innego. Mamy zapewnioną stabilność finansową dzięki składkom członkowskim jednostek samorządu terytorialnego, których wielkość zależy bezpośrednio od skuteczności naszej działalności. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że siedmioletnie planowanie budżetu w Unii Europejskiej lub na Ukrainie powoduje pewne luki, kiedy w tym samym czasie mamy wiele projektów i otwartych konkursów, które się kończą w tym samym czasie. Ta trudna sytuacja zmusza nas, aby zastanowić się nad poszukiwaniem źródeł finansowania naszych pomysłów i innych inicjatyw oraz zapewnieniem trwałości projektów, które finansujemy. Jednym z takich źródeł jest współpraca z prywatnym biznesem, jak na przykład w Programie Wsparcia Inicjatyw Karpackich Społeczności Lokalnych z DTEK, PRAT Morszyński Zakład Wód Mineralnych „Oscar” czy OKKO.

Które z bieżących projektów są najważniejsze?

Wszystkie projekty są ważne! Staramy się angażować środki pozabudżetowe na rozwiązywanie najbardziej aktualnych problemów i zaspokajanie rzeczywistych potrzeb regionu. Dlatego bardzo trudno jest wyodrębnić, jakie z bieżących projektów są najważniejsze. Chcę podkreślić, że nasza praca opiera się nie tylko na realizacji projektów współfinansowanych ze środków pozabudżetowych, ale my również mamy dwa własne programy, których celem jest wsparcie inicjatyw społeczności lokalnych na obszarze Karpat w realizacji ich pomysłów i planów, budowanie stabilnej komunikacji, współpracy, a także wzajemnego zrozumienia pomiędzy zachodem a wschodem Ukrainy. Jednym z ważniejszych narzędzi nawiązywania współpracy międzyregionalnej i współdziałania z centralną władzą jest coroczne Forum Rozwoju Lokalnego. Faktycznie jest ono jedyną na Ukrainie Zachodniej możliwością do wymiany poglądów i pomysłów, podobnie jak i dobrych praktyk. Jest to miejsce dialogu na temat dalszego rozwoju Karpat. Tutaj rodzą się prawdziwie oddolne inicjatywy, jak np. inicjatywa państwowego programu, który już przyczynił się do powstania rozporządzenia Prezydenta Ukrainy „O Rozwoju Regionu Ukraińskich Karpat”.

I na zakończenie pytanie dotyczące perspektyw rozwoju i planowanych projektów, nad którymi pracujecie? Co w wyniku ich realizacji chcecie osiągnąć? W jakich kierunkach pragniecie podążać?

Dla nas jest bardzo ważne, aby rozbudowywać sieć współpracy nie tylko w regionach, ale też rozwijać współpracę regionów z władzami na wszystkich szczeblach. Dlatego teraz ważnym zadaniem jest dla nas otwarcie Domu Karpackich Regionów w Kijowie. W ten sposób mamy szansę uzyskać możliwość ścisłej współpracy z centralnymi organami władzy, co przyczyni się do stworzenia państwowego programu. Po drugie, pragniemy stabilnego funkcjonowania dwóch programów: „Programu Wsparcia Inicjatyw Karpackich Społeczności Lokalnych” i Programu „Zmienimy Kraj Razem”. Aktywnie pracujemy nad projektami, które zapewniają: stałość wcześniejszych osiągniętych wyników w zakresie promowania dziedzictwa przyrodniczego i historyczno-kulturowego oraz bezpieczeństwa w Karpatach. Mamy świadomość, że aktualnie planowane są strategie rozwoju regionów na lata 2020-2027, dlatego bardzo ważne jest, aby skoordynować pracę i zbudować priorytety tych strategii związanych z naszą pracą w Karpatach.

Dziękuję za rozmowę. ■



Слід зазначити, що проблема є не в джерелах фінансування проектів, які ми втілюємо, бо вони спрямовані на розвиток громад і є в пріоритеті як національних бюджетів, так і бюджетів Європейського Союзу. Важливе інше. Ми маємо свою фінансову сталість коштом членських внесків органів місцевого самоврядування, розмір яких прямо залежить від ефективності нашої діяльності. Також ми добре розуміємо, що семирічне бюджетне

планування в Європейському Союзі чи в Україні спричиняє певні прогалини, коли в один час маємо багато проектів та відкриті конкурси, а потім вони припиняються, бо є період планування нової фінансової перспективи. Це погано, і це змушує нас замислюватися над пошуком джерел фінансування наших ідей та ініціатив, забезпечення сталості проектів, які ми фінансуємо. Одним із таких джерел є співпраця з приватним бізнесом, як наприклад у Програмі підтримки ініціатив місцевих карпатських громад з ДТЕК, ПРАТ «Моршинський завод мінеральних вод «Оскар», ОККО.

Які з поточних проектів є найважливішими?

Усі проекти важливі! Ми намагаємося залучити позабюджетні кошти на вирішення найактуальніших проблем та забезпечення реальних потреб регіону. Тому дуже важко виокремити, які з поточних проектів є найважливішими. Хочеться наголосити на тому, що наша робота побудована не лише на реалізації проектів, які фінансуються з позабюджетних коштів, але також маємо дві власні Програми, які спрямовані на допомогу ініціативним місцевим карпатським громадам у втіленні їх ідей та задумів, на побудову стійкої комунікації, співпраці, порозуміння між захodem і сходом України. Ще одним інструментом налагодження міжрегіональної взаємодії та взаємодії із центральною владою є щорічний Форум місцевого розвитку. Він фактично є єдиною в західній Україні платформою обміну думками та ідеями, кращими практиками та успіхами. Це місце діалогу про розвиток Карпат. Тут народжуються реальні ініціативи, наприклад ініціатива державної Програми, яка вже вилілася в указ президента України «Про розвиток регіону українських Карпат».

I на завершення про майбутні перспективи? Плановані проекти, над якими працюєте? Чого хочете досягнути завдяки їм? В яких напрямках?

Для нас зараз дуже важливо розбудувати мережу не лише в регіонах, а й розвивати взаємодію регіонів із владою усіх рівнів. Тому зараз для нас важливе завдання – відкриття Дому карпатських регіонів в Києві, таким чином матимемо можливість тісніше взаємодіяти з центральними органами влади, сприяти реалізації державної програми та розбудувати співпрацю на державному рівні. Друге – прагнемо стабільного функціонування двох Програм – «Програми підтримки ініціатив місцевих карпатських громад» та Програми «Змінимо країну разом». Активно працюємо над проектами, які забезпечують сталість попередньо досягнутих результатів у сфері промоції природної та історико-культурної спадщини, безпеки в Кarpataх. Але зараз маємо розуміння, що плануються стратегії розвитку регіонів на 2020 – 2027 роки, тому дуже важливо скоординувати роботу і зробити пріоритети цих стратегій напрямками нашої роботи в Karpataх.

Дякую за інтерв'ю. ■

Iga Cichoń

Warsztaty pisankowe Marii Kiraszczuk

Z panią Marią spotkaliśmy się w Kosmaczu. Cała wieś to pozostałość dawnego stylu życia związanego z pasterstwem. Domy położone są w sporym oddaleniu od siebie, często na wzgórzu. Najpierw przekraczamy więc wartki strumień i pniemy się błotnistą drogą do góry. Podjechać nie ma jak. Mimo warunków, problemów z dojazdem wieś „żyje” i żywe są w niej dawne tradycje.

Choć o prawdziwych mistrzów w swoim fachu jest bardzo trudno, to tu, w Kosmaczu w wielu domach pielęgnowane jest dawne rękodzieło. Ktoś zajmuje się ceramiką, ktoś inny wyszywa wzorzyste koszule. Pani Maria jest od kolorowych pisanek. W domu wita nas wesoły płomień palący się w wielkim, kaflowym piecu. Pomału robi się ciepło. W sieni stoi już przygotowany ciepły napar z ziół i tradycyjna dawka bimbru – na powitanie.

Choć panią Marię odwiedziliśmy w okresie wielkanocnym, praca nad pisankami to zajęcie całoroczne. Wzory - kolorowe lub monochromatyczne - zachwycają swoim bogactwem. Żaden z nich się nie powtarza. W zdobieniu pani Maria używa wzorów tradycyjnych, takich które robiło się w jej domu, ale chętnie korzysta z tych dokumentowanych w albumach i na starych zdjęciach. Pani Maria lubi trochę się „pobawić i pokombinować” i wymyślać nowe wzory. Swoje codzienne życie wieździe w domku na wzgórzu, do którego wieździe błotnista ścieżka, w Kosmaczu. To tu przygotowuje pisanki, ale także robi to co każda inna kobieta w okolicy. Zajmuje się gospodarstwem, gotuje obiady na wielkim, kaflowym piecu, dba o siedlisko. A na dodatek zajmuje się też haftem, to jej drugie „hobby”. Co pół roku wyjeżdża jednak do Berlina do pracy, to tam zarabia pieniądze na życie.

Huculska pisanka to prawdziwe dzieło sztuki. Nic dziwnego, że jajka kupowane są przez prywatnych kolekcjonerów,

przez turystów którzy wpadają w zachwyt nad misterną i delikatną robotą. Są także przechowywane „na wzór”. Nawet jeżeli delikatna wydmuszka ulegnie uszkodzeniu, pisanka jest troskliwie sklejana. Nic dziwnego, każda z nich to godziny wyuczonych, sprawnych ruchów ręki, precyzja i prawdziwa wizja artystyczna. Huculskie pisanki to także wartość. Dzieło pani Marii kosztuje ok.10 euro. To zawrotna cena w porównaniu z „fabrycznie” wykonywanymi pisankami, które trafiają do sklepów w cenie 20 hrywien.

Zawsze byłam ciekawa, jak powstają kolorowe pisanki z użyciem ciekłego wosku. Sprawa na początku wydaje się prosta, ale już po pierwszych próbach wykonania równej kreski na powierzchni wydmuszki okazuje się, że wcale taka nie jest. Ręka drży, kreska wychodzi nierówna, wosk kapie wszędzie dookoła. Z pięknej wizji bajecznego wzoru, którą miało się w głowie, powstaje „coś” mocno niedoskonałe. Pani Maria się śmieje „to nie jest takie trudne!”. Tak, jasne. Patrząc na jej wyroby widać, że jest mistrzynią w swoim fachu. Wzór jest równy, można by pomyśleć, że to maszynowa robota. A jednak nie, wszystko robi sama wprawną ręką.

Kiedy wydmuszka pokryta jest już woskiem według wzoru, czas na kolory. Jajko trafia do stoika z rozpuszczonym barwnikiem. Następnie płukanie w czystej wodzie i suszenie w wysokiej temperaturze, tak aby rozpuścił się wosk i pozostawił jaśniejszy, niewybarwiony



Maria Kiraszczuk i jej wielkanocne rękodzieło

wzór na powierzchni. Najlepszym do tego narzędziem jest suszarka. Gotowe pisanki mienią się i zachęcają do kupna. To prawdziwe rękodzieło. ■

Iga Cichoń – etnolog, od lat pilot - przewodnik. Prywatnie miłośniczka wypraw na Wschód, gór, stepów, jurt, koni i życia, które toczy się poza utartymi, turystycznymi szlakami. Współautorka projektu Ethno Adventure czyli biura podróży organizującego unikalne wyprawy podróżnicze w niezwykle miejsca (www.ethnoadventure.com).



Etapy pracy przy wykonywaniu huculskich pisanek: nakładanie wzoru pszczelim woskiem, płukanie gorącą wodą, gotowy - unikalny - wyrób

Zapominana sztuka - liźnykarstwo

Czym jest liźnykarstwo? Liźnyk - słowo trudne do przetłumaczenia, coś pomiędzy kocem a dywanem, nie wiadomo skąd się wzięło. Robiono je jak się tu mówi „od zawsze”. Teraz stają się nie tylko źródłem dodatkowego dochodu, ale także źródłem tożsamości na dzisiejszej Huculszczyźnie. Są czymś unikalnym, bo wykonywane są niespotykaną nigdzie indziej techniką.

Pierwsze liźnyki możemy podziwiać już w Muzeum Huculszczyzny w Kołomyi. Zgromadzone tam liźnyki są kolorowe, pełne geometrycznych wzorów. Leżą za szybami gablot, ozdabiają ekspozycje obrazującą stroje ludowe. Gdzieś niedbale rzucone na jakiejś skrzyni czy ławie wpasowują się w całość zaaranżowanego wnętrza dawnej huculskiej chaty. Ekspozycje pokrywa warstewka kurzu, przedmioty choć piękne, zamknięte zostały w klatkach ze szkła, odgrudzone taśmami. Można zrobić im zdjęcie i przeczytać etykietkę z podpisem, żadna gospodyni jednak nie rozścieli ich na łóżku, nikt nie otuli się ich ciepłą wełną.

Inne liźnyki spotykamy na bazarze w Kosowie. Falują one w powietrzu prezentowane przez sprzedawczynie w całej okazałości. Nie są tak kolorowe, bo obecnie najlepiej sprzedają się te w trzech stonowanych barwach naturalnej owczej wełny: szarej, białej i czarnej. Takie są też tańsze. „Strefa” liźnyków znajduje się gdzieś pomiędzy produktami oferowanymi turystom, a straganami z przedmiotami codziennego użytku. Bo obecnie funkcjonują one gdzieś na styku tradycyjnego rękodzieła, docenionego poza granicami Huculszczyzny i bardzo chętnie kupowanego przez turystów oraz przedmiotów wciąż towarzyszących mieszkańcom pobliskich wiosek w życiu codziennym. Sprzedawczynie rozścielają wełniane dywany na stoiskach prezentując ich



grubość, pokazując wzory i zachwalając liczne walory: liźnyki są ciepłe, naturalne. Owcza wełna jest szorstka, ale za to naturalnie rozgrzewa, pobudza krążenie. Pomaga na bóle kości, bóle głowy. Wełna jest wyczesana jedno- lub dwustronnie sprawiając, że liźnyki „wyglądają” naprawdę ciepło, w sam raz, aby otulić się nimi, kiedy w drewnianej, niedogrzejnej chacie dogasa już ogień w piecu. Na

podłogach wyglądają nie tylko ładnie, ale także izolują przed zimą. Mogą służyć również jako efektowna narzuta.

Dopiero jednak w warsztacie pani Marii Melnyczuk zobaczył można jak wełniane cuda powstają, jak nabierają kształtów sploty nici, jak wylaniają się wzory grubej tkaniny. Ile wysiłku i pracy rąk wymaga stworzenie z gęstej płataniny owczego runa dywanu, który w przyszłości trafi na



Na jarmarkach liźnyki kupują chętnie miejscowi, tak jak i turyści

Liźnyki są w ekspozycji Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia w Kołomyi



bazar lub sprzedany zostanie od razu na zamówienie. Bo pani Maria jest znana ze swojego fachu i ceniona w okolicy. Ma zamówienia z całego regionu. Warsztat znajduje się w przybudówce z tyłu rodzinnego domu. Pomieszczenie jest małe i otulone szczelnie folią. Wełna przechowywana jest tam w stanie surowym, trzeba więc ją chronić przed wiatrem, który mógłby dostać się do wnętrza przez szczeliny między deskami. Proces tworzenia liźnyka zaczyna się jednak dużo wcześniej: najpierw należy przygotować wełnę. Umyć, wysuszyć i wycesać. Tak powstaje przędza. Następnie pani Maria za pomocą obracającego się prędko wrzeczona formuje w palcach grubą nić. Ta właśnie nić zwana „motaszka”, nawinięta na motowidło może być następnie poфарbowana, jeżeli zamówienie dotyczy kolorowych wzorów. Przy pracy warto jest śpiewać, w rękodzieło wpisują się dobre myśli, dobry nastrój i dobre intencje ich twórców. Następnie na dużych krosnach nić zamienia się w tkaninę. Ręce pani Marii są sprawne, wykonuje szybko ruchy, które zna już na pamięć przeplatając nić na krosnach. Niegdyś liźnyki zszywa-



Pani Maria czesze dużym grzebieniem zawieszony na ścianie liźnyk. Jest trochę zmęczona i zdyszana, bo czesanie wymaga sporo siły.

Grażyna Bochenek: - Musi pani mieć dobrą kondycję...

Marii Melnyczuk: - Tak, praca jest ciężka, ale ją lubię i wcale mi nie jest ciężko. To jest przyjemność.

- Obok stoi krosno, przy którym pani spędza długie godziny. Ile lat ono sobie liczy?

- Około 40 lat.

- A pani od kiedy z niego korzysta?

- Ja uczyłam się liźnykarstwa od mojej matki i babci. Jeszcze kiedy byłam małą dziewczynką uczyłam się robić przędzę i tkać. Liźnyki robiła też moja prababcia. Ja tak polubiłam liźnykarstwo, że choć skończyłam studia, nie wybrałam pracy zawodowej, tylko to. W mojej rodzinie wszyscy się teraz tym zajmują. Ja, mąż i nasze dzieci.

- Czy w tej okolicy dużo osób robi to, co pani?

- Tak, nasza cała wieś się tym zajmuje, w każdym domu wyrabia się liźnyki, taka jest tradycja.

- Jakie wzory zamieszcza pani na swoich liźnykach?

- Mam do wyboru różne wzory i motywy. Ostatnio najczęściej robimy liźnyki za zamówienie, więc to od klienta zależy, co chce mieć u siebie na łóżku. Trady-

no ze sobą, aby były większe, obecnie krosna są na tyle duże, że pozwalają na wykonanie ponad metrowego dywanu. Na koniec gotowy liźnyk należy wycesać. Jedno lub obustronnie, zgodnie z życzeniem klienta i z przeznaczeniem tkaniny. Gotowy liźnyk puszy się dumnie, czekając na swojego nabywcę.

Pani Maria jak wiele innych kobiet nauczyła się tej sztuki w domu, pomagając starszym. Tak przekazywano wiedzę



cyjne huculskie wzory to tak zwane „trzy oczy” lub „cztery oczy” - czyli takie romby. Przed laty miały one kolory: zielony, czerwony, bordowy, ale teraz jest trochę inaczej, przeważnie sięgamy po bardziej naturalne kolory: odcienie szarego, czarnego i białego.

- Podobno liźnyki gwarantują zdrowie...

- Tak, liźnyki są bardzo zdrowe, to produkty lecznicze, pomagają przede wszystkim przy bólach kręgosłupa. Poza tym my wyrabiamy także wełniane pasy, które również zdrowo jest nosić.

- Skąd pochodzi wełna?

- Trochę wełny mamy swojej, ale większość kupujemy tu w okolicy, na Zakarpaciu.

- Czy z liźnykarstwa da się wyżyć?

- Teraz nie jest z tym łatwo, ale pracujemy, robimy swoje i na razie nam się to udaje.

- Kto kupuje od pani te wyroby?

- Liźnyki kupują i turyści, i miejscowi. Wszyscy je kupują. Są wykonane z naturalnego materiału i ludzie to doceniają.

w wielu domach, obecnie twórców jest jednak z roku na rok coraz mniej. Po raz pierwszy miała okazję opowiadać o swojej pracy, radzi sobie jednak świetnie wprawiając wprost wszystkich w dobry nastrój radośnym usposobieniem i energią. Jeżeli liźnyki pani Marii przejmują te cechy swojej twórczyni, to z pewnością będą wspaniałym, budzącym dobre wspomnienia dopełnieniem wystroju wnętrza domu, w którym zamieszkają. ■



Szlakiem karpackich rozet

Pochodzenie symbolu ginie w mrokach dziejów, gdzieś w praindoeuropejskich czasach, kiedy to zaczyna się wspólna wielu współczesnym ludom historia. Rozeta, sześcioramienna gwiazda heksapetalna, lub inaczej „kwiat życia”, rozpowszechniona jest jako element zdobniczy oraz pełniący funkcje magiczno-ochronne.



była słowiańskiemu Perunowi, chroniąc domostwa przed piorunami i innymi nieszczęściami, czy też raczej Swaróżycowi wpisując się w symbolikę solarną - znak samego życia, szczęścia i powodzenia.

Większość takich interpretacji niebezpiecznie krąży wokół nowych ruchów słowiańskich oraz neopogańskich niewiele mając wspólnego z utraconymi już dziś wierzeniami dawnych Słowian. Rozeta tymczasem gładko wpasowała się swym solarnym znaczeniem w symbolikę chrześcijańską przywodząc na myśl skojarzenie Chrystus-słońce i wraz z nią przetrwała do dziś. Często umieszczana była na powalach i sosrębach domów, przynosząc szczęście domostwom, ozdabiając ją broń i sprzęty codziennego użytku.

Dziś starożytny symbol ożywa w rękach mistrzów dawnego rzemiosła: rzeźbiarzy, wytwórców ceramiki. Żyje już nie tylko na sosrębach dawnych domostw, ale także na ozdobach, talerzykach, pamiątkach turystycznych z bazaru, dając jednocześnie nowe życie ponadczasowemu przesłaniu rozety – symbolu szczęścia. ■

Spotykana jest w tej roli w kulturach góralskich łuku Karpat od Podhala poprzez Bieszczady, Ukrainę aż do Rumunii. Swym zasięgiem obejmuje w rzeczywistości większość Słowiańszczyzny, a nawet wykracza poza nią. „Gwiazdę” spotkać można w elementach zdobniczych kamiennych domów w górach Kaukazu, w staroormiańskiej symbolice umieszczonej w najstarszych chrześcijańskich klasztorach i jeszcze dalej, w górach Azji Centralnej, gdzie w odizolowanych, odciętych od świata wioskach żyją potomkowie dawnych ludów Pamiru, niebieskocy, wysocy ludzie o jasnych twarzach, którzy w swych legendach wspominają Aleksandra Macedońskiego, a pochodzenie wywodzą wprost z miejsca uznawanego za kolebkę cywilizacji euroazjatyckich.

Rozetę znaleźć można także na Zachodzie Europy, obecna jest w Hiszpanii, spotykana bywa też jako motyw celtycki w Irlandii. Jako symbol magiczny obecna

jest także w starożytnym Egipcie. Nad jej tajemniczym kształtem zastanawiało się wielu myślicieli, w tym sam Leonardo da Vinci. Jej kształt, w który wpisywać można kolejne rozety symbolizować miał pełnię wszechświata i boskiej harmonii.

W kulturach ludowych Karpat znak pełnił funkcje magiczno-ochronne. Zapewniać miał pomyślność, chronić od wszelkich nieszczęść. Na próżno można dziś spierać się czy rozeta poświęcona



Iga Cichoń (3)



Krzysztof Szpara

Jakub Pawłowski

Hucułowie

- pasterze Wschodnich Karpat

Hucułowie lub Huculi (ukr. *Гуцули*, rum. *Huțuli*) to grupa etniczna górali zamieszkująca część Karpat Wschodnich – Gorgany, Czarnohorę, Świdowiec, Karpaty Marmaroskie, Połoniny Hryniawskie i Beskidy Pokucko-Bukowińskie. Ich proveniencja określana jest na rusińską i wołoską, co wpływało na ogólny charakter tych ziem w dziejach.

Na co dzień zajmowali się hodowlą bydła i jego spędem, myślistwem i handlem, jednak to pasterstwo stało się ich domeną. Już Oskar Kolberg, wybitny polski ludoznawca i etnograf, w jednym ze swych tomów „Dzieł wszystkich” zarezerwowanych dla „Rusi Karpackiej” (tom 54), pokusił się o wyznaczenie arealu w jakim zamykały się siedziby pasterzy huculskich. Było to Pokucie, Bukowina, części przyległych Węgier, dawny cyrkuł stryjski wzdłuż północno-zachodniej granicy Węgier, aż do wiosek Majdan i Rosulna, dalej skręcając ku wschodowi i południowi, docierając do byłych cyrkułów stanisławowskiego i kołomyjskiego, dalej ku północy, tuż obok miast Solotwina, Nadwórna, Delatyn, Pistryń, Kosowo i Kuty, następnie przekraczając granicę Bukowiny w okolicach Watra-Moldawitz i do Kirlibaby. Warto zaznaczyć, że Kolberg posługiwał się wówczas nomenklaturą geopolityczną z końcówki wieku XIX, co obecnie jest swoistą ciekawostką historyczną. Warto podkreślić jeszcze, że tereny zajmowane przez Huculów otrzymały też nazwę nawiązującą do terminu ludu go zamieszkującego, więc w literaturze występuje po dziś dzień nazwa: Huculszczyzna.



Jan Nepomucen Lewicki, *Huculi*, kolorowa litografia wykonana przed 1841 r.

Jeden z najwybitniejszych badaczy Huculszczyzny, Włodzimierz Szuchiewicz, pisał o Huculach w następujący sposób: *Ten Hucul. Dla którego koń i strzelba były do niedawna niedostępnymi towarzyszami, ten Hucul, który dźwiękiem swej trembity wita na połoninie wschodzące słońce i żegna nią towarzysza złożonego do grobu – stanie się rychło mityczną postacią.*

Z kolei Oskar Kolberg dołożył swoje: *Hucul wierzy w duchy upiory i lęka się ich. Starzy w górach z zamogilnym obcują światem, znają przyszłość, wróżą z dłoni, z lotu ptaka, z wnętrzości bydła.*

Z powyższych cytatów jawi się nam lud tajemniczy, rzeczywiście niemalże „mitycz-

ny”, jak określił ich Włodzimierz Szuchiewicz, na pewno tkwiący mocno we własnej tradycji i kulturze, która czerpała garściami z warunków geograficznych, a te z kolei determinowały codzienne zachowania zamieszkujących te tereny ludzi. Z tych dwóch lakonicznych w swym wyrazie cytatów, a jednocześnie precyzyjnych w swym opisie, daje nam do zrozumienia, że mowa o pasterzach, których fach pochłonął całe ich życie, jak i też podejście doń. Codzienność życia Huculów uchwytana jest w ich folklorze, w szerokim wachlarzu tej dziedziny życia, jak choćby bajki i legendy wywodzące się z tamtego regionu, wiejskie przyśpiewki i porzekadła, jeszcze dziś będące w użytku. Wiemy, że „literacka” twórczość folkloru Huculszczyzny jest bardzo mocno rozbudowana, pełna motywów lokalnych, lecz również i uniwersalnych, uchwytanych w innych regionach kontynentu europejskiego lub poruszających się po mikroregionie, w Karpatach.

Pasterski fach kiedyś

Początki pasterzowania wśród Huculów sięgają wieków XIV i XV, kiedy to część Wschodnich Karpat podlegała kolonizacji



Góral huculski w podróży, litografia 1872 r.



Juliusz Kossak, *Na połoniny!*, ilustracja z książki Ferdynanda Ossendowskiego *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora* wydanej w 1936 r.



Huculscy trombici, Wschodnia Małopolska, 1930 r.



Rodzina Huculów w tradycyjnych strojach przed zagrodą, fotografia wykonana przed 1935 r.

wołoskiej. To, co pozostało po Wołochach i fachu przez nich uprawianego, to nazewnictwo wywodzące się z języka rumuńskiego, a także z tradycji wybitnie pasterskich. Warto dodać, że to w tych warunkach następowała asymilacja ludności wołoskiej z napotkaną ludnością ruską, z której wywodzą się Huculowie pasterze. Zasadlili oni wysokie partie górskie i przeszli z koczowniczego trybu życia na osiadły. Niewątpliwie wpływały na ten stan rzeczy warunki naturalne, a więc rozległe połoniny, polany zlokalizowane pośród lasów, a także bogate w pasze łąki. Huculowie wypasali różnego rodzaju bydło, ale przede wszystkim kozy, owce, konie, krowy i woły. Cały cykl wypasowy determinowany był warunkami atmosferycznym. Początek wypasu, a właściwie pojawienie się zwierzyny na stokach, wypadło 6 maja na Świętego Jury, licząc wedle kalendarza liturgicznego Kościoła grekokatolickiego. Wówczas na połoninach było mniej śniegu, a stoki były odsłonięte i dobrze nasłonecznione. Z kolei na 22 maja, czyli na Świętego Mikołaja, oficjalnie otwierano pasterzowanie, które uroczysto świętowano przez cały okres przelomu maja i czerwca. Związane są z tym motywy *połonińskiego chidu* oraz *podaj na mir*. Samo zakończenie okresu pasterskiego również regulowane było pewnego rodzaju wierzeniami, które były źródłem nakazów. Po oporządzeniu stanowiska pasterskiego czekano na wygaśnięcie watry, czyli ognia, w tzw. *staji*. Obowiązywał zakaz wygaszania ognia. Huculowie wierzyli, że pasterze, którzy zgaszają watrę muszą wkrótce umrzeć. Zabronione było wejście wejść do *staji* lub *kotyby* (obóz) przez kilka dni po zgaśnięciu ognia. Szalas zajmowany był przez demona określanego terminem *mara*, który pełnił rolę jego opiekuna. Miał



Huculka z regionu Werchowyny przy codziennych czynnościach w kuchni 1936 r.

być duch człowieka zmarłego szybką śmiercią. Zwyczajowo koniec pasterki przypadał na Matkę Boską Zielną - Wniebowzięcie Matki Bożej, a więc na 28 sierpnia. Najbogatsi pasterze wśród Huculów określani byli mianem *gazdów*. To analogia choćby do podhalańskich górali, gdzie ten termin również występował. Sezonowe gospodarstwo pasterskie na połoninie należało do *deputata*, który z kolei zatrudniał *bacę*, a więc huculskiego *watahę*. Samo ogłoszenie terminu pasterzowania określano mianem *wesnowanie*. Młodzi chłopcy, którzy pomagali na połoninach to tzw. *honinnycy*. Również poszczególni pasterze opiekujący się konkretnymi zwierzętami mieli swoje nazwy: *wiwczar* to pasterz owiec, baranami i jałowymi owcami opiekował się niejaki *jałoczar*, z kolei *korowar* lub *hajdej* pasterzował bydło rogate, a *bowharz* to opiekun wołów, koźmi *stador*, a kozami *kozara*. Profity jakie uzyskane były z pasterstwa to przede wszystkim zwierzyna, produkty mleczne i mięsne, skóry oraz wyroby skórzanego i płóciennego. Po zakończeniu sezonu rozpoczynał się sezon powrotu do domostwa, przygotowywania produktów, a później jego sprzedaż w lokalnych wioskach, jak i też w większych ośrodkach miejskich. Przede wszystkim jednak przygotowywano się do następnego sezonu pasterskiego.

Hucul pasterzem dziś

Na Huculszczyźnie, pomimo powojennych zmian własnościowych i obecnych przeobrażeń gospodarczych, zachowało się tradycyjne pasterstwo wysokogórskie. W chwili obecnej funkcjonuje w np. Czarnohorze około 40 sezonowych gospodarstw pasterskich, które starają się kultywować tradycję swych ojców. Naj-



Huculowie - weselna para w tradycyjnych strojach

większa ich ilość występuje w zachodniej części tych gór, a mianowicie w masywie Pietrosa i Szeszula. Pasterstwem zajmują się tam mieszkańcy sąsiadujących z połoninami wsi, takich jak Kwasów, Roztok i Bogdana. We wschodniej Czarnohorze wypasają stada pasterze z Babina nieopodal Kosowa i Rachowa. Czy te nazwy miejscowości nie wydają się nam już znane? Owszem! Pod koniec wieku XIX wspominał dokładnie o nich Oskar Kolberg, który przyglądał się zagadnieniu rozmieszczenia Huculszczyzny na mapie Karpat Wschodnich.

Wracając do czasów nam współczesnych i tematu pasterstwa – obecnie fach ten jest kontynuowany. Oczywiście nie w takim natężeniu jak kiedyś, jeszcze w okresie przedwojennym, przed choćby

Jakub Pawłowski – historyk, muzealnik, dziennikarz i popularyzator wiedzy o regionie. Współzałożyciel (wraz z Damianem Waszakiem) czasopisma naukowego „Starożytności”. Współtwórca „Spotkań Nordystycznych” przy Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Autor kilkuset recenzji książek i artykułów z zakresu historii, archeologii, etnografii i antropologii kultury.



Pasące się owce i Hucul pasterz - ilustracje z książki F. A. Ossendowskiego, *Huculszczyzna Gorgany i Czarnohora*; Huculski szalas przed 1939 r.

Targi końskie w Lutowiskach

Кінські виставки-ярмарки в Літовищах



Dwaj Huculi w strojach regionalnych z wsi Żabia (województwo stanisławowskie), 1937 r.

zmianami geograficznymi, lecz profesja ta jest charakterystyczna dla tego regionu. Przyglądać się możemy mu również na organizowanych współcześnie festiwalach i zlotach, których zasadniczym celem jest przedstawienie kolorytu kulturowego Wschodnich Karpat i Huculszczyzny. Takie i podobne festiwale mają miejsce dziś i w Polsce, głównie w Bieszczadach i Beskidzie, terenach, w których podobna tradycja miała miejsce i nadal ma swoją ciągłość. To też regiony polskie, które kulturowo i językowo analogicznie nawiązują do Wschodnich Karpat. Tam też istnieje termin połonina, watra i sioło, które jest odpowiednikiem włoskiego i ruskiego *staji*. Przyglądnijmy się też lokalnemu folklorowi, szczególnie najbardziej archaicznym formom, które dają nam wyobrażenie, że góry to tylko metafora, granica będąca jedynie nazwą. Przenikanie motywów, zachowań, a przede wszystkim ludzi, nie stanowiło żadnego problemu. Więcej, to właśnie połoniny, położone hen wysoko, były katalizatorem wymian tradycji, kultury, języka i myśli. Pasterstwo w tym rozumieniu było metodą do przenikania, mimo trudnych górskich warunków. ■

Bibliografia:

Gawlik J., *Osobliwości Huculszczyzny*, Rzeszów 2005.

Huculszczyzna na dawnej pocztówce i fotografii, (wstęp) A. Karczmarski, (tekst i wypisy z książki „Huculszczyzna”) W. Szuchiewicz, Rzeszów 2013.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Ruś Karpacka*, T. 54, Cz. 1, Wrocław-Poznań 1970.

Szuchiewicz W., *Huculszczyzna*, T. 1-4, Lwów 1902-1908.

Powojenne Targi Końskie w Lutowiskach to otwarta impreza, organizowana corocznie w pierwszy weekend lipca. Wydarzenie nawiązuje do czasów, gdy Lutowiska leżały prawie w centrum Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To właśnie tutaj krzyżowały się szlaki handlowe, prowadzące z Sanoka do Siedmiogrodu i z Przemyśla przez Przełęcz Użocką do Użgorodu.

Tak dogodne położenie sprawiło, że król August III nadał Lutowiskom w 1742 r. przywilej organizowania 10 targów rocznie, na które zjeżdżali kupcy z całej Polski i Zakarpacia. Przypędzano na nie olbrzymie stada wołów i koni. Tradycja przedwojennych jarmarków powróciła, chociaż obecnie zmienił się jej środek ciężkości. Z wydarzenia kiedyś handlowego stała się imprezą silnie osadzoną w tradycjach kulturowych regionu Bieszczadów, w wielu elementach odwołując się do kultury Rusinów, którzy przez wiele wieków żyli na tym terenie.

Corocznie blisko stu jeźdźców z całego Podkarpackiego reprezentujących różne style jazdy przejeżdża główną - liczącą ponad dwa kilometry - ulicą Lutowisk. Towarzyszą im m.in. pokazy jazdy kozackiej, łucznictwa konnego, prezentowane są także naturalne sposoby układania konia, czy metody hipoterapii i rekreacji konnej. Odbывают się całodniowe targi rękodziela artystycznego i ludowego, kiermasz jada regionalnego oraz występy zespołów i kapel ludowych. Targi Końskie w Lutowiskach to impreza, która cieszy się ogromną popularnością zarówno wśród lokalnej społeczności, jak i odwiedzających w sezonie letnim Bieszczady gości. ■

Piśmowojenne kінські виставки-ярмарки в Літовищах є відкритим заходом, що його організують щороку в перший вікенд липня. Подія нагадує про часи, коли Літовищі були розташовані майже в самому центрі Речі Посполитої двох народів. Саме тут перехрещувалися торговельні шляхи, що йшли із Санока до Трансильванії та з Перемишля через Ужоцький перевал до Ужгорода.

Таке зручне розташування призвело до того, що 1742 року король Август III надав Літовищам привілей на організування 10 виставок-ярмарок на рік, на які з'їжджалися купці з усієї Польщі та Закарпаття. На них зганялися величезні табуни волів і коней. Традиція довоєнних ярмарків повернулася, хоча тепер змінився її центр ваги. З колишньої торговельної події вона стала подією, яка міцно закарбувалася в культурних традиціях регіону Бещад, багато елементів якої походять з культури русинів, які протягом багатьох століть жили на цій землі.

Щороку близько ста вершників з усього Підкарпатського воєводства, що представляють різні стилі їзди, проїжджають головною вулицею Літовищ довжиною понад два кілометри. Їх супроводжують, зокрема, демонстрації козацької верхової їзди, кінної стрільби з лука, демонструються також природні способи приборкання коня, а також методи іпотерапії та відпочинку з кінями. Одночасно проводяться одноденні ярмарки художнього та народного ремесел, ярмарки регіональної кухні, а також виступи ансамблів та колективів народної пісні. Кінські виставки-ярмарки в Літовищах є заходом, що користується величезною популярністю як у місцевих жителів, так і в гостей, що відвідують Бещади в літній сезон. ■



Fot. Mirosław Piel

Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców Jezuitów w Chyrowie: najlepiej wyposażone gimnazjum II Rzeczypospolitej

Хирівський конвікт: найбільший навчальний заклад Речі Посполитої

Chyrów to miasteczko położone w rejonie starsamborskim, zamieszkałe przez nieco ponad 4 tysiące osób. Jednak ta nieduża miejscowość może pochwalić się tak wspaniałymi zabytkami, których nie znajdzie się nawet w dużych miastach. A najważniejszym z nich jest zespół dawnego kolegium jezuickiego. To ogromny zespół budynków, którego najdłuższa elewacja mierzy 172 metry długości. A główną jego ozdobą jest położona na skraju bocznego skrzydła kaplica św. Józefa Oblubieńca.



Collegium Jezuitów w Chyrowie, zdjęcie lotnicze zespołu z 1936 r. / Хирівський конвікт 1936 року

Хирів –містечко в Старосамбірському районі з населенням ледь більшим за 4 тисячі чоловік. Проте цей невеликий населений пункт може похвалитися архітектурними пам'ятками, рівних яким не знайдеш і у великих містах. І найвизначніша з них – ансамбль колишнього єзуїтського колегіуму, або конвікту. Це величезний комплекс, фасадна частина якого має довжину 172 метри. А головною його окрасою є розташована на краю бокового крила класицистична каплиця святого Йосифа Обручника.

Pomysł na założenie nowej szkoły powstał na początku lat 80. XIX wieku w głowie rektora tarnopolskiego kolegium jezuickiego księdza Mariana Mackowskiego (1845-1901). Uważał on miasto Tarnopol, w którym szkoła jezuitów działała już od 1820 r., za niezbyt odpowiednią lokalizację z kilku powodów. Po pierwsze z braku możliwości rozbudowy kolegium, stosunkowo wysokich kosztów zakwaterowania uczniów i kadry, a co najważniejsze usytuowania miasta bardzo blisko ówczesnej granicy austriacko-rosyjskiej. I dlatego Marian Mackowski zaproponował o. Henrykowi Nostitz-Jackowskiemu (1834–1905), prowincjałowi galicyjskiej prowincji zakonu jezuitów, aby znalazł inne miejsce dla kolegium.

W kwietniu 1882 r. władze zakonu sformalizowały ten pomysł, zatwierdzając plan stworzenia nowego Zakładu Naukowo-Wychowawczego OO. Jezuitów pod wezwaniem św. Józefa, a organizatorzy zajęli się poszukiwaniem odpowiedniej działki. Ponieważ nowa instytucja miała być obiektem typu zamkniętego, lokalizację świadomie szukano z dala od dużych miast. I wkrótce grunt spełniający oczekiwania został znaleziony na południowych obrzeżach miasteczka Chyrów (wówczas była to jeszcze wioska Buńkowicze).

Jezuici przez długi czas wybierali projekt architektoniczny przyszłego konwiktów (na pewno wiadomo o dwóch odrzuconych planach budowy), dopóki nie zatrzymali się przy wersji zaproponowanej przez krakowskiego architekta Antoniego Łuszczkiewicza (1838-1886). Być może na tę decyzję wpłynęła pomyslna realizacja przez architekta projektu analogicznego zakładu naukowego w Krakowie. Robotami budowlanymi, które rozpoczęły się w sierpniu 1883 r., kierował sam Łuszczkiewicz, zaś zakończył budowę, po jego śmierci, tarnopolanin Jan Zakrowski.

Ideja zakладення нового навчального закладу виникла на початку 1880-х років у ректора тернопільської колегіуму єзуїтів Мар'яна Мацковського. Той вважав Тернопіль, в якому навчальний заклад єзуїтів діяв ще з 1820 року, не відповідним для роботи закладу зразу з кількох причин - неможливістю розширення колегіуму, відносно дорожнечу проживання, а головне – близькістю міста до австро-російського кордону. Відтак Мацковський запропонував галицькому провінціалу ордену єзуїтів о. Генрикові Яцковському підшукати інше місце для колегіуму.

У квітні 1882 року керівництво ордену єзуїтів формалізували цю ідею, затвердивши план створення нового закладу, і організатори зайнялися пошуком необхідної земельної ділянки. Оскільки навчальний заклад планувався закритим, ділянку свідомо шукали подалі від гамірних великих міст. І невдовзі потрібні ґрунти було знайдено на південній околиці Хирова (тоді це ще було окреме село Буньковичі).

Єзуїти довго вибирали проект майбутнього конвікту (достеменно відомо про два відхилених плана будови) поки не зупинилися на варіанті, запропонованому краківським архітектором Антоном Лушкевичем. Можливо на це рішення вплинула успішна реалізація архітектором проекту подібного навчального закладу у Кракові. Будівельними роботами, що розпочалися у серпні 1883 року, керував той же Лушкевич, а завершував будівництво, після його смерті у 1886-му, тернополянин Ян Закровський.

Будували конвікт по частинах. Основну споруду було завершено у 1889 році, проте невдовзі недбалість одного з робітників привела до великої пожежі – відтак весь наступний рік пішов на відбудову.



Zabudowa dawnego zespołu przed pożarem w 2018 r. (po lewej) oraz stan obecny głównego budynku klasztornego. Widoczne prace mające na celu odbudowę zniszczonego w wyniku pożaru dachu. / Архітектурний ансамбль до пожежі 2018 року (ліворуч) і нинішній стан будівлі монастиря. Видно роботи, метою яких є відновлення зруйнованого даху.



Widok na zespół dawnego kolegium jezuickiego od strony świątyni / Вид на ансамбль колишнього єзуїтського колегіуму з боку храму

Rbrechko/WikiCom (2)

Zakład budowano etapami. Główny gmach został ukończony w 1889 r., jednak niedbalstwo jednego z pracowników stało się przyczyną jego pożaru. I przez cały następny rok trwała odbudowa dopiero co wzniesionego budynku. Mimo tych przeszkód proces przygotowania procesu dydaktycznego w kolegium był na ukończeniu. Jeszcze przed zakończeniem całej inwestycji, w 1886 r. do Chyrowa przeniesiono kolegium jezuitów z Tarnopola, a także wydział filozoficzny z kolegium w Starej Wsi k. Brzozowa.

W 1904 r. inwestycję wznowiono, dzięki środkom z fundacji o. Józefa Stawickiego do korpusu głównego zaczęto dobudowywać boczne skrzydło z kaplicą. Tą część projektu opracował profesor i rektor Politechniki Lwowskiej Edgar Kováts (Kowacz), a prace wykonała firma Jana Lewińskiego. Nowo wzniesiona kaplica została poświęcona w grudniu 1906 r., chociaż trwały w niej jeszcze prace wykończeniowe. Dekoracje plastyczne wykonał Wojciech Pieczonka, mozaiki krakowska fabryka Żeleńskiego, figurę do głównego ołtarza Włoch Cesare Aureli, a rzeźbę Jezusa z dziećmi na głównej elewacji Antoni Popiel, profesor Szkoły Politechnicznej we Lwowie.

Po tym etapie rozbudowy zespół architektoniczny otrzymał wygląd, który zachował się do naszych czasów. Trzykondygnacyjny gmach kolegium otacza centralny dziedziniec o wymiarach 86 na 88 metrów. Największe, o 172-metrowej długości elewacji, skrzydło północno-wschodnie wysuwa się poza linię kwadratu korpusu, a po jego lewej stronie dobudowano skrzydło o długości 57 metrów z trzynawową kaplicą na jego zakończeniu. Pomieszczenia edukacyjne znajdowały się głównie w korpusie południowo-zachodnim. Z zewnątrz, poza skalą, skrzydła nie wyróżniały się szczególnym wystrojem, z zewnątrz ozdobione są boniowaniem w dolnej kondygnacji i przebiegającymi przez dwa piętra pilastrami oddzielającymi okna w górnej.

Główną ozdobą zespołu jest kaplica św. Józefa Oblubieńca. Jest to świątynia na rzucie prostokąta, trzynawowa i siedmioprzęsłowa, z dzwonnica nad prawą nawą. Wewnętrzne pomieszczenie dzielą filary arkad i zdobią pilastry, które wraz ze ścianami prezbiterium pomalowane są na „sztuczny marmur”. Sklepienia dekoruje ornament roślinny ze stiuku. Na powstałych w ten sposób płaszczyznach w 1925 r. Karol Maszkowski wraz z uczniami wykonał malowidła przedstawiające Boga Ojca, Chrystusa i Wniebowzięcie NMP. Na sklepieniu apsydy wśród wzorzystych ornamentów umieszczono mozaikowe popiersia Ewangelistów oraz medaliony z wizerunkami śś. Stanisława Kostki i Andrzeja Boboli. W kaplicy znajduje się kilka ołtarzy, główny z nich jest poświęcony patronowi kaplicy św. Józefowi.

Ciężkie czasy I wojny światowej ominęły Zakład. Być może dlatego, że w jego pomieszczeniach umieszczono szpital, w któ-

Na той час навчальний процес у конвікті уже йшов в повну силу. Ще до завершення будівництва, у 1886 році до Хирова перенесли колегіум єзуїтів з Тернополя та філософське відділення з колегіуму у Старому Селі.

У 1904 році будівництво поновилося – Згідно фундації о. Юзефа Ставицького до основного корпусу почали прибудувати бічне крило з каплицею. Проект будови розробив професор Львівської політехніки Едгар Ковач, а виконувала будівельні роботи фірма Івана Левинського. Новозбудовану каплицю було освячено у грудні 1906 року, хоча на той час у ній ще тривали оздоблювальні роботи. Пластичний декор виконав Войцех Печонка, моzaїки – краківська фабрика Желенського, фігуру до головного вітваря - італієць Цезаре Аурелі, фігуру Ісуса з дітьми для головного фасаду - Антон Попель.

Після цього архітектурний ансамбль отримав вигляд, який на загал зберігся донині. Триповерхова будівля колегіуму оточує центральний двір розмірами 86 на 88 метрів. Фасадне 172-метрове північно-східне крило виступає за лінію квадрату корпусу, а з його лівої сторони добудоване крило завдовжки 57 метрів з тринавовою каплицею. Навчальні приміщення були зосереджені в основному в південно-західному корпусі. Споруди конвікту не визначаються особливим декором, лише фасадні корпуси оздоблені стрічковим рустом у нижньому ярусі та пілястрами у верхньому.

Головною окрасою ансамблю є каплиця святого Йосифа Обручника. Це доволі велика святиня – прямокутна, тринавова та семипряслова, з вежею над правою навою. Внутрішнє приміщення розчленовано стовпами аркад та декоровано пілястрами, які разом з стінами пресвітерія розмальовані під штучний мрамур. Склепіння розписане рослинним орнаментом і декоровано стюковою ліпниною листя. У полях між ними в 1925 році Карл Машковський з учнями виконав розписи Бога-Отця, Христа та Успіння Богородиці. На склепінні апсиди серед фігурних орнаментів розміщено мозаїчні погруддя Євангелістів, медальйони з зображеннями святих Станіслава Костки та Андрія Боболи. У каплиці встановлено кілька вітварів, головний з яких присвячено святому Йосифу Обручнику.

Лихоліття Першої світової війни ominули конвікт. Можливо, тому, що в його приміщенні розмістили госпіталь, де перебувало до 4 000 поранених вояків. Натомість сильних пошкоджень комплекс зазнав під час польсько-української війни 1918-1919 років, коли він декілька разів переходив з рук в руки і зазнавав чисельних артилерійських обстрілів.



Nie wyremontowana część świątyni od strony prezbiterium (po lewej) oraz dawna kaplica Zakładu konsekrowana jako greckokatolicka cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja / Невідремнтована частина храму з боку пресбітерія (ліворуч) та колишня каплиця навчального закладу, що її використовують як греко-католицьку церкву св. Миколая

rym przebywało do 4000 rannych żołnierzy. Natomiast silnych uszkodzeń kompleks doznał w czasie wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919, kiedy to kilka razy przechodził z rąk do rąk i znalazł się na linii ostrzałów artyleryjskich.

Lata II Rzeczypospolitej były czasem rozkwitu kolegium, który uważano za największy zakład naukowo-wychowawczy w kraju, a jego mury opuszczali absolwenci, którzy później stali się elitą intelektualną Polski. Wśród nich znajdują się m.in. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, wybitny działacz wojskowy i polityczny Bolesław Wieniawa-Długoszowski, twórca polskiej turystyki Mieczysław Orłowicz, znany neurochirurg Jerzy Choróbski, badacz wulkanów Maurycy Komorowicz, malarz Adam Styka, poeta i mistrz olimpijski Kazimierz Wierzyński.

Mottem Kolegium było „Deo, Patriae, Amicitiae” (Służ Bogu, Ojczyźnie, przyjaciółom). Jego uczniowie mieli dostęp najnowocześniejszych laboratoriów edukacyjnych, a nawet własnego obserwatorium astronomicznego z potężnym, jak na tamte czasy, teleskopem. Oprócz znakomitej edukacji instytucja dbała również o dobre wychowanie fizyczne. Wystarczy wspomnieć, iż było tutaj aż sześć basenów i cztery korty tenisowe, każda klasa miała własny plac do uprawiania sportu, a zimą dla jego wychowanków przygotowywano specjalnie wyposażone stoki narciarskie.

Dbano również o infrastrukturę techniczną Zakładu. Na jego terenie istniał własny wodociąg z wodą źródłaną, młyn, piekarnia, pralnia parowa, drukarnia, a w 1923 r. zbudowano nawet własną elektrownię.

Cała ta sielanka skończyła się w 1939 r., kiedy ta część kraju została zaanektowana przez Armię Radziecką. Jezuitów, rzecz jasna, szybko wypędzono, a nowymi gospodarzami dawnego kolegium stali się wojskowi. Pomieszczenia klas przekształcono na koszary, a kaplicę na... klub żołnierski. Istniejące w niej figury z ołtarzy wyrzucono, a obrazy spalono.

Miżwoєnni роки стали часом розквіту конвікту, який вважався найбільшим навчальним закладом тогочасної Речі Посполитої, а з його стін виходили випускники, які пізніше стали елітою Польщі. Серед них, зокрема, віце-прем'єр Еугеніуш Квятковський, визначний військовий і державний діяч Болеслав Венява-Длугошовський, основоположник польської туристики Мечислав Орлович, нейрохірург світової слави Єжи Хорубський, провідний дослідник вулканів Маурицій Коморович, видатний художник орієнталіст Адам Стика, поет та олімпійський чемпіон Казімеж Вежинський.

Колегіум діяв під девізом — «DEO, PATRIAE, AMICITAE» (Служи Богу, Вітчизні, приятелям). Для навчання майбутніх очільників держави у колегії було все необхідне, навіть власна астрономічна обсерваторія з потужним, як на ті часи, телескопом.

Окрім доброї освіти, заклад давав і хорошу спортивну підготовку – досить сказати, що тут було аж шість плавальних басейнів та чотири тенісні корти, кожен клас мав окремий спортивний майданчик, а взимку для його вихованців проклали спеціально обладнані лижні траси.

Розвивалася й інфраструктура. На території конвікту були власний водогін з джерельною водою, млин, пекарня, парова пральня, друкарня, а у 1923 році збудували навіть власну електростанцію.

Вся ця ідилія завершилася у 1939 році, коли Галичину окупувала радянська армія. Єзуїтів, зрозуміло, було вигнано, а новими господарями конвікту стали військові. Приміщення перетворили на казарми, а каплицю на солдатський клуб. Фігури з вітарів було викинуто, ікони спалено.

Не кращими були й часи німецької окупації, коли у конвікті влаштували табір для військовополонених, а пізніше військовий шпиталь. У 1944 до Хирова знову повернулася комуніс-



Widok zespołu dawnej szkoły z głównego placu przed pożarem / Вид на ансамбль колишнього навчального закладу з боку головної площі до пожежі



Stan elewacji świątyni i dzwonnicy przed remontem, zmieniono jedynie kształt hełmu dzwonnicy
 Стан фасаду храму та дзвіниці перед ремонтом, змінено тільки форму верхівки дзвіниці



Wnętrze dawnej kaplicy, teraz cerkwi św. Mikołaja
 Інтер'єр сучасної церкви св. Миколая

Nie lepsze czasy nastały dla Zakładu w czasach okupacji niemieckiej, gdy w kolegium zorganizowano obóz dla jeńców wojennych, a później szpital wojskowy. W 1944 r. do Chyrowa wróciła z powrotem władza komunistyczna, a do pomieszczeń szkoły żołnierze radziecy. Walki o miasto doprowadziły do ponownych zniszczeń: pożar zdewastował południowo-wschodnie skrzydło budynku, na miejscu którego później wzniesiono przybudówki. Obszar wokół zabudowano typowymi radzieckimi budynkami - szarymi i bezbarwnymi. A w kaplicy tym razem umieszczono nie klub, a żołnierską stołówkę.

Wojskowi przebywali na terenie dawnego kolegium do 2003 r. Po ich odejściu kompleks pozostał bez opieki i stopniowo popadał w ruinę. Dopiero w 2013 r. przekazano go jednemu z lokalnych przedsiębiorców, który ogłosił zamiar ulokowania w budynkach Kolegium Wschodnioeuropejskiego i ośrodka rekreacyjno-rozrywkowego. Prace rozpoczęto, odrestaurowano dwa korpusy, jednak olbrzymi pożar, do którego doszło w marcu 2018 r. zniszczył efekty. Spłonęły prawie wszystkie górne kondygnacje, a w niektórych miejscach ogień sięgnął nawet do pierwszej.

Obecnie rewitalizacja budynków kolegium postępuje, chociaż powoli. Zabytkowy kompleks nadal sprawia wrażenie na wpół zniszczonego. Wyjątkiem jest kaplica, która od 1996 r. używana jest przez wiernych Ukraińskiej Autokefalicznej Prawosławnej Cerkwi (obecnie Prawosławna Cerkiew Ukrainy) i po pracach konserwatorskich znajduje się w przyzwoitym stanie. ■

тична влада, а в приміщення конвікту – радянські солдати. Бої за місто знову призвели до руйнувань - вигоріло південно-східне крило споруди, на місці якого пізніше звели прибудови. Територію навколо у радянський час військові теж забудували типовими радянськими кам'яницями – сірими та безбарвними. А у каплиці цього разу влаштували не клуб, а солдатську їдальню.

Військові перебували на території конвікту до 2003 року. Після їх виселення комплекс залишився без догляду, і поступово почав руйнуватися. Лише у 2013 році він був переданий одному з місцевих підприємців, який оголосив про намір облаштувати у будівлях Східноєвропейський колегіум та відпочинково-розважальний комплекс. Роботи справді почалися, було майже відновлено два корпуси, однак масштабна пожежа, що сталася у березні минулого року, знівельовала ці роботи. Вигоріли майже всі верхні поверхи, а в окремих місцях вогонь дійшов і до першого.

Нині відновлення споруд колегіуму триває, хоча й доволі повільно – наразі комплекс все ще має вигляд напівзруйнованого. Винятком є хіба каплиця, яка з 1996 року використовується віруючими УАПЦ (тепер Православної церкви України) і після реставраційних робіт перебуває у більш-менш пристойному стані. ■



Обечны видок зespлу былого колегіуму подчас праc ремонтных / Сучасний вид на ансамбль колишнього колегіуму з боку головної площі під час ремонтних робіт

W warsztacie stolarskim У столярній майстерні

Bieszczady słyną nie tylko z bezkresnych połonin, ale i gęstych połąci lasu. Buki, dęby, klony, jesiony to bogactwo drewna od zawsze używanego tu zarówno do budowy domów, jak i ich wyposażenia. Każdy gospodarz wykonywał podstawowe i niezbędne dla siebie meble: proste łóżka, skrzynie czy ławy. Stuletnie już szafy i krzesła będące w doskonałym stanie przechodzą w ręce kolejnych pokoleń albo po renowacji zyskują drugie życie pod opieką nowych właścicieli tropiących okazje na podkarpackich targach staroci.

W okresie przed pierwszymi osadnikami w lasach Beskidów dominowały zbiorowiska żyznej buczyny karpackiej (czyli lasu mieszanego z przewagą buka i dużym udziałem jodły), kwaśnej buczyny górskiej i boru jodłowo-świerkowego, tworzące piętro regla dolnego. Górnoreglowe bory świerkowe zajmowały niewielkie powierzchnie, tylko w częściach przyszczytowych najwyższych wzniesień. W pierwszych wiekach Królestwa Polskiego teren całych Beskidów porastały gęste lasy.

Wraz z początkową kolonizacją prowadzono wycinkę pod budowę osad i zakładanie pól uprawnych tylko na pogórzach - lasy górskie pozostawały nietknięte.

Zmienili to Wołochowie

Od wieku XIII następowała intensyfikacja wycięcia, a na przełomie XIV i XV wieku zagospodarowano tereny najbardziej odpowiednio dla rozwoju rolnictwa. Oznaczało to wycięcie lasów na pogórzach oraz w dolinach rzek. I od tego momentu człowiek zaczął wkraczać w ostępy górskie, co wiązało się z przybyciem w tym czasie w Beskidy Wołochów, a wraz z nimi gospodarki sąłazniczo-pasterskiej. Gospodarka ta polegała na tworzeniu polan na grzbietach gór i prowadzeniu na nich sezonowego wypasu bydła i owiec, co skutkowało zahamowaniem wzrostu i rozrostu

Бещади славляться не тільки безкрайними полонинами, але й ділянками густого лісу: буки, дуби, клени, ясени — це багатство деревини завжди використовувалося тут як для будівництва будинків, так і для їхнього обладнання. Кожен господар виробляв основні та необхідні для себе меблі: прості ліжка, скрині або лавки. Уже вікові шафи та стільці, що перебувають у відмінному стані, переходять у руки наступних поколінь, або після реставрації отримують друге життя під опікою нових власників, що ловлять момент на підкарпатських ринках антикваріату.

У добу перед першими поселенцями в бескидських лісах домінували скупчення буйного карпатського букового лісу (тобто змішаного лісу з переважанням бука та великою долею хвої), ацидофільного букового лісу та ялицево-смерекового бору, що утворював поверх долішнього лісового поясу. Верхньопоясні ялинові бори займали невеликі площі, лише в привершинній частині найвищих височин. У перші століття Польського Королівства територія всіх Бескидів була вкрита густими лісами.

З початком колонізації вирубка під будівництво поселень та облаштування сільськогосподарських полів проводилася тільки на передгір'ях — гірські ліси залишалися недоторканими.

Це змінили волохи.

У XIII столітті починається інтенсифікація рубок, а на рубежі XIV і XV століть було освоєно території найбільш придатні для розвитку сільського господарства. Це означало вирубку лісів на передгір'ях і в долинах річок. І з цього моменту людина почала пробиратися в гірські глушини, що було пов'язано з прибуттям у цей час у Бескиди волохів, а разом із ними й шалашно-пастушачого господарювання. Таке господарювання полягало в створенні галявин на хребтах гір і проведенні на них сезонного випасання худоби й овець, що призводило до затримки росту й розростання молодих дерев. Протягом



młodych drzew. Przez kolejny wiek zakładano liczne wsie zrębne w głębi lasu (tzw. „na surowym korzeniu”). Wreszcie na przełomie wieków XVII i XVIII rozpoczęło się osadnictwo polaniarskie, w czasie którego założono obecne przysiółki beskidzkie.

Zręby zupełne zniszczyły puszcę karpacką

W okresie zaborów władze austriackie wydały szereg aktów prawnych regulujących zasady prowadzenia gospodarki sałaszniczo-pasterskiej, m.in. wymagających od właścicieli lasów prowadzenia racjonalnej gospodarki. Na przełomie XVIII i XIX wieku przypadają początki rewolucji przemysłowej. Nastąpił wówczas gwałtowny rozwój przemysłu, szczególnie tego wymagającego znacznych ilości drewna: hutnictwa żelaza i szkła, górnictwa, przetwórstwa drewna (sucha destylacja w celu otrzymania potażu, wytwarzanie papieru, wyrabianie węgla drzewnego), co powodowało prowadzenie rabunkowej wycinki drzew – zwłaszcza buków i jaworów (ze względu na ich wysoką wartość opałową).

Późniejszy rozwój kolei ułatwił natomiast transport dużych ilości drewna, co zachęciło właścicieli lasów do prowadzenia tzw. zrębów zupełnych, czyli wycinki wszystkich drzew na danej (zazwyczaj sporej) powierzchni. W miejsce wyciętych drzew sadzono (również ze względu na chęć wyższych zysków) szybko rosnące gatunki, tworząc monokultury świerka. Okres tej w zasadzie niekontrolowanej eksploatacji lasów na skalę przemysłową trwał aż do końca II wojny światowej.

W okresie powojennym w związku z wysiedleniem miejscowej ludności z terenów Beskidu Niskiego i Bieszczadów nastąpiło nagłe załamanie gospodarki rolnej i leśnej. W krótkim czasie nastąpiła tam naturalna sukcesja wtórna, czyli zarastanie nieużytkowanych już łąk, pastwisk i gruntów ornych (z początku pojawiają się dzikorosnące gatunki zielne, związane z dawnymi połowymi kulturami uprawnymi, a następnie stopniowo krzewy i drzewa). Sukcesja wtórna powoduje wzrost powierzchni leśnej (w Beskidach powyżej 900 m n.p.m. powierzchnia pokryta lasem, choć zawsze była wysoka, przekracza obecnie już 90%), a także obniżenie granicy rolno-leśnej.

Obecnie lasy zmagają się głównie z problemem monokultury świerka, anomaliami pogodowymi, w tym szczególnie uciążliwymi suszami, zanieczyszczeniami powietrza oraz zrywką i transportem drewna z użyciem ciężkiego sprzętu niszczącego podłoże lasu. Z bieszczadzkiego krajobrazu znikają również retorty, które służyły do wypału węgla drzewnego, wykorzystywanego jako źródło ciepła przy wytopie rud żelaza w dymarkach.

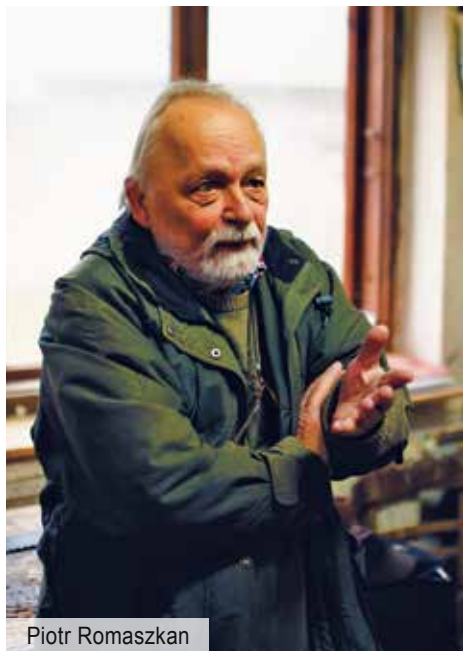
nastupnego stulecia w głębi lasu były pobudowane liczne zrubne села (так звані «на сирому корені»). Нарешті, на рубежі XVII і XVIII століть почалася експансія населення в напрямку галявин, під час якої було засновано нинішні бескидські сілця.

У період поділів австрійська влада видала низку законодавчих актів, що встановлювали правила ведення шалашно-пастушачого господарювання, зокрема таких, що зобов'язували власників лісів вести раціональне господарювання. На рубіж XVIII та XIX століть припадає початок промислової революції. У цей час розпочався гвалтовний розвиток промисловості, особливо такої, що вимагала значної кількості деревини: металургії, скляної промисловості, гірництва, переробки деревини (суха дистилляція для отримання поташу, виробництво паперу, виробництво деревного вугілля), що спричинило проведення грабіжницької вирубки дерев — особливо буків і яворів (через їхню високу теплотворну здатність).

Натомість пізніший розвиток залізниці полегшив транспортування великої кількості деревини, що спонукало власників лісів вести так звану повну вирубку, тобто вирубку всіх дерев на певній (і зазвичай значній) території. На місці вирубаних дерев садили (також через бажання отримати вищий прибуток) такі види, що швидко зростають, створюючи монокультури смереки. Період цієї, у принципі, необмеженої експлуатації лісів у промислових масштабах тривав аж до кінця Другої світової війни.

У післявоєнний період у зв'язку з виселенням місцевого населення з території Нижніх Бескид та Бещад стався різкий крах сільськогосподарської та лісової економіки. У короткий час там настала вторинна природна сукцесія, тобто заростання не використовуваних більше пасовищ і орних земель (з початку з'являються дикорослі трав'янисті види, пов'язані з давніми польовими сільськогосподарськими культурами, а потім поступово кущі та дерева). Вторинна сукцесія призводить до підвищення територій, зайнятих лісами (у Бескидах території понад 900 м над рівнем моря вкриті лісом, і хоча вони завжди росли високо, у теперішній час ліси займають уже понад 90 % території), а також зниження агро-лісової межі.

У наш час ліси здебільшого змагаються з проблемою монокультури смереки, погодними аномаліями, зокрема з особливо обтяжливою посухою, забрудненням повітря, а також вирубкою та транспортуванням деревини з використанням важкого обладнання, що руйнує лісовий субстрат. З бещадського пейзажу зникають також реторти, які служили для випалювання деревного вугілля, що його використовували як джерело тепла під час виплавки залізних руд у сиродутних горнах.



Piotr Romaszkan



Dariusz Dąbrowski (2)

Od tartaku do markowych mebli

Wieś Kalnica swój największy rozkwit przeżywała, gdy na początku XX wieku wybudowano trasę kolejki wąskotorowej z Nowego Łupkowa. Powstał tu wtedy duży tartak, który swoje wyroby meblarskie eksportował nawet do Wiednia. Dziś Kalnica to raczej osada niż wieś, zmieniająca się powoli w miejscowość letniskową, położona przy dużej obwodnicy bieszczadzkiej w dolinie Wetlinki. Ale tradycję wysokiej klasy rzemiosła stolarskiego podtrzymuje obecnie

Piotr Romaszkan, znany producent mebli artystycznych. Jego marka jest rozpoznawalna nie tylko w Polsce, ale także w Paryżu czy Nowym Jorku. Z jego pracowni wyszło szereg mebli, nie tylko pojedynczych egzemplarzy, ale i całych zabudów na miarę, dopasowanych do potrzeb, gustów i osobowości właścicieli.

Rodzina Piotra pochodzi ze Lwowa. Rodzice osiedlili się tu w latach 60. XX wieku. Stolarstwa uczył się sam, pracując razem z ojcem. Drzewa wybierali w lesie, komplet narzędzi do pracy przy obróbce stanowiły piła, strug, noże i wiertarka, a drewno impregnowali woskiem. Wykonywanie mebli było wówczas bardzo pracochłonne. Pan Piotr przypomina powiedzenie, że dawniej stolarz wykonywał meble w okręgu w jakim mógł wykonać stół doniesieć do zamawiającego na plecach.

Do warsztatu w Kalnicy zleceńodawcy docierali nie tylko z najbliższej okolicy, ale i z sąsiednich województw, a dyplomaci zabierali je z sobą za granicę: do Paryża czy Nowego Jorku. Gdyby Pan Piotr wzorem niejednej restauracji eksponował na ścianach zdjęcia szczęśliwych użytkowników swoich mebli podziwiali byśmy tu teraz całkiem ładną galerię.

Dzisiaj na brak zleceń także nie może narzekać, i to mimo dostępu do tańszych mebli z „sieciówek”. Meble wykonane w małym warsztacie mają niepowtarzalny charakter. A wpływ na to ma zarówno wypracowana technika, przekazywana przez mistrza swoim uczniom, ale również używane narzędzia i maszyny. Pan Piotr ma kilka unikatowych maszyn, które z pewnością uświetniłyby zbiór muzeum techniki to np. żeliwna grubościówka i szlifiarka z lat 50. ubiegłego stulecia. Dostał je już używane, ze starego zakładu i jak się okazuje na głowę biją współczesne maszyny: zbyt delikatne i często zawodne. Fachu uczyło się na nich wielu czeladników, dziś samodzielnych stolarzy. Pan Piotr właśnie przekazuje je swoim następcom, jak najcenniejsze wiano. Przez lata służyła tu piła taśmowa z 1936 r. wykonana w Starachowicach, olbrzymia, ale i efektownie zaprojektowana. Obecnie znajduje się w muzeum techniki.

Poza meblami domowymi Pan Piotr projektował i wykonywał zabudowy barów oraz liczne komplety mebli do schronisk i restauracji. Współpracuje również z osobami przenoszącymi całe domy w nowe miejsca.

W warsztacie zachował się każdy zbiór projektów mebli rysowanych przez rzemieślnika-artystę. Na papierze pozostaje ich trwały ślad, zawsze można do nich sięgnąć, chociaż obecnie zmienia się materiał - dębina to dziś rzadkość, jest zbyt droga. Warsztat stolarski w Kalnicy to jedno z tych miejsc, gdzie kultywowane jest wielkie rzemiosło. Czuć tu naturalny szacunek do materiału i wytworów ludzkiej ręki. ■



K Від тартаку до бренд-дових меблів

Село Кальниця переживало свій найбільший розквіт, коли на початку XX століття було побудовано гілку вузькоколійної залізниці з Нового Лупкова. Тоді тут було створено великий тартак, який свої мебелі виробив експортувати навіть у Відень. Сьогодні Кальниця — це, ймовірно, поселення, а не село, яке повільно перетворюється в дачну місцевість, розташоване на великій бещадській кільцевій дорозі в долині Ветлінки. Але традицію високо-класного теслярського ремесла

тепер підтримує тут Петро Ромашкан, відомий виробник художніх меблів. Його бренд розпізнають не тільки в Польщі, але й у Парижі та навіть у Нью-Йорку. З його майстерні вийшла низка меблів, не тільки окремих екземплярів, але й цілих гарнітурів, виконаних на замовлення та адаптованих до потреб, смаків і особистостей власників.

Родина Петра родом зі Львова. Його батьки оселилися тут у 60-х роках XX століття. Теслярської справи він навчався сам, працюючи разом із батьком. Древа обирали в лісі, набір інструментів для роботи під час обробки становили пила, струг, ножі та дріль, а деревину просочували воском. Виготовлення меблів було тоді дуже трудомістким. Пан Петро нагадує приказку, що раніше тесляр робив меблі в регіоні, у якому міг виготовлений стіл донести до замовника на спині.

До майстерні в Кальниці замовники приїжджали не тільки з найближчих околиць, але й із сусідніх воєводств, а дипломати брали їх із собою за кордон: у Париж або Нью-Йорк. Якби пан Петро за прикладом не одного ресторану виставляв би на стінах фотографії щасливих користувачів своїх меблів, ми би зараз побачили тут вельми значну галерею.

Сьогодні на відсутність замовлень теж не може скаржитися, і це незважаючи на доступність більш дешевих меблів із мережових магазинів. Меблі, що їх виготовлено в маленькій майстерні, мають унікальний характер. А вплив на це має як відпрацьована техніка, яка передається від учителя учням, так і використовуваний знаряддя та обладнання. Пан Петро має кілька унікальних машин, які безсумнівно прикрасили б колекцію музею техніки, наприклад, чавунний повздовжньо-стругальний верстат і шліфувальна машина з 50-х років минулого століття. Він отримав їх уже вживаними, зі старого заводу і, як виявляється, вони набагато кращі за дуже ніжні та часто ненадійні сучасні машини. На них вчилися багато підмайстрів, сьогодні самостійних теслярів. Пан Петро саме передає їх своїм наступникам як найцінніше придане. Протягом багатьох років служила тут стрічкова пила з 1936 року, виготовлена в Староховицях, величезна, але яка відрізняється ефектним дизайном. Тепер вона знаходиться в музеї техніки.

Крім побутових меблів пан Петро проектував і виготовляв комплекти меблів для барів, а також численні комплекти меблів для хостелів і ресторанів. Він також співпрацює з людьми, що переносять цілі будинки на нові місця.

У майстерні збереглася значна колекція проектів меблів, що їх накреслив майстер-художник. На папері залишається їхній постійний слід, до них завжди можна звернутися, хоча в нинішній час змінюється матеріал — дубина сьогодні рідкість — вона занадто дорога. Столярна майстерня в Кальниці — це одне з тих місць, де культивується велике ремесло. Тут відчувається природна повага до матеріалу та творинь людських рук. ■

Justyna Warecka — studiowała kulturoznawstwo na Uniwersytecie Wrocławskim, pracuje w Stowarzyszeniu Kultury Teatralnej „Pieśń Kozła”, współtwórcza projektów realizowanych przy wsparciu programów Kreatywna Europa i „Europa dla obywateli”.

Юстина Варецька — вивчала культурологію у Вроцлавському університеті, працює в Асоціації театральної культури «Пісня козла», співавторка проектів, що реалізуються за підтримки програм «Творча Європа» та «Європа для громадян».

Krzysztof Zieliński

Szkoła ginących zawodów

Школа професій, що зникають

W pochodzącym z początku XX wieku budynku dawnej szkoły w Uhercach Mineralnych możesz wytoczyć gliniany garnek, napisać pozdrowienia zgodnie z zasadami przedwojennej kaligrafii, a ponadto nauczysz się wypiekać tradycyjne podkarpackie proziaki na metalowym blacie opalanej drewnem wiejskiej kuchni.

Bieszczadzka Szkoła Rzemiosła to ciekawy pomysł na atrakcję w tym regionie województwa podkarpackiego stworzony przez Magdalenę i Janusza Demkowiczów. Nie jest to tradycyjne muzeum z eksponatami, ani szkoła ucząca zawodu. Z założenia przypomina zapomniane zajęcia naszych przodków, ale też pozwala na chwilę wejść w ich rolę.

W sali na I piętrze zaczyna się dla każdej nowej grupy multimedialny spektakl. Za sprawą 11 rzutników przenosimy się w czasie i ukazują się nam dwa hologramy: dziadka i jego wnuczki. Ten pierwszy wspomina swoją młodość, przeżycia i smaki z czasów szkolnych, tłumacząc wnucze niezrozumiałe dla niej słowa i sytuacje. Pełnej anegdot opowieści towarzyszą wyświetlające się na ścianach obrazy. Całość jest wprowadzeniem do zwiedzania ekspozycji na parterze. Uczestnicy zostają podzieleni na mniejsze grupy i wszyscy udają się do poszczególnych klas, gdzie każdy może nauczyć się kaligrafii, siedząc w szkolnych ławkach przypominających te z początku XX wieku i korzystając z pióra ze stalówką do zanurzenia w ekolinie, przypominającej atrament. Albo usiąść za kołem garncarskim i wykonać - pod okiem instruktora - garnek z gliny. A na koniec upiec własnoręcznie przygotowane proziaki na blacie kuchni.

Dodatkową atrakcją są dwa – stojące na parapecie - stare, ebonitowe telefony. Po podniesieniu słuchawki można usłyszeć w niej głosy jednej z siedmiu osób, które w latach 30. i 40. były uczniami tej szkoły. Opowiadają oni zresztą nie tylko o tym, ale i o zwyczajach codziennych, o pieczeniu chleba, zabawach, o tym jak „drzewiej bywało” w Uhercach Mineralnych. Na wielkich ekranach w formie okien umieszczono ruchome hologramy ze starymi zdjęciami. W każdej z sal znajdują się aplikacje, które pomagają sprawdzić wiedzę dotyczącą regionu, wysłać elektroniczną pocztówkę z pozdrowieniami do najbliższych oraz fotoplastikony. Zwiedzanie kończy się na zewnątrz budynku szkoły przy muralu autorstwa Pawła Wołosa i Karola Prajznera. Przedstawia on m.in. rzemieślników w strojach z czasów budowy szkoły w 1901 r. z twarzami ludzi, którzy przyczynili się do powstania... Bieszczadzkiej Szkoły Rzemiosła. ■



Bieszczadzka Szkoła Rzemiosła

У збудованому на початку XX століття будинку колишньої школи в Угерцах Мінеральних можна сформувати глиняний горщик, написати привітання відповідно до правил довоєнної каліграфії, а крім того, тут Ви навчитеся випікати традиційні підкарпатський содовий хліб на металевому противні в дров'яній сільській печі.

Бецадська школа ремесел — це ще один цікавий атракціон у цьому регіоні Підкарпатського воєводства, який створили Магдалена та Януш Демковичі. Це не є ані традиційний музей з експонатами, ані школа, де вивчають професію. Згідно з концепцією, вона має нагадувати про забуті заняття наших предків, а також дозволяє на деякий час опинитися в їхній ролі.

У залі на другому поверсі для кожної нової групи розпочинається мультимедійний спектакль. Завдяки 11 проєкторам ми переносимося в минуле й перед нами постають дві голограми: дід і його внучка. Перший згадує свою молодість, переживання та смаки зі шкільних часів, пояснюючи внучці незрозумілі для неї слова та ситуації. Повна анекдотів історія супроводжується зображеннями, що проєктуються на стіни. Це все є введенням до відвідування експозиції, розташованій на першому поверсі. Учасників ділять на невеликі групи, і всі йдуть до різних класів, де кожен охочий може навчитися каліграфії, сидячи за шкільними партами, які нагадують парти з початку XX століття, та за допомогою пера зі сталевим наконечником для занурення в субстанції, що нагадує чорнило. Або сісти за гончарний круг та під наглядом інструктора зробити горщик із глини. А наприкінці випекти власноруч приготований содовий хліб на противні в печі.

Додатковим атракціоном є два — що стоять на підвіконні — старі, ебонітові телефони. Піднявши слухавку, Ви можете почути в ній голоси однієї із семи осіб, що в 30-х і 40-х роках минулого століття були учнями цієї школи. Зрештою, вони розповідають не тільки про це, але і про повсякденні звички, про випікання хліба, гри, про те, як «колись бувало» в Угерцах Мінеральних. На великих екранах у вигляді вікон розмістилися рухомі голограми зі старими фотографіями. У кожному з залів є застосунки, завдяки яким можна перевірити свої знання про регіон, відправити електронну листівку з привітаннями найближчим родичам і друзям та фотопластикони. Екскурсія закінчується назовні будинку школи біля muralu авторства Павла Волоса та Карла Прайзнера. На ньому представлені, зокрема, ремісники у вбранні з часів будівництва школи 1901 року з обличчями людей, завдяки яким було створено... Бецадську школу ремесел. ■



Krzysztof Zieliński (4)



arch B.Sz.Rz

Reliktowe gatunki chrząszczy

Zgniotek cynobrowy *Cucujus cinnaberinus* (Scopoli, 1763) i zagłębek bruzdkowany *Rhysodes sulcatus* (Fabricius, 1787) to kolejne omawiane przykłady chrząszczy objętych w Polsce ochroną ścisłą. Obydwa gatunki wpisane są również do II i IV załącznika Dyrektywy Siedliskowej UE oraz zaliczane do reliktyw lasów pierwotnych.

Najważniejszym zagrożeniem związanym z zachowaniem populacji zgniotka cynobrowego i zagłębka bruzdkowanego jest gospodarka leśna polegająca na usuwaniu z lasu martwych i zamierających drzew o dużych rozmiarach. Dlatego największe szanse przetrwania tych gatunków chrząszczy dotyczą obszarów chronionych czyli leśnych rezerwatów przyrody i parków narodowych. Warunkiem niezbędnym dla ich zachowania w lasach gospodarczych jest pozostawianie możliwie jak największej ilości wielkowymiarowego martwego drewna, aż do stanu całkowitego rozkładu.

Zgniotek cynobrowy i zagłębek bruzdkowany to gatunki wskaźnikowe dla dobrze zachowanych lasów o charakterze zbliżonym do naturalnego. Są to również bardzo dobre przykłady gatunków parasolowych (ang. umbrella species) czyli takich, których ochrona sprzyja występowaniu wielu innych organizmów o podobnych wymaganiach siedliskowych.

Zgniotek cynobrowy

Należy do rodziny zgniotkowatych (*Cucujidae*), która reprezentowana jest w naszym kraju przez pięć gatunków. Jest chrząszczem średniej wielkości, dorastającym do 15 mm. Postacie dorosłe odznaczają się silnie spłaszczonym ciałem (stąd polska nazwa zgniotek) oraz charakterystycznym czerwonym ubarwieniem podobnym do barwy minerału o nazwie cynober (stąd nazwa cynobrowy). Bardzo płaskie są również larwy i poczwarki zgniotka, co jest w bezpośredni sposób związane ze środowiskiem ich życia czyli



Zgniotek cynobrowy *Cucujus cinnaberinus*

strefą podkorową martwych lub zamierających drzew iglastych i liściastych.

Całkowity rozwój zgniotka trwa 2 lata. Po kopulacji, która ma miejsce jesienią lub wczesną wiosną, samice przystępują do składania jaj. Wyszukują w tym celu odpowiednich martwych drzew czyli takich, których kora zaczyna delikatnie odchodzić od łyka. Jaja składane są zarówno na drzewa stojące jak i leżące, jednak samice preferują drzewa o dużych rozmiarach, których średnica przekracza 30-40 cm. Larwy zgniotka aktywnie polują na różne stadia rozwojowe podkorowych owadów, ale żywią się również grzybami i rozłożonym łykiem. W związku z taką dietą traktowane są zarówno jako drapieżniki, jak i saprofagi. Późnym latem, po dwóch latach żerowa-

nia, larwa buduje kolebkę poczwarkową, w której następuje przepoczwarczenie. Stadium poczwarki trwa około dwóch tygodni a młode chrząszcze pojawiają się wczesną jesienią i wydostają się na zewnątrz lub przebywają w kolebkach do wiosny następnego roku. Zaniepokojone chrząszcze nieruchomieją, podkurczają głowę i wysuwają nogi na zewnątrz ciała, pozorując w ten sposób, że nie żyją.

Zgniotek cynobrowy występuje w różnych rejonach naszego kraju jednak, jak pokazują wyniki najnowszych badań, szczególnie sprzyjające warunki do rozwoju znajduje w dobrze zachowanych karpaccich lasach położonych na Pogórzu Przemyskim, w Górach Słonnych oraz w Bieszczadach i Beskidzie Niskim.



Stanowisko zgniotka cynobrowego i zagłębka bruzdkowanego w okolicach Arłamowa na Pogórzu Przemyskim



Larwy zgniotka cynobrowego



Zagłębek bruzdkowany *Rhysodes sulcatus*

Zagłębek bruzdkowany

Jest jedynym krajowym przedstawicielem rodziny zagłębkowatych (*Rhysodidae*). Postacie dorosłe tego niewielkiego chrząszcza dorastają do 8 mm długości, a ich ciało ma błyszczącą kasztanową barwę i podłużny, walcowaty pokrój. Najbardziej charakterystyczną cechą imagines zagłębka jest wygląd przedplecza, które na całej długości posiada trzy głębokie bruzdy (stąd nazwa bruzdkowany). Dwa głębokie zagłębienia znajdują się również na trójkątnej głowie chrząszczy.

Po przezimowaniu dorosłe zagłębki pojawiają się w maju lub czerwcu. Odbывают wtedy loty w poszukiwaniu odpowiednich dla rozwoju siedlisk, a następnie przystępują do rozmnażania. Larwy rozwijają się prawdopodobnie przez dwa lata, żerując w tym czasie w mocno rozłożonym przez grzyby drewnie drzew iglastych i liściastych. W przypadku drzew iglastych preferują pnie rozłożone przez grzyby powodujące zgniliznę brunatną, zaś w pniach drzew

liściastych przez zgniliznę białą. Najlepsze warunki do rozwoju znajdują w wilgotnym drewnie stojących lub leżących na ziemi grubych drzew o średnicy przekraczającej 40 cm. Po zakończeniu żerowania larwy przepoczwarczają się, a postacie dorosłe pojawiają się pod koniec lipca lub w sierpniu i po krótkim okresie aktywności zapadają w diapauzę zimową. Chrząszcze są trudne do zauważenia, prowadzą skryty tryb życia przebywając pod korą drzew lub w rozłożonym drewnie, często w chodnikach innych owadów saproksylicznych (związanych z martwym drewnem).

Zagłębek bruzdkowany jest chrząszczem bardzo rzadko spotykanym w Polsce i narażonym na wyginięcie. Podobnie jak zgniotek cynobrowy, bardzo dobre warunki rozwoju znajduje w karpackich lasach gdzie największą, udokumentowaną aktualnymi obserwacjami, liczbę stanowisk tego chrząszcza odnaleziono na terenie Lasów Birczańskich oraz w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. ■



Poczwarka zgniotka cynobrowego



Zgniotek udający martwego

dr inż. Tomasz Olbrycht – entomolog, adiunkt w Katedrze Agroekologii Wydziału Biologiczno-Rolniczego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Specjalista z zakresu ochrony roślin oraz ekologii chrząszczy saproksylicznych (związanych z martwym drewnem). Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu entomologii i architektury krajobrazu.

Bibliografia:

- Buchholz L. 2012. 1086: Zgniotek cynobrowy – *Cucujus cinnaberinus* (Scopoli, 1763): 419-446. [W:] Makomaska – Juchiewicz M., Baran P. (red.). Monitoring gatunków zwierząt - Przewodnik metodyczny - Część druga. Biblioteka Monitoringu Środowiska, GIOŚ, Warszawa, 519 ss.
- Buchholz L., Kuberski Ł., Michalski R., Melke A., Olbrycht T. 2013. Chrząszcze *Coleoptera* z załącznika II Dyrektywy Siedliskowej na obszarze projektowanego Turnickiego Parku Narodowego i w jego okolicach. Roczniki Bieszczadzkie, 21: 297-317.
- Olbrycht T., Melke A., Michalski R., Kuberski Ł. 2014. Występowanie zgniotka cynobrowego *Cucujus cinnaberinus* (SCOPOLI, 1763) (*Coleoptera, Cucujidae*) w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Roczniki Bieszczadzkie, 22: 311-320.
- Olbrycht T., Melke A., Kuberski Ł. 2015. Występowanie *Rhysodes sulcatus* (Fabricius, 1787) i *Boros schneideri* (Panzer, 1796) (*Coleoptera*) w obszarach Natura 2000 „Bieszczady” (część wschodnia) i „Moczary”. Roczniki Bieszczadzkie, 23: 189-197.
- Olbrycht T., Kucharska-Świerszcz M., Tomasik Ł., Furgoń M., Melke A. 2019. Pierwsze obserwacje zagłębka bruzdkowanego *Rhysodes Sulcatus* (Fabricius, 1787) i ponurka *Schneidera Boros Schneideri* (Panzer, 1796) w Bieszczadzkim Parku Narodowym. Roczniki Bieszczadzkie, 27: 325-331.
- Sienkiewicz P. 2012. Zagłębek bruzdkowany *Rhysodes sulcatus* (Fabricius, 1787): 400-418. [W:] Makomaska-Juchiewicz M., Baran P. (red.). Monitoring gatunków zwierząt - Przewodnik metodyczny - Część druga. Biblioteka Monitoringu Środowiska, GIOŚ, Warszawa. 519 ss.

Niezwykłe Muzeum w Kosmaczu

Huculowie nie mieli opinii ludzi spokojnych. Nazwa, którą określano całą grupę etniczną Huculów, upowszechniła się w XIX wieku i jeżeli wywodzić ją od starosłowiańskiego „kochul” oznaczała wędrowców i włóczęgów, jeżeli zaś powoływać się na wołoski źródłosłów „hotul”, to wskazuje to już jasno na opryszków, zbójów i złodziei.

Nic więc dziwnego, że największym bohaterem lokalnych legend i pieśni stał się Aleksy Dowbosz. Postać XVIII-wiecznego zbója, którego banda grasowała pomiędzy 1735 a 1745 r. na Pokuciu, doczekała się dziesiątków historii opowiadanych z pokolenia na pokolenie. Trwale zapisała się zarówno w historii lokalnych miejscowości, jak i w naturze. Nie brakuje takich pamiątek po Dowboszu jak Skały Dowbosza, czy wielki kamień, którym Dowbosz rzucił w diabła podczas jednej z wielu potyczek ze złymi mocami. Bo Dowbosz, mimo zbójckiego zajęcia, serce miał szlachetne. Rabował bogatych i choć w rzeczywistości niekoniecznie oddawał biednym - raczej swoim – pokochali go Huculowie. W ten sposób stał się nie tylko legendą, ale lokalnym bohaterem, któremu jak antycznym herosom nie pisane było życie na zwykłych zasadach. Nastawały na jego życie i zdrowie lokalne diabły, bronili go sami aniołowie. Jeden z nich przyobiecał mu, że nie będą się go imać kule. Wolność jednak i życie na własnych zasadach ma swoją cenę. Ostatecznie Dowbosz zginął zdradzony przez swoją kochankę, postrzelony przez jej zazdrosnego męża ze strzelby nabitej kulą srebrną, z nałożonymi na wierzch 9 ziarnami pszenicy poświęconymi przez popa, który nad nimi 12 ewangelii odmówił.

Historia ta ma ciąg dalszy i trwa... W dzisiejszym Kosmaczu na terenie swojego gospodarstwa pan Michaiło Didyszyn ma małą drewnianą chatkę. Odkupił ją po śmierci 106-letniej właścicielki. Staruszka na łożu śmierci żaliła się, że spadły na nią nieszczęścia, bo to przez jej ród zginął Dowbosz. Los pokarał ją zatem i choć w tej samej chacie, w której postrzelono zbója urodziła trzy córki, żadna z nich nie miała dzieci. Chatą po jej śmierci zajęli zatem pan Michaiło tworząc w niej małe muzeum.



W dzisiejszym Kosmaczu na terenie swojego gospodarstwa pan Michaiło Didyszyn ma małą chatkę

Ściany chatki-muzeum obwieszane są pamiątkami z przeszłości. Kto wie, może któreś z nich naprawdę należały do słynnego rozbójnika? Albo choć pamiętają jego czasy? Za ciężkimi, drewnianymi drzwiami pojawia się królestwo pana Michaiła. Bo choć od dzieciństwa fascynowała go postać legendarnego Dowbosza, to sam także jest postacią nieprzeciętną. Artystą. Zbiór małego muzeum obejmuje zatem nie tylko pamiątki dawnych czasów zbójowania: róg, którym jakoby Dowbosz wzywał swoich towarzyszy, toporki, stare pasy, elementy strojów, ale także zespół rzeźb wykonanych przez Michaiła. W chatce panuje mrok, nie zmieści się w niej na raz więcej niż troje ludzi. Wzrok, kiedy przyzwyczai się już do ciemności, wydobywa stopniowo z ciemności kształty wszystkich zgromadzonych pamiątek. *Sama natura to stworzyła, tysiące lat temu. Ja tylko znalazłem to w lesie i wydobyłem* – mówi o rzeźbie wykonanej przez siebie ze starego korzenia. Rzeczywiście większość z dzieł pana Michaiła miało swój

początek w formach nadanych gałęziom, korzeniom czy kamieniom przez samą naturę. Baba Jaga, Duch Gór, postaci związane z Dowboszem. Jest i fantastyczne „Drzewo mądrości”. Przy drzwiach stoi stara rzeźba Świętego Mikołaja. Kiedy się jej dotknie, spełnia życzenia. Podobno...

Wychodząc z królestwa pana Michaiła nie sposób nie zastanowić się co było jego życzeniem, jakie pragnienia kierowały jego życiem. W pewien sposób, podobnie jak jego bohater z legend i opowieści – Dowbosz – pan Michaił też nie żył, jak sam to określa „standardowo”. Studiował fotografie, zajmował się rzeźbą, a w głowie miał nieustannie swojego bohatera - Dowbosza. W przeszłości nie było mu z tym łatwo w życiu. Władza nie patrzyła przychylnie na jego działania, bo choć Dowbosz ze swoimi zbójczymi poczynaniami względem bogatych mógłby jakoś wpasować się w wiodącą wówczas ideologię, to jednak nazbyt przypominał Huculom o ich tradycji, kulturze i tożsamości. Dziś, jest już zdecydowanie łatwiej. ■



Rafał Grosz

Śmierć Dobosza

Śmierć człowieka to naturalna kolej rzeczy i nieodzowny element bytu ludzkiego. Zawsze przychodzi w najmniej oczekiwanym momencie, znienacka i wywołuje niedowierzanie, smutek i rozpacz wśród najbliższych. Każde przekroczenie magicznej linii między dwoma światami jest zagadką i czymś niewyobrażalnym oraz niezrozumiałym dla pozostających.

Gdy odchodzi człowiek w sędziwym wieku, oczekujący na śmierć, ból rodziny zapewne jest mniejszy, lecz żal do Boga i świata pozostaje niezmiennie. A co dopiero powiedzieć o młodych mężczyznach, w sile wieku, przed którymi świat stał otworem, a swój najcenniejszy dar, jakim było życie, oddawali w łaski Świerada (patrona zbójników). Mowa tu o karpaccich harnasiach, hetmanach, watażkach czy kapitanach, dowódcach zbójnickich towarzystw, którzy w imię własnych wyborów, przekonań czy równania świata po swoim, życie składali na ołtarzu wolności. Odchodzili najczęściej w młodym wieku, w męczarniach, ale pełni hardości ducha i do końca przekonani o słuszności obranej drogi. Kończyli przeważnie na szubienicy, lecz historia przytacza wiele sposobów uśmiercania *karpaccich junaków*. Najbardziej godną stanu hetmana zbójnickiego, uważaną nie tylko przez zbójników, ale i górali za *najhonorniejszą*, było wieszanie na haku za poślednie żebro. Wielu harnasi tak skończyło (Janosik, Klimczok, Bury), ale z wielu los niestety zakpił i mimo bogatej przeszłości zbójnickiej, nie było im dane odejść w chwale. Najsłynniejszy zbójnik Beskidu Śląsko-Morawskiego Ondraszek został zabity przez swojego kompana; Proćpak z Kamesznicy, drwiący z władz i cesarskich wojsk zostaje powieszony, podobnie jak i Fedor Hlavaty, zmora Bardejowskiego grodu; Wasyl Bajurak następcą Dobosza traci głowę, zaś Andriej Savka najsłynniejszy łemkowski opryszek nadziany zostaje na pal.

Godny pochówek po śmierci, wydawałby się normalnym odruchem ludzkim, moralnym obowiązkiem żyjących, czymś wskazanym wręcz pożądanym w cywilizowanym świecie. Ale czy tak było? W stosunku do zbójników ramy etyczne i moralne często były naciągane, by nie powiedzieć, że w ogóle nie istniały. Po śmierci ciało hetmana zbójnickiego często było ćwiartowane i wystawiane na publiczny widok lub obwożone po najbliższej okolicy. Gdy karą było ćwiartowanie, zbójnika żywcem pozbawiano nóg, rąk, odcinano głowę, a tułów przedzielano na

połowę. Tak poćwiartowane ciało wbijano na pale i pozostawiano na parę dni. Powszechnym procederem przed zadaniem śmierci było obcinanie dłoni i uszu, które kat publicznie przybijał do pręgierza, by tam w spiekocie słońca i w strugach deszczu wisiały jak najdłużej. Ciała zbójników nie trafiały do bliskich, były chowane przez władze w miejscach nieznanych. A więc rodzina nie mogła godnie pochować swojego zmarłego, jak czyniono to w kulturze świeckiej i nakazywał zwyczaj wielu religii.

Prawdopodobnie ciało hetmana Proćpaka z Kamesznicy zakopano w szczyrim polu. Robiono to celowo, aby groby nie stały się miejscem pielgrzymek uciśnionego ludu. Jeszcze gorzej traktowano zbójników pojmanych daleko od ludzkich siedzib. Aby nie transportować zwłok do wyznaczonych miejsc, ciało pozbawiano głowy. Po okazaniu jej władzom zakopywano ją pod pręgierzem. Tak drastyczne metody postępowania ze zbójnikami i poniekąd beczeszczenie ich ciał po śmierci, miało odstraszyć potencjalnych śmiałków, pragnących wstąpić na zbójnicką ścieżkę.

Zbójnicka kariera Ołeksiego Dobosza przypada na burzliwy i niespokojny okres w dziejach I Rzeczypospolitej, która na wschodnich swoich rubieżach borykała się z wielkimi powstaniem chłopskimi. *Ruch hajdamacki* zburzył porządek panujący w kraju i doprowadził do rozpasania zbójnickich band. W ruch ten świetnie wpisywał się młody Ołeksy, który jako ubogi chłop, stanął na czele trzydziestoosobowej watahy *górskich ledini*. Szybko stał się postrachem dworów i osad, a jego okrutne czyny odbiły się szerokim echem po całej Ukrainie. (...) *postępowanie Dowbusza nacechowane było czasem okrucieństwem. Stosował je przeciw tylko wobec tej szlachty, która szczególnie dała się we znaki takim biedakom, z jakich wywodził się watażka*. Takim postępowaniem szybko zyskał przychylność chłopów, którzy darzyli go ogromną sympatią i szacunkiem. Zastępował jako nieustraszony i okrutny watażka, ale istnieją przekazy ukazujące inną stro-



Portret Aleksego Dobosza, rysunek 1746 r.

nę jego charakteru. W październiku 1741 *napadł ze swą watahą na majątek Karpińskich, Hołosków. Na kilka godzin przed napaścią w dworku przyszedł na świat mały chłopiec, późniejszy znany poeta doby Oświecenia, Franciszek Karpiński. W domu znajdowali się tylko położnica, niemowlę i kobieta wiejska, która przyjęła dziecko. Ona właśnie zwróciła się do napaśtnika z prośbą, by - przyjęty jak gość - tak też się zachował. Dowbusz nie tylko zastosował się do prośby, ale dał położnicy trzy czerwone złote i nie uczyniwszy nikomu żadnej krzywdy i nic nie zabierając, prosił tylko, by dziecku na pamiątkę spotkania z nim dali imię Ołeksy.*

Ludzką twarz Dobosza pokazał podczas zasadzki, w którą zwał swoich prześladowców. Mimo przewagi jaką dysponował, wszystkich puścił wolno, gdyż dowódca oddziału smolaków Przymuski poprosił go o darowanie życia, ze względu na pozostawioną w domu żonę z dziećmi. W napadzie na wieś Osław Czarny zaniechał rozboju na gospodarzu, który od progu przywitał go gorzałką i na jego cześć wznosił toasty. Watażka urzeczony takim postępowaniem gazdy wziął nawet udział we wspólnej biesiadzie. Gestem miłosierdzia wykazał się w stosunku do swojego rannego towarzysza. *Kiedyś zachorował członek jego watahy,*

Andrzej Ławrow. Ponieważ powodowało to przedłużenie się postępu opryszków i krzyżowało ich plany, jeden z nich zaproponował: *Utnijmy mu głowę!* Dowbusz zaprotestował. *Dał choremu trzy czerwone złote, bochenek chleba i paczkę tytoniu, umożliwiając mu przetrwanie kryzysu.* Ten sam Ławrow z czasem odwdzieczył się Ołeksemu za uratowanie życia. Pojmany nigdy nie zdradził swojego dowódcy, odpowiadając na torturach na wszystkie pytania: *Słowa nie powiem.* Andrzej Ławrow został skazany na śmierć przez ćwiartowanie. *Egzekucji dokonano koło odległości o 30 km od Kołomyi Gwoźdźca. U zbiegów potoku: Tuczewca i Łukawca, skąd doskonale było widać dwie wieże kościoła Bernardynów, wzniesionego przed 20 laty, ustawiono rusztowanie. Po wykonaniu wyroku głowy Ławrowa i jego kompana Pilipiaka, skazanego także za współdziałanie z Dowbuszem, zostały wbite na pale i ustawione przy szafocie. Ciała skazańców kat poprzecinał na dziesięć części, które zostały rozwieszane dla postrachu w samym Gwoźdźcu, w Jaworowie i na Szlaku Halickim, często odwiedzanych przez opryszków.*

Wataha Dobosza była tak silna, że przeciw opryszkom do Stanisławowa ruszył sam Potocki. Zmobilizował on dwa i pół tysiąca ludzi, lecz i tak nie przyniosło to żadnych rezultatów. Schwymano paru kompanów Dobosza, ale ci mimo chłosty i przypiekania pochodniami, nie wydali swojego pryncypała. Jak podają źródła stracili życie przez ćwiartowanie żywcem, z ręki stanisławowskiego kata, Michała Kozłowskiego.

Dobosz sam bardzo dbał o swoje bezpieczeństwo. *Szlachta przeprowadzała nocne oblawy, chcąc zaskoczyć śpiących opryszków. Kilkakrotnie jej się to udało. Za każdym jednak razem watażka unikał aresztowania. Przewidywał taką możliwość i nigdy nie nocował wspólnie z towarzyszami. Po rozłożeniu obozu znikał w ciemnościach, oddalając się w odosobnione miejsce, o którym nikt nie wiedział, gdzie się znajduje.* Taka przezorność uratowała mu zapewne nieraz życie i dlatego tak długo cieszył się z wolności, pomimo, iż część jego watahy już dawno zaprzężyła się z katem.

Ale w końcu i na naszego Ołeksę przyszedł kres. Ludowa pieśń łączy śmierć Dobosza z Marią Dźwinczuk, która podobno była jego lubaską (kochanką) i to przez nią stracił życie. W pieśni całą winę przypisuje się dziewczynie, która nie chciała go wpuścić do domu. *Pusty, suko, mnia do chaty / Szczoby dweri ne zirwały / U mene dweri tysowiji / U mene zamky stałowiji / Ne pomożut zamky twoji / Jak podłożu pleczi swoji.* Pieśń przedstawia realistyczny przebieg wydarzeń. Mija się tylko raz z prawdą historyczną,

gdy mowa jest o śmiercionośnej kuli, która trafiła watażkę w rękę, a nie w serce. W pieśni ujmująca jest również ostatnia prośba konającego Dobosz, skierowana do towarzyszy (w polskiej wersji językowej): *Podnieście mnie na topory / Zanieście mnie w Czarne Hory / Zanieście mnie w Wierchowinę / Gdziem się żywił, nich tam zginę / Tam stoją dwaj jaworowie / To rodzeni mi bratkwie / I tam kwitną dwie jedlice / To najmilsze mi siostrzyce.*



Rzeźba zbója Dobosza w Kosmaczu

Krzysztof Szpara

Ołeksy Dobosz zginął w poniedziałek 23 sierpnia 1745 r. w Kosmaczu. Został postrzelony przez Stefana Dźwinczuka i po paru godzinach zmarł. Jak twierdzi Władysław Serczyk, Dźwinczuk w zabiciu Ołeksę miał podwójny cel: *uwolnić się od rywala przygotowującego mu rogi, a jednocześnie uzyskać nagrodę od właściciela wsi.* Znamy dokładny przebieg wydarzeń z tamtego feralnego dnia dla Dobosza dnia, bo 27 sierpnia 1745 r., w miejskim sądzie w Stanisławowie, sporządzono protokół z przesłuchania Dźwinczuka. W nim to bardzo szczegółowo zabójca watażki przedstawił całe zajście i motywy, które nim kierowały. Dźwinczuk do protokołu zeznał, iż do konfliktu z Ołeksą doszło na tle nieporozumień majątkowych. Nic zaś nie wspominał o rzekomym romansie żony z watażką i poniekąd chęci zemsty na jurnym kochanku. *Miałem żonę z Krzywórnymi, córkę mieczownika, który siedział*

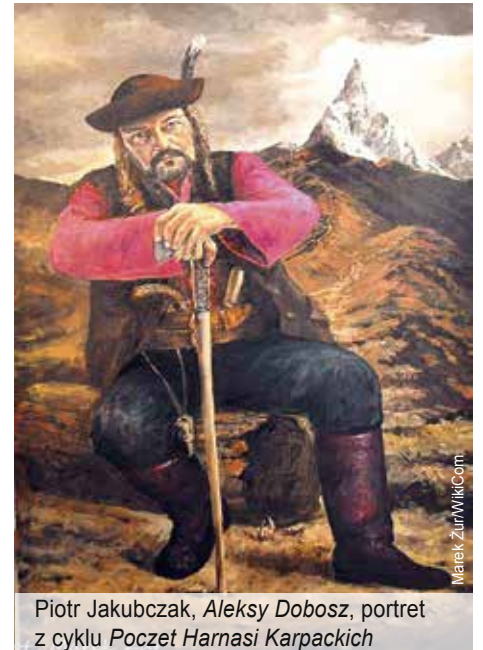
w karczmie, tu w Stanisławowie; tedy ta żona, mieczownikowi córka, pomarła, a potomstwa żadnego nie zostało po niej. Jam sobie inszo pojął, a mieczownicza, przeszła tesczcza moja, upominając się o wiano, które mi dała była za córkę, jam onej za koszta zatrzymał parę wołów i krowę jedną, ona zawziąwszy się za to, udała mnie przed Doboszczukiem, że ja za nim chodzę, chcąc onego zabić, i on z tego miał zawziętość na mnie.

Był już wieczór, gdy w obejściu rozległo się ujadanie psa, wieszczące pojawienie się nieproszonych gości. Siedzący na progu chałupy Stefan wskoczył do sieni i zamknął za sobą drzwi. Gdy rozległo się wołanie, gospodarz nie dawał o sobie znaku życia, zaś żona i matka oświadczyły, iż same są w domu i nie zamierzają nikogo wpuszczać. Nie powstrzymało to opryszków przed wyważeniem drzwi. Gdy to uczynili do sieni jako pierwszy wpadł Dobosz. Padł strzał. Trafiony watażka wydał rozkaz podpalenia chaty, lecz zdenerwowani kompanii, nie byli w stanie wskrzesić ognia. Słabnący z każdą chwilą Dobosz poprosił towarzyszy, by wzięli jego broń i odprowadzili go za wieś. Noc watażka spędził w pobliskim zagajniku w towarzystwie Wasyla Bajuraka i Pawła Orfeniuka. Dźwinczuk wraz z żoną i matką z obawy przed powrotem rozwścieczonych opryszków całą noc spędził poza domem. Nazajutrz wczesnym rankiem zaalarmowani chłopci, arendarz kosmacki i dwaj duchowni z miejscowej cerkwi ruszyli na poszukiwania rannego watażki. Do poszukiwań wykorzystano psa, który szybko wykrył miejsce spoczynku Dobosza. Znalaziono go w zaroślach pod drzewem, przykrytego gałęziami, a tuż koło niego znajdowała się konwia z młkiem. Na miejscu z półprzytomnym watażką rozmowa była niemożliwa. Przeniesiono go więc do karczmy, gdzie opatrzone mu ranę i napojono wódką. Tu Dobosz odzyskał przytomność, w związku z tym, poczęto wypytywać go o miejsce ukrycia skarbów, o współników i przyczyny ataku na Kosmacz. Ołeksy okazał się twardym przeciwnikiem i nie zdradził niczego, poza nazwiskami dwóch kompanów, którzy byli razem z nim w lesie: Bajuraka i Orfeniuka. Zaskakująca sytuacja, lecz zdrada nazwisk towarzyszy spowodowana była prawdopodobnie chęcią zemsty, za pozostawienie go na pastwę losu. Wkrótce Ołeksy wyzionął ducha i tym samym nigdy

Rafał Grosz – góral z Koniakowa, miłośnik góralskiej tradycji i zbójnickiego życia; przodownik turystyki górskiej, propagator turystyki pieszej, pomysłodawca i organizator rajdów górskich o tematyce regionalnej.



Skaly Dowbosza na Ukrainie, związane legendarnie z dziejami karpackiego rozbójnika



Piotr Jakubczak, Aleksy Dobosz, portret z cyklu *Poczet Harnasi Karpaccich*

nie stanął przed sądem. (...) nadjechał Jm. Pan Kolendowski, gubernator jabłonowski, i w prędkim momencie tenże Doboszczuk przy nim i przy ludziach gromady kosmadzkiej skonał. Po śmierci wzięto ciało na wóz, wieziono po wsiach, obwoływano i publikowano całym pospólstwu i w mieście Kołomyi w ratuszu też ciało lokowano.

Według innego przekazu ciało Dobosza po urzędowym stwierdzeniu tożsamości zostało porąbane na dwanaście części i wystawione na widok publiczny we wsiach, które były najbardziej związane z ruchem opryszków. Głowę jego zatknięto na pał w Zielonej. W Legendzie o Ołeksym Doboszu ostatnie chwile watażki wyglądały następująco: Tu znalazł Ołeksę stary Dźwińczuk z sąsiadami, a gdy przyjechała z Kołomyi milicja pana Kolędowskiego, który w onczas urząd gubernatorski sprawował, konającego już zbójnika odstawiono na sąd. Tam Ołeksę zlaną wodą czy też przypieczony, oprzytomniał na krótko i mowę nawet odzyskał, bo powiedział, że nie chce spowiedzi, a na pytanie, gdzie ukrył swoje skarby, uśmiechnął się i syknął przez zęby: Na połoninach i w grehitach na Czarnohorze! Bóg wie i ja wiem... Ziemia z tego będzie miała korzyść, - nie ludzie! Mówiąc to, wargami łapał sznurki od koszuli, a, schwytawszy, pozuł truciznę, zasztyt w nich, i skonał.

Tak z kolei wydarzenia mające miejsce 23 sierpnia 1745 r. opisuje F. Antoni Ossendowski: *W nocy, gdy wszystko już spało, Dobosz z towarzyszami wchodził do Kosmacza. Sierpniowe niebo powlokło się chmurami. Mrok, niby czarna lawina, spełzał ze zboczy gór do kotlin. Odnaleźli jednak ścieżkę, biegnącą do zagrody Dźwińczuka i, podszedł pod drzwi chaty, zapukał. Stary Stepan nie odezwał się wcale, baby zaś wpuścić późnych gości*

nie chcieli. Ujadał pies, a jemu odpowiadały inne „kotiuchy” z sąsiedzkich chat. Dobosz wyrwał żerdź z worynia i zaczął podważać drzwi. Wtedy to Dźwińczuk przez szparę strzelił do niego z pistoletu, nabitego srebrną kulą, bo taka tylko – jak lubasce wyjawiał był Ołeks – mogła go zabić. Nie zabiła jednak, ale zastrzęgła pod łopatkę tak głęboko, że aż mu ramię zwisło bezwładnie. Wtedy odeszli i, wyszedłszy za wrota, pobiegli do lasu, ale na skraju jego ataman padł i podnieść się już nie mógł. Gdy opryski pochylili się nad leżącym, Dobosz powiedział do nich: *Weźcie pieniądze, pistolety i rusznicę, by moderunki moje we wrażych nie zostały rękach. Spełnili rozkaz druhowie watażki, a potem zaciągnęli go do krzaków i przykryli chrustem. Ledwie jednak odeszli, zwęszył to miejsce pies Stepanowy, jął biegać dokoła, wyć i szczekać. Tu znalazł Ołeksę stary Dźwińczuk z sąsiadami, a gdy przyjechała z Kołomyi milicja pana Kolędowskiego, który w onczas urząd gubernatorski sprawował, konającego już zbójnika odstawiono na sąd. (...)”*

Śmierć Dobosza dla wielu była szokiem, szczególnie dla ubogiego pospólstwa. Zginął ich obrońca, dobry wujek, który w potrzebie ratował ich groszem i wymierzał sprawiedliwość.

Pamięć o Doboszu pozostanie zawsze żywa, bo skradł serca nie tylko plebejskiego ludu, ale i wykształconej inteligencji. Po dzień dzisiejszy jest inspiracją i bohaterem wielu utworów, a jego życie prześwietlane jest co nuż przez nowe pokolenia historyków i poznawane przez zwykłych ludzi. Na potwierdzenie tej tezy nich będą słowa Stanisława Vincenza: *Wtedy to zagrzmie z Kiedrowatej trembita, hasłem połonińskim zwoluje narody. Wstanie młodziutki pan Dobosz, uśmiechnie się. (...) Otworzą się skały, zagorzeją skarby*

z łona gór, duma doboszowa rozchwieje się, zatrzepoce, puszciami w doły polecą. I wówczas stanie wielki młody świat. Więc wciąż na Czarnohorę pątnikują ludzie aż pod to Krzesło skalne. (...) To młotem kują, to dłutkiem czarodziejskim cieniują pomniki Doboszowe. I cała Werchowina – organem wielikańskim gra nieustannie sławę młodości Doboszowej.

Co stało się z towarzyszami Dobosza, Orfeniukiem i Bajurakiem? Zaczęli działać na własną rękę. Pawło Orfeniuk nie zbójował zbyt długo. Z kilkunastoosobowym oddziałem został otoczony w Długopolu, pod koniec 1745 r. przez podjazd polski. Nie chcąc żywcem wpaść w ręce regularnego wojska, przebił się nożem, a następnie został dobity przez oblegających. Trochę dłużej trwała działalność Bajuraka, bo aż do roku 1754. Wydany przez towarzysza, został osądzony i poddany surowej karze – ćwiartowanie żywcem. Ciało jego powieszono na szubienicy przy drodze, a następnie zakopano. Tylko głowa, nakazem sądu, miała wisieć o wiele dłużej niż półciartowane zwłoki.

Tak postępowano z watażkami przez prawie cztery wieki ich grasowania po karpaccich dziedzinach, a mimo to ciągle nie brakowało śmiałków, by zaistnieć w *zbójnickim świecie*. ■

Bibliografia:

- W.A. Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1972
- F.A. Ossendowski, *Huculszczyzna*, Poznań 1936
- Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli...*, Kraków 1973
- S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie - Prawda staro wieku*, Warszawa 1980
- A. Bielowski, *Dobosz*, [w:] *Prace Literackie*, t.1, Wiedeń 1838
- J. Fedkowicz, *Dobosz*, [w:] *Wybrani twory*, Kyjw 1949

Na pal go! Orzeł nad

Któż to był ten opryszek Sawka, zapytacie, bo żeście o nim wcześniej pewnie nie słyszeli. Ano niczego sobie beskidnik, jeden ze sławiejszych zbójceckich hetmanów, co po równo w Beskidzie Niskim i Sądeckim łupił kogo popadło przez lat prawie dziesięć. Kiedy Bohdan Chmielnicki zamęt uczynił na naszej Rusi, różnego tałatajstwa kupy zaczęły wólczyć się po gościńcach, a szczególnie w górach, gdzie łatwiej było się ukryć i ująć pogoni. Także i Sawka Chanezawski zmówiwszy się z Czepcem, synem organisty z Grybowa, przystał do zbójnickiego towarzystwa Haranczaka. Cóż, kiedy tego niedługo potem osobiście zastrzelił Jan Męciński z Dukli. Wtedy Sawka, dobrawszy sobie psiej wiary kompanów, poszedł szukać na nim zemsty. Napadli w siedemdziesięciu na dwór Męcińskiego w Dukli, ale ten był już wtedy zbyt dobrze obwarowany i strzeżony, przeto napad bez większego wysiłku odparto. Zrabowali mu zatem Zydranową i ze stadniny zabrali siedemdziesiąt siedem koni. Kiedy już okrzykli w zbójceckim rzemiośle, zrabowali dwory Deipackiego w Gliniku, Cikowskiego w Żeglcach, Olszewskiego w Ropie i wreszcie wieś Rogi.

Gdy w Beskidzie zrobiło się wokół nich gorąco, udali się na Podhale do rebeliantów Kostki Napierskiego. Razem z nim bronili się w zamku czorsztyńskim przed dragonami muszyńskimi krakowskiego biskupa Piotra Gębickiego. Razem z nim dostali się do niewoli, ale niemal cudem głowy wynieśli z niej na karku, bo już się wydawało, że w Nowym Targu dadzą je katu. Kostka miał znacznie mniej szczęścia, przeto pojmanego wywieźli do Krakowa, gdzie na pal wbił dokonał swojego buntowniczego żywota. Sawka tymczasem zhardtiał, kapelusze szwedzki ze strusim piórem na głowę włożył, paradną szablę do boku przypiął i rzecz oczywista do zbójowania powrócił, uczyniwszy swoją kryjówkę w okolicy Krzyżówki. Jak mu harnicy jednego z kompanów, niejakiego Roztockiego, pojмали i na szubienicę wywieść chcieli, obiecał miasto Muszynę spalić do imentu, przez co kompana odratował był od śmierci niechybnej. Innemu, gdy go podczas napadu w Krasnym Brodzie na Węgrzech, gdzie klasztor sławny stoi, smolacy postrzelili, oddał swoje go konia i pomógł schronić się w lesie, a potem za całe dwa złote kupił maści w Bardowie, żeby tamten miał się czym leczyć.

Po niejakim czasie Sawka stowarzyszył się z Hryciem Jachną z Cigelki, co jest naprzeciw Wysowej, po drugiej, słowackiej, stronie Beskidu, i zbójowali razem przez

trzy lata. Najczęściej przed wyruszeniem na kolejną wyprawę schodzili się na Łosiu u Dańczaka. Jachna przyprawiał swoich zza Beskidu, Sawka swoich. Jedni czekali na drugich, pili, zbytkowali, a i panien trochę przy okazji popsuli. Pod zimę każdy szedł do siebie. Sawka zalegał u Roztockich w Roztoce Wielkiej, bo w zimie nie zbójował.

I kiedy zaczęła się wokół nich pętla obław zaciskać, zaciągnęli się w 1656 r. jako harnicy do chorągwi piechoty Wąsowiczów i walczyli razem z góralami przeciw Szwedom. Zbójowanie zbójowaniem, ale jak ojczyzna w potrzebie, to wszelkie urazy trzeba zapomnieć. Kazimierz Wąsowicz, rotmistrz, co przez kilka lat wcześniejszych na zbójów bez zlitowania polował i w postronkach do Sącza na zatracenie odstawiał, teraz także im przewodził. Taki był wtedy porządek świata i nikt do nikogo nie miał pretensji, bo dla ojczyzny ratowania i zbój może się przydać. Przecież wielu z rot zaciężnych, kiedy te rozpuszczono, żeby przeżyć, też rabunku pospolitego się imać. Nie inaczej jak zbójowaniem i słynni lisowczycy w pamięci potomnych tu, w Beskidzie, się zapisali.

Po szwedzkiej przygodzie wrócił Sawka do zbójowania tym razem w towarzystwie Ciurki Mirackiego. A zuchwali byli nad podziw. To kupców złupili koło Czyrnej, to burgrabiego z Lubowli oskubali na 90 złotych, a i na domy nachodzili, jak choćby Piotra Krajnika w Jastrzębiku. Jak było trzeba, brali na tortury, żywcem piekli, ręce obcinali, wrzącą smołą polewali. Sawka nie, największej Suchaj się znęcał, a Ciurka najchętniej gwałcił, jak choćby w Czyrnej córkę pani właścicielki dworu, który doszczętnie zrabowali. Wreszcie przyszedł i na Sawkę koniec. Roku 1657 zszedł po zimie, którą spędził u proboszcza w Kamienicy, do Rabki, gdzie podawał się za starszego harnika starosty sądeckiego Lubomirskiego. Miał mieć podobno list przepowiedni od niego na zaciąg. Zebrał dwudziestu chłopów i ruszył z nimi na Beskid na rozbój. Pod jesień wedle zwyczaju rozpuścił bandę i wtedy właśnie złapali go harnicy Jego Eminencji biskupa krakowskiego. Chciał się nożem śmiertelnie pchnąć, żeby sobie męki tortur i śmierci upokarzającej oszczędzić, ale się nie udało.

Zebrał się zatem sąd w Muszynie i po sprawiedliwości wszystkie łotrystwa jego osądził, skazując go na wbić na pal, tak samo jak Kostkę Napierskiego. Śmierć to była z okrutnych najokrutniejsza. 22 grudnia 1657 r. w strasznych męczarniach Sawka Chanczowski, beskidzki hetman zbójnicki, zszedł z tego świata prosto do piekieł. ■

Aleksy Dobosz to był dopiero zbójnik. Ponad Janosika i Ondraszka wyniosła go zbójnicka sława. Zнали go górale w Bieszczadach, Czarnohorze i Gorganach. Dźwięk jego nazwiska budził strach po dworach, karczmach i plebaniach.

Urodził się około 1715 roku w Peczenizynie koło Kołomyi. Ojciec był biedny jak mysz kościelna i jego taka sama czekała dola. Kiedy dorósł i swój rozum już miał, postanowił, że lepsze jest zbójowanie niż biedy klepanie. Jeszcze wciąż była żywa molojecka sława Iwana Piskliwego o którym wciąż śpiewano dumki. Zdecydował Aleksy, iż lepiej rok być orłem niż siedem lat baranem. I poszedł w góry ze swoim młodszym bratem Iwanem zażywać swobody. Tam dobrali sobie kompanów i napadali na wieś. I tak w Roku Pańskim 1738 rozpoczął Aleksy pierwszy z siedmiu raków swojego słynnego zbójowania. Wkrótce podczas bijatyki w karczmie rozeszły się jego drogi z bratem. Musiał Iwan iść precz z Czarnohory i przenieść się w Bieszczady, za San. Bo nie może być dwóch zbójceckich hetmanów w jednych górach, tak jak nie może być dwóch słońc na jednym niebie.

Aleksy Dobosz okazał się wkrótce prawdziwym zbójnikiem. Nie jakimś tam łotrzykiem czy rozbójnikiem, ale zbójnikiem. A zbójnik to taki, co bogatym zabiera, a biednych litościwie wspomaga. Zwracali się też do niego pokrzywdzeni przez panów, a on ich krzywdzicielom sprawiedliwość ze zbójnicką surowością wymierzał. Takim był Aleksy. Miał za to hyr i poważanie wśród górali. Kiedy zjawiał się w ich chatach, wszędzie była dla niego serdeczna gościna. Nieraz harniki, co im przewodził pułkownik Przyłuski, robili na niego zasadzki, ale on zawsze wychodził z nich żywy, bo kule się go nie imaly. Rzekłbyś, Opatrzność nad nim czuwała. Sławnym już był zbójnikiem, kiedy zaszedł w Bieszczady na tę naszą stronę

Andrzej Potocki – pisarz, dziennikarz, autor reportaży telewizyjnych. Z wykształcenia historyk i animator kultury. Od roku 1989 uprawia zawód dziennikarza reportażysty. Publikuje w prasie regionalnej i ogólnopolskiej oraz realizuje materiały filmowe dla telewizji publicznej. W TVP ukazało się ponad czterysta jego filmów i reportaży. Autor ponad dwudziestu książek o tematyce regionalnej, prezentującej m.in. dorobek kulturowy i historyczny polskich Bieszczadów oraz obszaru pogranicza.

orłami

Sanu. Pop w beniowskiej cerkwi, z własnej i nieprzymuszonej woli, zbójnicki nóż mu poświęcił. Dwanaście nad nim odmówił pacierzy i w wodzie święconej ostrze obmył.

W Kasmaczu, tam w Czarnohorze, poznał Dobosz Handzię, krasawicę czarnobrewą. Już od samego spojrzenia na nią krew się w człowieku burzyła. Handzia niestety była żoną Stefana Zielinki, ale przecież z własnej woli zgodziła się zostać zbójnicką dziewczką. Z początku spotykał się z nią potajemnie, a miłowali się oboje okrutnie. Z czasem ktoś doniósł Stefanowi, że Handzia jest lubaską Dobosza. Ale Stefan bał się Aleksego jak diabeł święconej wody i nie miał odwagi ukarać żony za zdradę ani dalszego spotkania z nim zakazać. Bolał Stefan nad Handziną niewiernością i począł obmyślać, jak się Dobosza pozbyć. Poszedł do panów i obiecał im wydać zbójnickiego hetmana za sto dukatów. Wielkie, oj bardzo wielkie to były na tamte czasy pieniądze, ale dali mu je panowie i jeszcze obiecali od pańszczyzny uwolnić jego i potomstwo po wsze czasy. Tacy byli zli panowie na Dobosza, że sprawiedliwość czynił w górach.

Przywiózł Stefan dukaty do domu, pokazał Handzi i rzekł: - Spójrz jeno, za Dobosza tyle dali, dadzą i więcej. Ja ci wszystko wybaczę, tylko dowiedz się, dlaczego kule się go nie mają. I obiecał jeszcze Handzi chustkę, korale i czerwone trzewiki. Zgodziła się wiarołomna Handzia wydrzeć tajemnicę Dobosza. Węgrzynem przednim go poila i miłowała się z nim, i zagadywała, aż wyznał, że wszystkiemu winne są owe trzy srebrne włosy, co w jego czarniawej czuprynie połyskują. Tak go miłowała owego sierpniego wieczoru, że Dobosz o Bożym świecie zapomniał, a ona mu wtedy ukradkiem one trzy włosy wyrwała. Potem dała je Stefanowi, by owinął nimi ołowianą kulę, którą sobie na Dobosza przygotował.

Kiedy nazajutrz z wieczora przyszedł Dobosz do Handzi, drzwi chałupy zastał zawarte. Siłą je wyważył i gdy do sieni wchodził, wtedy Stefan wystrzelił, bardziej ze strachu niż wyrachowania, i kula ugodziła Aleksego w pierś. Padł ranny na progu, ale jeszcze zdążył świsnąć na kompanów, co byli w pobliżu chałupy. Zabrali swojego hetmana i zanieśli na poloniny Czarnohory. Dobosz wkrótce zmarł, bo rana okazała się być śmiertelną, a oni pochowali go na szczycie samej Hawerli. I spoczywa tam po dziś dzień. Niedługo potem Handzia odeszła od Stefana i poszła na gościniec, i była za wszetecnicę, taką, co to każdy mógł mieć. A Stefanowi rozum się pomieszał. Zbójnictwo nadal kwitło w Czarnohorze i Gorganach, a hetmanił mu przez jakiś czas po śmierci Dobosza Hant Bajurak. ■

Dobosz i diabeł

Kiedy jeszcze Oleksy był chłopcem, dał go ojciec na służbę do bogatego Hucuła. Powiadają, że miał wtedy już ze dwanaście років. Kazali mu pilnować stadka owiec, co się pasło w dolinie Prutu koło Jaremcza. Robota nudna, bo cały czas trzeba było pozierać na te bydłatka, a jak które za bardzo oddaliło się od stada, to je zaganiać do kupy.

Umiął sobie życie jak mógł. A to gniazd ptasich szukał w trawie, a to mrówki z różnych mrowisk kładł sobie na dłoń i patrzył, jak walczą ze sobą. Walki mrówek najbardziej mu się podobały. Czasami na jedną większą, taką czarną leśną, napuszczał kilka małych czerwonych, kąśliwych jak zaraza. Bywało, że wyciągał kozik i z gałązek wierzbowych strugał gwizdki.

Razu jednego, kiedy tak zabawiał się czymś, kilka owiec odłączyło się od stada, a on tego nie zauważył. Pod wieczór zagnał stadko do koszar. Gospodarz owce przeliczył i kilku brakowało. Dalejże na Oleksego zlorzczyć: - Najduch leniwy, do niczego niezdatny.

Kazał mu wrócić na pastwisko i szukać owiec. Już zaczynało się zmierzchać, ale jeszcze na tyle było widno, że można dojrzeć ślady owiec. Szedł Dobosz ze spuszczoną głową i w te ślady raciczek się wpatrywał. Nagle i niespodziewanie zerwała się burza, jak to w górach, i deszcz lunął. Schronił się pod drzewem, taką wielgachną jodłą w środku wypróchniałą, żeby przecześć ulewę i pójść dalej na poszukiwanie owieczek. Opodał tego drzewa była skała taka samotnie stercząca. Kiedy tak wpatrywał się w tę skałę, nagle diabeł mu się ukazał. Taki jakby prosto wyszedł z piekiel, czarny, owłosiony, z kopytami zamiast stóp, z merdającym ogonem i oczywiście z rogami na łbie. Stoi diablisko i gapi się na niego, a może czeka, że piorun w tę jodłę i w Oleksego strzeli, a on wtedy porwie do piekła jego duszę.

Chwycił Dobosz tę skałę i w górę podniósł, bo taka pierońska siła w niego wstąpiła była, i rzucił nią w diabła. Skała przyniotła diabła dokumentnie, a jako że była okrutnie ciężka, diabeł nie dał rady się spod niej wygramolić. Po niej jakim czasie, jak się wieść o wyczynie Oleksego rozniosła, ktoś postawił na skale sędą ostatecznego tam pozostało.

Za ten szlachetny uczynek Pan Bóg obdarzył Dobosza szczególnym podarkiem, bo od tej chwili ani kule go się nie imały, ani ogień, ani nawet szabla. Ale ten dar mógł być wykorzystywany tylko



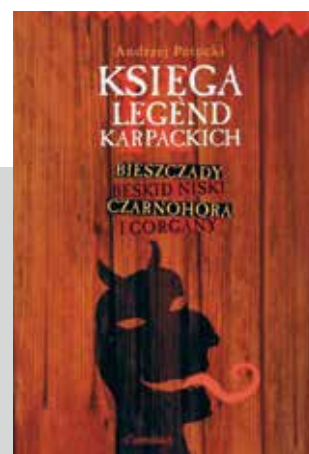
Agnieszka Dziłma

w szlachetnym celu. Więc kiedy zbójował i okradał bogatych, a rozdawał biednym, wypełniał swoje posłannictwo, ale kiedy wdał się w miłowanie z zamężną babą, dar boski go przestał chronić...

Ta skała co nią Dobosz cisnął w diabła, nadal tam stoi. Można to sprawdzić i posłuchać opowieści Hucułów o tym najsłynniejszym karpackim góralu - zbójniku. ■

Wybrane legendy pochodzą z książki Andrzeja Potockiego „Księga legend karpackich.

Bieszczady, Beskid Niski, Czarnohora i Gorgany”. Autor zebrał w niej 179 legend karpackich wydobytych z zakamarków ludzkiej pamięci, wyblakłych ze starości, wydawałoby się nikomu już niepotrzebnych.



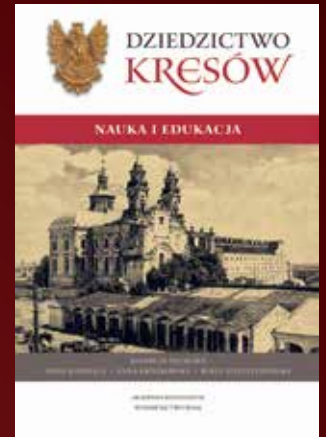
W latach 90. XX wieku badacze polscy zainteresowali się wielokulturowym dziedzictwem ziem II Rzeczypospolitej, które po II wojnie światowej pozostały poza terytorium państwa polskiego. Popularnie zwane były one [i są] Kresami. Stanowiły wielokulturową mozaikę narodów, wyznań i języków. Na tych terenach obok siebie mieszkali m.in. Białorusini, Litwini, Niemcy, Polacy, Ukraińcy, Żydzi. Pozostawili oni po sobie dziedzictwo kulturowe wielu pokoleń zarówno materialne, jak i duchowe, które w dużej mierze kształtuje, wzbogaca i pobudza tożsamość każdego narodu. Przenikanie się różnych kultur wpływało na specyfikę obszaru i spowodowało, że bogactwo wielokulturowości było tu bardziej niż gdzie indziej zauważalne.

Dziedzictwo Kresów: przeszłość i teraźniejszość, Akademia Ignatianum Wydawnictwo WAM, Kraków 2013



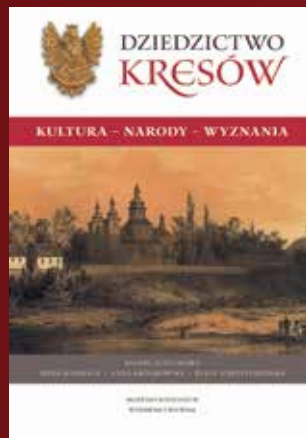
Zamieszczone w kolejnym tomie teksty wyraźnie wskazują na to, że istnieje obecnie szerokie zainteresowanie problematyką dziedzictwa Kresów. Autorzy, zwracając uwagę na różnorodne elementy dziedzictwa naukowego i edukacyjnego tych terenów, podejmują niejednokrotnie próby skonfrontowania owego dziedzictwa ze współczesnymi tendencjami wychowawczymi, oświatowymi czy politycznymi. W efekcie końcowym czytelnik otrzyma publikację, która wskazuje na tak ważne elementy dziedzictwa kulturowego i naukowego Kresów, jak: tradycje pracy oświatowej jezuitów, szkoły krzemienieckiej i uniwersytetów galicyjskich oraz związanych z nimi nauczycieli i uczonych.

Dziedzictwo Kresów: nauka i edukacja, Akademia Ignatianum Wydawnictwo WAM, Kraków 2013



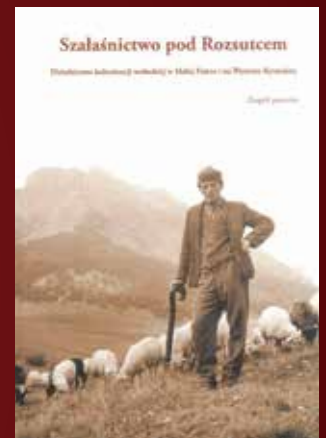
Trzeci tom obejmuje szerokie spektrum problematyki związanej z Kresami Rzeczypospolitej. Publikacja zawiera interesujące teksty dotyczące kulturowej, narodowej i wyznaniowej specyfiki Kresów w okresie od XIX do początków XXI wieku. Wśród ich autorów odnajdujemy nie tylko historyków czy badaczy dziejów edukacji, ale także reprezentantów archeologii, nauk filologicznych. Autorzy zwracają uwagę na różnorodne elementy specyfiki życia na Kresach wynikające z kontekstów kulturowych, narodowych czy wyznaniowych. W rezultacie tom tworzy interesujący zbiór tekstów obrazujących nie tylko elementy składowe mitu Kresów, ale i doświadczenia przesiedleńców, przysiedleńców, zagłady czy trudności życia codziennego.

Dziedzictwo Kresów: kultura, narody, wyznania, Akademia Ignatianum Wydawnictwo WAM, Kraków 2014



Książka poświęcona jest bacom, juhasom, pasterzom, którzy swoje życie poświęcili owczarstwu i szalaństwu – ciężkiej pracy i zarazem świadomemu zachowaniu dziedzictwa łączącego ich z pokoleniami owczarzy, którzy od XV wieku zmieniali krajobraz kulturowy pod Rozsutcem. Ich praca, zachowanie zwyczajów swoich przodków, przetwórstwo mleka owczego, produkcja unikalnych serów wędzonych czy bryndzy to najbardziej widoczne atrybuty, tworzące elementy lokalnej tożsamości. Wołosi przynieśli do kraju pod Rozsutcem swojski wymiar, bez którego ani przyroda, ani kultura tych obszarów nie byłaby tym, czym jest dzisiaj. W publikacji szczególną uwagę poświęcono orawskiej gminie Zazrywa.

Szalaństwo pod Rozsutcem. Dziedzictwo kolonizacji wołoskiej w Małej Fatrze i na Wyżynie Kysuckiej, Gmina Zazrywa 2018



Na północnym obszarze Karpat, w środowisku słowiańskim, zachowała się do dziś kultura i tradycje, wskazujące na pasterski styl życia miejscowej ludności w przeszłości oraz związane z nią tradycje i leksykalne tło pochodzenia z Bałkanów. Pierwotnymi nosicielami tej kultury byli Wołosi, pasterze którzy wędrując przez stulecia łukiem Karpat wraz ze swoimi stadami w poszukiwaniu nowych pastwisk kolonizowali obszary górskie. Pod wpływem współistnienia z Rusinami, Polakami i Słowakami, w wyniku stopniowej asymilacji zatracili swoje etniczne pochodzenie. Z czasem na pograniczu polsko-słowackim pasterski styl życia opierał się na tym samym prawie wołoskim, stylu życia, produkcji serów, folklorze i nazewnictwie.

Duchowe i materialne skarby kolonizacji wołoskiej, Regionalna rozvojova agentura Svidnik, Svidnik 2018



Publikacja zawiera opis 256 zespołów i pojedynczych obiektów zabudowy sakralnej, zachowanych na terenie Podkarpackiego. To 149 dawnych i obecnych cerkwi, 96 kościołów i kaplic, 57 wolnostojących dzwonnicy oraz jeden dawny zbor protestancki. Ich opisy zilustrowano w sumie 1200 aktualnych, ale i archiwalnych, zdjęć. Każdy opis posiada streszczenie w języku angielskim oraz ukraińskim. Udało się także zebrać informacje o 467 miejscowościach z regionu, w których istniały drewniane cerkwie, kościoły, zbory, synagogi i dzwonnice, a które uległy zniszczeniu od połowy XIX wieku do 2007 r. Odnaleziono i pozyskano 535 archiwalnych zdjęć, które pokazują ich bryłę, a czasami i wnętrze wraz z wyposażeniem.

Krzysztof Zieliński (red.), Leksykon drewnianej architektury sakralnej województwa podkarpackiego, Stowarzyszenie „Pro Carpathia”, 2015

